Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8 działu powieści i tyg. dodatku „Na przełaj przez kraj i świat" — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego wydania „Ł" na str. 6 i 7 — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego wydania „K" na str. 6 i 7 — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Stanisław Śmigiak. Ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.
Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wyd.nia: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 36 Wydanie Ł. Rok 69 Poniedziałek, 13 lutego 1939

Cały świat pogrążony w żałobie

Z najodleglejszych zakątków płyną nieprzerwaną falą głosy żalu i miłości — Wszystkie narody czczą Wielkiego Papieża, którego pamięć jest szczególnie droga Polakom

Depesza Prezydenta R. P.

W związku ze zgonem Ojca Świętego Prezydent R. P. przesłał pod adresem J. Em. kard. camerlinga depeszę treści następującej:

„Jego Eminencja kard. Camerling, Citta del Vaticano. Rzym.

„Dowiadując się z najgłębszym wzruszeniem o bolesnej stracie, jaką poniósł Kościół na skutek zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI, proszę Św. Kolegium Kardynałów o przyjęcie zapewnienia, iż wraz z całą Polską biorę głęboki udział w bólu, który odczuwa cały świat chrześcijański.

„Zgon wielkiego i głęboko czczonego Pasterza pogrąża w szczególnie bolesnej żałobie naród polski, który na zawsze zachowa pełne czci i wdzięczności wspomnienie skarbów ojcowskiej dobroci i opieki, którymi go obdarzył Dostojny Zmarły zarówno w czasie Jego świetnej misji w Warszawie, jak i przez cały czas Jego pełnego chwały panowania apostolskiego.

(—) Ignacy Mościcki."

Stronnictwo Narodowe po zgonie Papieża

Natychmiast po dowiedzeniu się o zgonie Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI na gmachu, w którym mieści się lokal zarządu głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich 17, wywieszono żałobne flagi.

Przedstawiciele zarządu głównego Stron. Nar. pp. adw. Kazimierz Kowalski i adw. Stefan Niebudek udali się do pałacu nuncjatury papieskiej przy al. Szucha 12, gdzie wpisali do księgi kondolencyjnej następujące słowa:

„Łącząc się w żalu z całym światem katolickim z powodu zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI — w imieniu Stronnictwa Narodowego składamy kondolencje."

Kondolencje Hitlera i Rzeszy

Berlin. (PAT). Niem. Biuro Informacyjne donosi:

„Kanclerz Hitler polecił min. stanu Meissnerowi wyrazić apostolskiemu nuncjuszowi msgr Orsenigo wyrazy swego ubolewania z powodu śmierci Papieża Piusa XI. Równocześnie min. spraw. zagr. von Ribbentrop złożył apostolskiemu nuncjuszowi kondolencje w imieniu rządu i własnym."

Depesza króla Anglii

Londyn. (PAT). Król Jerzy wysłał z powodu śmierci Ojca Świętego na ręce kard. Pacelliego depeszę kondolencyjną, którą doręczył osobiście poseł brytyjski przy Watykanie.

Depesza Mussoliniego

Mussolini wysłał do camerlinga Świętego Kościoła Rzymskiego kard. Pacelliego następujący telegram:

„Śmierć Papieża koncyliacji jest żałobą dla Kościoła i narodu włoskiego. Wyrażając współczucie narodu włoskiego, przesyłam Waszej Eminencji oraz Świętemu Kolegium kondolencje rządu faszystowskiego i moje własne."

(—) Mussolini.

Żałoba na dworze włoskim

Na dworze króla włoskiego zarządzono 8-dniową żałobę. U trumny Ojca Świętego złożył hołd następca tronu ks. Piemontu oraz imieniem rządu faszystowskiego min. spraw zagr. hr. Ciano.

Z powodu zgonu Papieża zamknięte zostały wszystkie teatry i kinematografy. Będą one również nieczynne w dniu pogrzebu Ojca Świętego.

Król Wiktor Emanuel przesłał na ręce kardynała camerlinga w imieniu królowej i swoim depeszę kondolencyjną.



ZMARŁY OJCIEC ŚW. PIUS XI W STROJU KORONACYJNYM

Hołd Wielkiej Rady Faszystowskiej

Uchwalenie specjalnej rezolucji i odroczenie obrad

(d) Rzym. (PAT) Zebrana pod przewodnictwem Mussoliniego Wielka Rada Faszystowska przyjęła następującą rezolucję:

„Wielka Rada Faszystowska składa pełen czci hołd pamięci Papieża Piusa XI, który pragnął pojednania między Kościołem a Państwem Włoskim. Było to olbrzymie wydarzenie, które po 60 latach daremnych prób rozwiązało za pomocą traktatu laterańskiego „sprawę rzymską" i ustaliło po przez konkordat stosunki między Włochami a Kościołem dla zachowania jedności faszystowskiej i katolickiej narodu włoskiego."

Wielka Rada na znak żałoby odroczyła swe zebranie do 15 lutego.

„Giornale d'Italia" w artykule Gaydy pisze, że traktaty laterańskie przywróciły Kościołowi Katolickiemu całkowitą wolność i niezależność a ponadto umożliwiły w sumieniach Włochów harmonię między uczuciami religijnymi i patriotycznymi. W ciągu 10 lat trwania układów laterańskich pozycje Kościoła i Państwa uległy stopniowemu określeniu i stanowią dziś podstawę życia narodu włoskiego. Niezbyt liczne różnice, które ujawniły się pomiędzy Watykanem a rządem włoskim na temat wykonywania paktów laterańskich szybko były usuwane i wyrównywane w imię wyższego dobra. Naród włoski składa dziś hołd duchowi Wielkiego Papieża, wspominają Jego odważne dzieła religijne i polityczne.

Francja składa hołd Papieżowi

Paryż. (Tel. wł.) W Izbie Deput. po południu przewodniczący Izby Herriot wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Ojca Świętego Piusa XI.

Podkreśliwszy wysiłki Papieża w obronie pokoju, Herriot zakończył swe przemówienie słowami:

„Był on zgodnie z tradycją wielkich Papieży, jednym z najwyższych i najczystszych przedstawicieli tej niezwyciężonej potęgi: sumienia."

Przemówienie Herriota przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Daladier w imieniu rządu francuskiego przyłączył się do słów Herriota: *„Francja przyłącza się do żałoby, jaka spadła na cały świat katolicki."*

Na znak żałoby obrady zostały przerwane do wieczora.

Na popołudniowym posiedzeniu Senatu przewodniczący, Jeanneney wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci Piusa XI. Następnie min. Bonnet przyłączył się w imieniu rządu do wyrażenia hołdu pamięci zmarłego Ojca Św. Oba przemówienia izba przyjęła oklaskami. Na znak żałoby posiedzenie przerwano.

Prezydent Lebrun i min. Bonnet złożyli za pośrednictwem francuskiego ambasadora przy Watykanie Św. Kolegium kardynalskiemu wyrazy współczucia z powodu zgonu Papieża.

W Austrii

We wszystkich kościołach austriackich bito w dzwony, a z wież kościelnych powiewają żałobne chorągwie. Kard. Innitzer w najbliższych dniach udaje się do Rzymu.

Na Łotwie

Ryga. (PAT). Wiadomość o śmierci Ojca Świętego odbiła się tutaj żywym echem. Na zamku prezydenta i gmachach publicznych wywieszono flagi opuszczone do połowy masztu.

Arcybiskup Rygi zarządził 9-dniową żałobę kościelną.

Hołd Irlandii

(d) Dublin. (ATE) Parlament irlandzki na znak żałoby odroczył się do jutra po wysłuchaniu przemówienia prezydenta de Valery z hołdem dla pamięci zmarłego Piusa XI.

W drodze do Rzymu

Nowy Jork. (PAT). Kard. Mundelein, spędzający obecnie urlop na Florydzie, udał się natychmiast na wieść o śmierci Ojca Świętego pociągiem do Nowego Jorku, skąd w sobotę odpłynie statkiem do Włoch.

1 marca wybór nowego papieża

„Testament Ojca Świętego" — Przypuszczalni kandydaci do sakry papieskiej — Skład Kolegium Kardynalskiego.

(d) Miasto Watykańskie. (ATE). Kardynał-camerleng Pacelli, który aż do wyboru nowego papieża sprawuje rządy, postanowił, że konklawe rozpocznie się we środę 1 marca.

Z rozporządzenia watykańskiej kancelarii stanu, spełniającej jedno z ostatnich życzeń Piusa XI, prasa katolicka zamieściła artykuł specjalny pt.: „Testament Ojca Świętego", zawierający krótki wstęp o troskach Papieża z powodu grożących niebezpieczeństw wojny i składający się głównie z następującej cytaty z jednego z niedawnych przemówień Zmarłego:

„Podczas gdy miliony ludzi żyje w niepokoju, w obawie przed możliwą wojną, będącą groźbą katastrofy i bezprzykładnej ruiny, przyjmujemy w Naszym ojcowskim sercu drżące uczucia Naszych licznych synów. Całym Naszym sercem ofiarujemy się sprawie pokoju świata i wzywamy Stwórcę, by zabrał z powrotem bezcenny dar Naszego długiego żywota lub dał Nam siły przedłużenia godzin Naszej codziennej pracy dla dobra Naszych synów."

Kandydaci do tiary

Do tiary papieskiej kandyduje — zdaniem korespondenta „Corriera della Sera", posiadającego wyrobione stosunki w kołach watykańskich — wielu dostojników kościelnych. Brak bowiem ponoć — twierdzi ów dziennik — w gronie Kolegium Kardynalskiego postaci, która by się specjalnie wybijała.

Największe szanse — zdaniem cytowanego dziennika — posiada dotychczasowy kardynał — sekretarz stanu Pacelli, dalej arcybiskup Florencji kard. Ella dalla Costa oraz b. nuncjusz apostolski w Warszawie kardynał Francesco Marmaggi.

Wymieniani są również następujący purpuraci: kard. Massimi, członka wielu kongregacyj i trybunału; kard. Lavitrano, arcybiskupa Palermo; kard. Schustera arcybiskupa Mediolanu; kard. Fossati, arcybiskupa Turynu; kard. Marchetti Selvaggiane, wikariusza Rzymu oraz kard. Fumazoni Biondi — prefekta kongregacji „De Propaganda Fide."

Skład Kolegium Kardynalskiego

Kolegium Kardynalskie składa się w chwili obecnej z 62 członków, z czego 34 Włochów i 26 innych narodowości. Dwóch kardynałów zostało mianowanych przez Piusa X, ośmiu przez Benedykta XV a wszyscy pozostali przez Piusa XI.

Kardynałowie dzielą się na trzy kategorie: kardynałów-biskupów podmiejskich Rzymu w liczbie sześciu. Pierwszym z nich jest dziekan Św. Kolegium kardynał-biskup Ostii i Albano, Granito Pignatelli di Belmonte, który w kwietniu kończy 88 lat. Otrzymał on kapelusz kardynalski z rąk Piusa X w dniu 27 listopada 1911 r.

Drugą kategorię stanowią kardynałowie-kapłani. Są to przeważnie arcybiskupi i biskupi różnych krajów, z których każdy jednak posiada tytuł któregoś z kościołów rzymskich. Liczba tych kardynałów-kapłanów wynosi 48 a na ich czele stoi arcybiskup Bostonu, kardynał O'Connell.

Wreszcie w skład Kolegium Kardynalskiego wchodzą kardynałowie-diakoni. Pierwszy z nich, którym jest obecnie kardynał Caccia Dominioni, ma przywilej koronowania Papieża. Liczba kardynałów-diakonów wynosi w chwili obecnej 8.

Trzy sposoby wyboru papieża

(d) Miasto Watykańskie. (ATE). Istnieją trzy sposoby obioru papieża przez konklawe:

1) Per inspirationem czyli z natchnienia Ducha Świętego. Wszyscy kardynałowie wyrażają głośno swą zgodę na dane nazwisko kandydata nie odbywając głosowania.

2) Per compromissum — członkowie konklawe obierają kilku spośród siebie tak zwanych „Cardinales Compromittentes", którzy wybierają papieża.

3) Per scrutinium, czyli drodze głosowania. Dla ważności wyboru należy uzyskać dwie trzecie głosów.

Po śmierci Benedykta XV konklawe zostało zwołane w dniu 2 lutego 1922 roku a zmarły obecnie Pius XI został obrany w siódmym głosowaniu.

Zwłoki Ojca św. wystawiono na widok publiczny

Miasto Watykańskie. (PAT) Śmiertelne szczątki Ojca Świętego Piusa XI zostały ubrane w ciągu nocy w szaty pontyfikalne, w których wystawione zostały dziś w Bazylice św. Piotra. Przy Zmarłym pełnią straż honorową członkowie gwardii szlacheckiej i szambelani w pełnej gali.

Dziś od rana wierni składają hołd zmarłemu Ojcu Kościoła. O godz. 9 rano Kaplica Sykstyńska została zamknięta dla wiernych, aby umożliwić modły biskupom i arcybiskupom włoskim u katafalku.

O godz. 9,25 przybył do Watykanu książę następca tronu włoskiego, któremu towarzyszył ambasador Włoch przy Stolicy Apostolskiej, adiutant i mistrz ceremonii dworu. Książę następcę tronu powitano z należnymi honorami, po czym w przewidzianym ceremoniałem orszaku książę udał się do kardynała Camerlenga Pacelliego. Następca tronu włoskiego złożył na ręce kardynała Camerlenga kondolencje w imieniu króla i cesarza oraz w imieniu własnym.

Następnie książę następca tronu wraz ze swym orszakiem udał się do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie złożył hołd zmarłemu Papieżowi Piusowi XI. Po modlitwie książę następca tronu opuścił Watykan, żegnany ceremonialnie.

Pierwsza Kongregacja

Miasto Watykańskie, (PAT) Dziś, w sobotę rano, kardynał Pacelli zwołał w Sali Konsystorskiej pierwszą ogólną kongregację kardynałów obecnych w Rzymie.

Ogólne kongregacje kardynałów zbierają się stale aż do czasu wyboru nowego papieża, celem załatwienia spraw bieżących i przygotowania do konklawe. Kwestie mniejszej wagi załatwiane są przez kongregacje partykularne, w których biorą udział prócz kardynała Camerlenga tylko trzej kardynałowie, będący dziekanami trzech grup kardynalskich: grupy kardynałów biskupów, grupy kardynałów księży i grupy kardynałów diakonów.

Pierwsza kongregacja partykularna odbyła się w dniu wczorajszym.

Żałoba w całej Anglii

Głęboki smutek we wszystkich sferach bez różnicy wyznań i przekonań

(d) Londyn. (ATE) Wiadomość o zgonie Piusa XI wywołała głęboki smutek nie tylko wśród katolików angielskich, ale również wśród sfer rządowych i szerokich rzesz społeczeństwa. Pius XI, dzięki swemu nieugiętemu stanowisku wobec nowych prądów politycznych o charakterze totalnym, był niezwykle popularny w świecie anglo-saskim. Arcybiskup Westminsteru kard. Hinsley wyjeżdża do Rzymu w niedzielę wieczorem, aby wziąć udział w pogrzebie oraz w konklawe.

W poniedziałek w katedrze westminsterskiej zostanie odprawiona pontyfikalna msza żałobna, a egzekwie przy symbolicznym katafalku odśpiewa czterech arcybiskupów i biskupów. Również w innych katedrach katolickich w Anglii będą odprawione uroczyste nabożeństwa.

Przed zamknięciem zgromadzenia jące wysiłki dla sprawy pokoju pozostaną na zawsze w naszej pamięci." kościoła anglikańskiego w Westminsterze prymas Anglii arcybiskup Canterbury złożył w następujących słowach hołd Papieżowi:

„Pius XI był człowiekiem głębokiej wiedzy i serdecznej żarliwej pobożności. Znosił olbrzymi ciężar Swego dostojnego urzędu z niewypowiedzianą godnością i odwagą, a Jego zdumiewa-

W Niemczech po zgonie Piusa XI

(d) Berlin. (ATE). Zgon Piusa XI wywołał w kołach katolickich Niemiec głęboki smutek.

Prasa poświęca zmarłemu Papieżowi obszerne nekrologi, stwierdzając, że imię Jego zostanie na zawsze związane z wielkim dziełem porozumienia pomiędzy Kościołem a państwem we Włoszech. Dzienniki podkreślają równocześnie, że Pius XI potępił bolszewizm.

„Negatywne stanowisko, zajęte przez Piusa XI wobec państw autorytatywnych, a szczególnie wobec narodowego socjalizmu — twierdzi jedno z pism — nie przeszkadza szczeremu udziałowi narodu niemieckiego w żałobie, jaka ogarnęła cały świat katolicki."

Katolicy niemieccy organizują w najbliższych dniach liczne nabożeństwa żałobne. W Berlinie bisk. Preysing odprawi we wtorek wielką mszę pontyfikalną. Od niedzieli do wtorku będą we wszystkich kościołach katolickich codziennie bić dzwony od godziny 12—13.

(d) Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka w nekrologach o zmarłym Papieżu atakuje Piusa XI.

„Nachtausgabe" dowodzi, że nie rozumiał on ducha narodowo-socjalistycznego a „Angriff" umieszcza artykuł zaczepliwy i nawet uwłaczający pamięci Wielkiego Papieża.

W narodowej Hiszpanii

(d) Burgos. (ATE). Wiadomość o zgonie Ojca Św. wywołała niezwykle głębokie wrażenie na obszarze zajętym przez wojska narodowe. Dzwony kościołów w miastach rozgłosiły wieść żałobną wiernym.

Minister spraw zagr. gen. hr. Jordana wyraził osobiście ubolewanie nuncjuszowi apostolskiemu. Wódz naczelny gen. Franco oraz min. Jordana przesłali depesze kondolencyjne na ręce kardynała Pacelli'ego.

Arcybiskup Sewilli kardynał Segura y Saenz i arcybiskup Toledo prymas Hiszpanii Goma y Tomas wyjeżdżają w najbliższych dniach do Rzymu. Trzeci kardynał hiszpański arcybiskup Tarragony Vidal y Barraquer bawi od szeregu miesięcy w Rzymie, dokąd się schronił w obawie przed prześladowaniami władz republikańskich.

W Krakowie

Na wieść o zgonie Ojca Św. na wielu kamienicach Krakowa i na urzędach państwowych i samorządowych pojawiły się chorągwie żałobne. Plan uroczystości żałobnych w Krakowie będzie opracowany po powrocie z urlopu ks. metropolity Sapiehy.

Przez kilka dni mają bić dzwony we wszystkich kościołach trzy razy dziennie. Dzwonił będzie także Zygmunt.

W Kaliszu

Śmierć Ojca Świętego zwiastowało Kaliszowi przejmujące bicie w dzwony we wszystkich kościołach kaliskich. Na porannych nabożeństwach duchowieństwo podało żałobną wieść wiernym i odprawione zostały wspólne modlitwy żałobne. W godzinach południowych zaczęły ukazywać się samorzutnie wywieszane flagi żałobne.

Akademia papieska, zapowiedziana na niedzielę, została odwołana.

W Bydgoszczy

Wobec zgonu Ojca Świętego Piusa XI społeczeństwo bydgoskie własną decyzją postanowiło wprowadzić w życiu publicznym żałobę. Odwołaniu uległy przedstawienia teatralne i wszystkie zabawy. Na domach wywieszono sztandary narodowe i papieskie na pół masztu lub okryte kirem.

W Przemyślu

Zgon Ojca Św. wywołał w Przemyślu ogromne wrażenie. Na szeregu budynków zawisnęły czarne chorągwie, a dźwięk dzwonów co godzinę obwieszcza miastu tragiczną wieść. Wszystkie zapowiedziane zabawy karnawałowe zostały odwołane.

Zapowiedziana na niedzielę akademia żałobna dla uczczenia rocznicy koronacji Ojca Św. zostanie zamieniona na uroczystość żałobną.

We Włocławku

Włocławek, 11. 2. (p) W związku ze śmiercią Papieża Piusa XI ks. biskup Radoński wydał do duchowieństwa i wiernych diecezji włocławskiej orędzie, w którym zarządza odprawienie w wszystkich kościołach uroczystego nabożeństwa z wigiliami, konduktem i odpowiednim przemówieniem. Ponadto przez trzy dni aż do pogrzebu, tj. do wtorku, mają bić wszystkie dzwony przez kwadrans rano, w południe i wieczorem.

W niedzielę zaś 11 bm. ma być wystawiony N. Sakrament we wszystkich kościołach i odmówiona litania do Serca Jezusowego w intencji wyboru nowego papieża.

W dniu rozpoczęcia konklawe odprawi się w katedrze i kolegiacie uroczysta msza św. Po ogłoszeniu wyboru nowego papieża odezwą wszystkie dzwony kościołów diecezji.

Rozporządzenie M. S. Wojsk.

Ukazało się również zarządzenie Min. Spraw Wojsk. polecające osobom wojskowym powstrzymanie się aż do odwołania od urządzania i uczestniczenia w zabawach karnawałowych.

Zakaz urządzania zabaw w Warszawie

Warszawa. (PAT). Komisariat rządu Warszawy na znak żałoby po zgonie Papieża wydał zakaz urządzania wszelkich publicznych zabaw taneczno-karnawałowych w okresie od dnia 10 bm. do dnia pogrzebu Ojca Świętego.

Plac im. R. Dmowskiego w Brzeźnicy

Radomsko, 11. 2. — W dniu 1 bm. odbyło się posiedzenie Rady Gromadzkiej w osadzie Brzeźnica w pow. radomszczańskim.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania zabrał głos radny narodowy p. Bolesław Skropkowski i podnosząc zasługi Wielkiego Polaka i Wodza Narodu R. Dmowskiego, złożył wniosek o przemianowanie placu targowego na plac im. R. Dmowskiego. Wszyscy radni wysłuchali przemówienia stojąc, po czym poddany przez przewodniczącego pod głosowanie wniosek uchwalono jednogłośnie.

Z NASZEGO STANOWISKA

Dokoła kultu Dmowskiego

Mija już sześć tygodni od bolesnej chwili zgonu Romana Dmowskiego. Kończy się okres żałoby, zarządzonej przez władze naczelne Stronnictwa Narodowego. W niedzielę w kościołach całej Polski popłyną serdeczne modły przed tron Najwyższego z błaganiem o wieczny odpoczynek dla Tego, który wielce się utrudził myśleniem i działaniem dla Polski i tylko dla Polski.

Po okresie żałoby, przeżytej wyjątkowo głęboko i solidarnie przez najszersze rzesze społeczeństwa polskiego, możemy stwierdzić, że pamięć Romana Dmowskiego nie tylko otoczona jest powszechną czcią, ale więcej — duch Dmowskiego zażywa z dniem każdym coraz bardziej potężniejącego kultu, objawiającego się w mnogich i wręcz wzruszających objawach.

Powiedzmy otwarcie, iż kult Dmowskiego ma własne, swoiste formy, niezapożyczone znikąd, zgodne ze stylem życia twórcy Obozu Wielkiej Polski. Oryginalny prostotą i skromnością za życia, żyje podobnie we wdzięcznej pamięci rodaków i po śmierci, tym samym stylem iście katolickiej i tradycyjnie polskiej prostoty i skromności.

Cmentarz najuboższych Polaków na Bródnie to nie byle jaki symbol — to stwierdzenie prawdy, iż nie miejsce zdobi człowieka, ale człowiek miejsce.

Być Dmowskim — wystarczający to tytuł do przeistoczenia Bródna na sanktuarium narodowej czci i chwały.

Tak jak przez pierwsze sześć tygodni skromna mogiła grobu rodzinnego tonęła w żywej zieleni i kwiatach, składanych w hołdzie i wdzięczności przez wszystkie stany, a zwłaszcza przez tych najbliższych sercu Dmowskiego — ubogich tego świata, tak niewątpliwie już i na zawsze pozostanie, gdy tylko na Bródnie doczesne szczątki „najjaśniejszego światła Polski" spoczywać tam będą.

Potężniejący i powszechniejący kult Romana Dmowskiego pragnie objąć wszystko cokolwiek związane jest z pamięcią pierwszego, nowoczesnego Polaka.

Komitet Główny Stronnictwa Narodowego ujął już ważniejsze kierunki godnego uczczenia pamięci Dmowskiego, wskazując, iż zostanie powołana do życia specjalna instytucja dla studiów nad genialną postacią autora kapitalnych dzieł o podstawach naszego narodowego bytu, że wszystkie pamiątki po Dmowskim zgromadzone zostaną w specjalnym muzeum, że popularna bibliotcka rozprowadzi pod strzechy Jego książki, że powstanie ku czci wielkiego wychowawcy narodu szkoła, w której ideowa młodzież wiejska i robotnicza kształcić się będzie na nowoczesnych Polaków, że niewątpliwie znajdzie się godne pomieszczenie dla tych instytucyj.

Pogrzeb i żałoba szcześciotygodniowa dowiodły, iż kult pamięci Romana Dmowskiego przybrał kształty wybitnie katolickie (np. zamiast abstrakcyjnej „minuty milczenia" odmawiano wszędzie „wieczne odpoczywanie"), wybitnie europejskie, dalekie od utartych szablonów przymusowości i urzędowości.

Subtelność, dyskrecja, umiar, prostota, skromność, owiane serdecznym bólem — oto najlepsze uczuć kwiaty, jakie społeczeństwo złożyło na trumnie, która gardziła ostentacją tego świata.

Kult ten nie pójdzie po linii biurokratycznej gorliwości i „administracyjnego porządku", przeciwnie, nawiązując do stylu Dmowskiego (jest wyrazisty styl Dmowskiego!) będzie stawiał „żywe pomniki" w sercach Polaków, karmiących się myślą Dmowskiego, regulował sumienie patriotyczne według Jego przykazań, pobudzał wolę do pracy dla Ojczyzny na Jego modłę.

Naturalnie, że pewne minimum instytucyj, związanych z kultem będzie istniało i funkcjonowało. Rzecz zrozumiała. Jak również i to, że odpowiednie fundusze na ten cel w potrzebnej skali znajdą się z ochoczo złożonych przez społeczeństwo ofiar, które dla uczczenia jednego z największych jałmużników w narodzie nie poskąpi grosza, zwracając właściwie niespłacalną nigdy pożyczkę wdzięczności Prezesowi Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu.

Choć za życia nigdy nie chciał kultu, będzie musiał od rozmiłowanego narodu, po swej śmierci objawy najlepszych uczuć przyjąć, boć Roman Dmowski i Ojczyzna to jedno!

STEFAN NIEBUDEK.



ŻYCIE POLITYCZNE

CZAS UZNAĆ HISZPAŃSKI RZĄD NARODOWY

Po zajęciu całej Katalonii przez wojska narodowe **likwidacja „czerwonych" w reszcie kraju jest tylko kwestią czasu.**

Hiszpania narodowa została uznana de facto niemal przez wszystkich, prócz tego **uznana została także de iure przez szereg państw, które nawiązały z nią normalne stosunki dyplomatyczne,** wysyłając oficjalnych przedstawicieli, akredytowanych przy rządzie gen. Franco. Francja i W. Brytania także zamierzają w najbliższych dniach uznać Hiszpanię narodową, nawiązując z nią stosunki dyplomatyczne.

W stosunkach międzynarodowych panuje zwyczaj, że gdy w drodze rewolucyjnego przewrotu następuje zmiana rządu w jakimś państwie, inne państwa czekają z uznaniem tego rządu de iure do chwili, **gdy rząd ten okaże dostateczną siłę do sprawowania rzeczywistej władzy.** Czynią to dlatego, by ich własny prestiż nie ucierpiał przez uznawanie rządu, niezdolnego do rządzenia danym krajem.

Rząd narodowy w Hiszpanii wykazał nie tylko zdolność do rządzenia państwem. Wykazał ponad to, że **jest rządem odrodzenia narodowego,** mającym silne oparcie w opinii narodu hiszpańskiego oraz, co ważniejsze, że **potrafi skutecznie stawić czoło siłom zewnętrznym,** międzynarodowym, a mianowicie **masonerii i komunizmowi.**

Polska nie należy dotąd do państw, utrzymujących stosunki dyplomatyczne z rządem gen. Franco. Były poseł R. P. w Madrycie, Szumlakowski, nie jest oficjalnym posłem, lecz jedynie **delegatem Polski przy rządzie gen. Franco.** Prócz tego wyjechała przed tygodniem komisja handlowa z radcą Wszelakim, celem **nawiązania stosunków handlowych Polski z Hiszpanią narodową.**

Czas najwyższy, w interesie autorytetu i znaczenia Polski, uznać de iure rząd gen. Franco i nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne z Hiszpanią narodową.

Rozwój Działu Ubezpieczeń na Życie P. K. O.

Pocztowa Kasa Oszczędności ogłosiła już zamknięcie bilansowe i sprawozdanie za rok operacyjny 1938, obejmujące również działalność Działu Ubezpieczeń na Życie PKO.

Wszyscy ubezpieczeni w PKO. począwszy od czwartego roku ubezpieczenia uczestniczą w zyskach, osiągniętych przez Dział Ubezpieczeń. Zyski te zapisywane są posiadaczowi polisy na specjalny rachunek, oprocentowany według stopy procentowej, obowiązującej przy zwykłych książeczkach oszczędnościowych PKO. Kwoty te są wypłacane przy likwidacji polisy wraz z sumą ubezpieczenia, które tym samym wzrasta z roku na rok. Obliczone już są za rok 1938 udziały w zyskach dla ubezpieczonych be-z badania lekarskiego i wynoszą dla ubezpieczeń zawartych w roku:

1928 — 122,9%	1932 — 63 %
1929 — 108,1%	1933 — 44 %
1930 — 95,4%	1934 — 26 %
1931 — 84,2%	1935 — 11,7%

Procenty są obliczane w stosunku do składki rocznej.

SYLWETKI

SALAZAR



Oliveira Salazar. Mało znane to nazwisko dla bardzo wielu ludzi. Ot, po prostu nazwisko nic nie mówiące. Jakieś „zagraniczne". Nie można się temu dziwić, bo i jeszcze przed trzynastu laty Salazar nawet w swym ojczystym kraju nie był znany. Któż wówczas miał czas interesować się i zwracać uwagę w Portugalii, kraju wiecznych rewolucyj, na młodego profesora ekonomii, wykładającego na uniwersytecie w Coimbra.

Oprócz kolegów i studentów, słuchających wykładów dra Oliveira Salazara, oprócz starych, ciemnych, milczących krużganków wszechnicy — nikt go nie znał.

Aż naraz w 1926 r. w czerwcu przywódca powstania wojskowego, gen. da Costa, powołał prof. Salazara na stanowisko ministra skarbu. 38-letni uczony przyjął tę godność. Lecz już po pięciu dniach swego urzędowania znalazł się z powrotem w Coimbra i tak, jak zwykle, prowadził wykłady ekonomii. Po prostu nie przyjęto pewnych jego warunków w dziedzinie gospodarczej, które postawił zwycięskiemu rządowi, wobec czego podziękował za wyróżnienie.

Gdy jednak kryzys coraz bardziej doskwierał, coraz więcej dawał się we znaki, zaczęto zwracać oczy w kierunku Coimbra, gdzie mieszkał w skromnym pokoiku ten dziwny, milczący, samotny syn chłopa — Salazar. Kryzys szaleje... Nieśmiały szept tłumów zmienia się w prośbę błagalną, pełną nadziei: „Gdybyż Salazar powrócił... Gdyby go nakłonić do powrotu..."

Zdawało się, że ostry profil Salazara na zawsze złączył się z panoramą romantycznej Coimbry i rozpłynął się w jej murach na zawsze. Lecz oto fala rewolucji zaniosła Salazara ponownie do Lizbony, do gmachu ministerstwa skarbu.

Wiara mas przemieniła się teraz w ludzką ciekawość. Cóż zrobi ten „mistyk służący Bogu i cyfrom"? Jak wyprowadzi naród portugalski z klęski kryzysu ten profesor, nie lubiący ani gestów, ani mów, ten człowiek o tajemniczych, głębokich oczach, pogodnym uśmiechu, mądrym wyrazie twarzy, z rękami tkwiącymi stale w kieszeniach?

A Salazar zaczął to robić, co czynili niegdyś jego ojcowie, co czyni każdy chłop, gdy gospodarstwu grozi ruina. Zaczął dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić. W ślad za tym poszły rygorystyczne ustawy, zmuszające do zaniechania hucznych zabaw, do zaprzestania życia ponad stan, do wprowadzenia daleko idących oszczędności.

W kawiarniach, na dancingach, w cukierniach, w sklepach, w bankach, pomruk niezadowolenia tłumu lekkoduchów, utracjuszy stawał się coraz głośniejszy: „Ależ ten człowiek jest wariatem! Zdziera z nas skórę, pcha nas do ruiny!"

Odpowiedź Salazara zawsze ta sama: „Pociągi z Lizbony do Coimbra odchodzą co kilka godzin; gotów jestem odjechać pociągiem najbliższym!" — i do wściekłości doprowadzający, łagodny uśmiech.

Rok 1933. Salazar zostaje premierem i właściwym dyktatorem narodu portugalskiego. Dziwny dyktator. Najszlachetniejszy, najbardziej idealny typ dyktatora-władcy. Swoją skromnością, zaciętością, a równocześnie swoim serdecznym wczuciem w życie i w duszę narodu, przewyższa wszystkich dyktatorów, którzy rządzili i rządzą. A może tych także, którzy przyjdą.

Dyktator pustelnik. Śmieszne zestawienie, a jednak słuszne. Salazar unika ludzi. Nikt go nie widział w teatrze, w kinie, na wystawach, czy nawet na ulicy. Tłumy nie wiedzą, w jaki sposób śmieje się, nie znają dźwięku jego głosu, nie wiedzą w jaki sposób się gniewa.

Z prawdziwym chłopskim uporem wziął się za bary z przeistoczeniem duszy narodu portugalskiego. Wypalił jak drwal żywym ogniem ustaw wszelkie chwasty, zielska i liany występków z ugoru życia Portugalii, a zasiał dorodne ziarno szlachetnych wartości narodowych i katolickich.

Salazar, wódz narodu, syn chłopa kocha cały naród, wszystkie pokolenia, wszystkie jego warstwy i każdego rodaka z osobna. Siedzi w swym skromnym gabinecie i myśli i głowi się, aby każdemu Portugalczykowi było jak najlepiej. Rozumie łzy, nędzę i ofiary, sam będąc przykładem wielkiej ofiary, składanej przez siebie w darze całemu narodowi. Człowiek, który oprócz zasad ekonomii niczego nie widział, który odsuwał się jak najdalej od wszelkiej polityki, wziął w swe chłopskie, krzepkie dłonie ster rządu narodu. I dzierży go silnie, mocno, z uporem. Bo wierzy w naród swój, do niedawna skłócony ciągłymi rewolucjami i waśniami. Bo kocha cały naród. Oto tajemnica jego siły.

A pracy oddaje się cały. Bez reszty. Walczy i dźwiga swój naród ku wyżynom wielkości. Walczy z samozaparciem nieprzerwanie. Ze wściekłym uporem.

Oto Oliveira Salazar. Syn wieśniaka z Santa Comba. Profesor ekonomii na uniwersytecie Coimbra. Milczek, samotnik, asceta, pustelnik. Minister skarbu. Premier-dyktator. Wielki wódz narodu portugalskiego.

S. R.

Roman Dmowski mówi:

Każda organizacja posiada nie tylko instynkt samozachowawczy, ale i na dłuższą metę obliczony plan działania, a im silniejsza, tym mniej poddawać się może odruchom. Przeciwnicy jej twierdzą, że istnieje zawsze niebezpieczeństwo, aby ruch żywiołowy nie wyrósł jej ponad głowę, ale niebezpieczeństwo jest stokroć groźniejsze wtedy, gdy ferment nie znajduje w społeczeństwie żadnej organizacji stałej i stwarza ją sobie na poczekaniu na użytek własnych odruchów.

Stałe formy działalności publicznej i pracy narodowej, wrośnięte w grunt realnego życia, są nie tylko najskuteczniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko panowaniu tłumów i nieskoordynowanym ich ruchom, ale jedyną rzeczywistą ich przeciwwagą.

Opinia, godna tej nazwy, a więc nie będąca tylko wyrazem uczuć, lecz myśli politycznej, bez organizacji istnieć nie może. Chwilowy nastrój, wywołany demagogicznymi środkami, będzie co najwyżej przemijającym surogatem rzeczywistej opinii, ale miarodajne jej wskazania wytwarzać mogą tylko zastępy zszeregowane dla ciągłej twórczej pracy, zaprawione do wspólnego czynu, ożywione wypróbowaną w działaniu myślą polityczną.

(„Dziesięć lat walki")

Negrin chce nadal walczyć

Madryt ogłoszony został stolicą „czerwonej" republiki — Gen. Miaja ma jeszcze nadzieję

(d) Walencja. (PAT) Rozgłośnia w Walencji nadała komunikat oficjalny rządu republiki. Komunikat ten zawiera oświadczenie premiera Negrina treści następującej:

Działalność armii katalońskiej została zakończona. Rząd udając się do Hiszpanii nie zajętej przez nieprzyjaciela, wyznacza Madryt jako swą siedzibę urzędową. Pomimo wszelkich napotkanych trudności, rząd zdecydowany jest bronić aż do ostatniej chwili zasad wolności narodowej.

Następnie Negrin wzywa do jedności wszystkich Hiszpanów i podkreśla, że cel walki ustalony został na ostatnim posiedzeniu Kortezów.

Gen. Miaja oświadczył swą gotowość do prowadzenia wojny w dalszym ciągu. Zdaniem jego wojska republikańskie w Walencji i Madrycie są dostatecznie silne, ażeby odeprzeć ataki gen. Franco. Gen. Miaja jest obecnie głównodowodzącym wszystkich wojsk republikańskich, podczas gdy armią walczącą w Hiszpanii środkowej dowodzi gen. Matallan.

(d) Paryż. (PAT) W kołach politycznych Paryża sądzą, że udanie się Negrina i Del Vayo na teren nie zajęty dotychczas przez wojska narodowe, bynajmniej nie wzmocni nastrojów ani zdolności wojsk „czerwonych" do stawienia oporu. Premier nie istniejącego już właściwie rządu i jego minister spraw zagranicznych nie będą mogli przywieźć generałowi Miaja i jego pomocnikom wojskowym żadnych pokrzepiających wiadomości, a nawet przeciwnie — będą musieli rozwiać ostatnie złudzenia Hiszpanii „czerwonej" co do ewentualnej pomocy z zewnątrz. W tych warunkach nastroje na terenie Madrytu i Walencji w ciągu kilku dni ulegną ewolucji na rzecz przyjęcia warunków kapitulacji, postawionych przez gen. Franco.

Sprawa uznania rządu gen. Franco

W poniedziałek o stosunkach z gen. Franco mówić będzie prem. Chamberlain, we wtorek radzić będzie francuska Rada Ministrów

(d) Paryż. (ATE) Uznanie de iure rządu gen. Franco oraz mianowanie francuskiej ambasady w Burgos odbędzie się na posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów, która pod przewodnictwem prezydenta Lebruna zbierze się w tym celu we wtorek rano.

Za znormalizowaniem stosunków dyplomatycznych między Paryżem a Burgos wypowiada się teraz cała prasa, z wyjątkiem dzienników skrajnie lewicowych. Wszystkie pisma prawicowe wyrażają nadzieję, że po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Paryżem a Burgos Francja posiadać będzie bezpieczną granicę pirenejską.

(d) Londyn. (PAT) Premier Chamberlain złożyć ma w poniedziałek w Izbie Gmin oświadczenie rządu w sprawie mediacji W. Brytanii przy zajmowaniu przez gen. Franco wyspy Minorki. Możliwe, że w oświadczeniu tym premier wspomni o zmienionej sytuacji, wymagającej zrewidowania stanowiska W. Brytanii wobec gen. Franco, co byłoby wyraźną zapowiedzią, że rząd brytyjski przygotowuje uznanie rządu w Burgos. Według wiadomości otrzymanych przez dzienniki londyńskie, gen. Franco wyjawić ma chęć jak najszybszego nawiązania stosunków z W. Brytanią i Francją.

Dywersja włoskich lotników?

Atak na Minorkę i krążownik „Devonshire" wbrew zakazowi gen. Franco

(d) Marsylia. (ATE) Kapitan krążownika angielskiego „Devonshire", który przywiózł 450 uchodźców republikańskich z Minorki, złożył następujący raport o przebiegu misji pokojowej krążownika.

„Na pokładzie „Devonshire" odbyły się w środę pertraktacje między reprezentantem rządu narodowego gen. San Luis a gubernatorem Minorki gen. Ubieta. Gubernator przyjął warunki kapitulacji nałożone przez gen. Franco pod warunkiem, że republikańscy przywódcy polityczni będą mogli opuścić Minorkę na pokładzie „Devonshire".

„O godz. 14, gdy uchodźcy rozpoczęli wsiadać na okręt od strony wyspy ukazała się eskadra bombowców i pościgowców z Majorki i rzuciła 6 bomb. Stało to w wyraźnej sprzeczności z obietnicą, daną mi przez władze narodowe w Palmie, że podczas pobytu „Devonshire" na Minorce, wyspa ta nie będzie atakowana. Próba połączenia radiowego z Palmą zawiodła i między godz. 16 a 17 samoloty dokonały 6 dalszych nalotów, zrzucając bomby, z których jedna padła o 200 m od „Devonshire". Dopiero gdy opuściłem port, dostałem wiadomość z Palmy, tłumaczącą naloty jako omyłkę, po czym powróciłem na Minorkę celem ukończenia akcji ewakuacyjnej."

Panuje tu ogólne przekonanie, że nalot był dziełem lotników włoskich.

Znowu bomba

Londyn. (PAT) Ubiegłej nocy w Portsmouth na podwórzu gmachu, w którym mieszczą się biura elektrowni wybuchła bomba. Eksplozja nie wyrządziła żadnych szkód.

Zajścia w Burmie

Mandalay (Burma). (PAT) Doszło tu do demonstracyi na tle zakazu władz urządzania pochodów. Policja zmuszona była zrobić użytek z broni palnej, w wyniku czego 20 osób odniosło rany.

Katastrofa kolejowa w Hiszpanii

Barcelona. (PAT) Pociąg osobowy, idący z Terassa, na stacji Las Blanas, zdążając w kierunku m. Sarria, dziś rano o godz. 9 zderzył się z pociągiem osobowym, idącym w kierunku przeciwnym. Skutki zderzenia były straszne. Pociąg wykoleił się u wejścia do tunelu pod Sarria.

W wypadku tym zginęło 31 osób, rany odniosło około 100 osób.

Kara śmierci dla potwornego mordercy

Królewiec (PAT). Sąd królewiecki skazał na karę śmierci niejakiego Herberta Kaspra, który zamordował bestialsko i z premedytacją swoją żonę.

Ambasador narodowej Hiszpanii u Hitlera

Berlin (PAT) Kanclerz Hitler przyjął ambasadora admirała markiza Demagaza, reprezentującego rząd gen. Franco. Podczas rozmowy był obecny minister spraw zagranicznych von Ribbentrop

W Palestynie

Jaffa. (PAT) Pod wsią Alyahundia rzucono bombę. Wybuch zabił jedną kobietę i zranił kilku Arabów.

W okręgu Samaria doszło do starcia pomiędzy oddziałami wojskowymi a powstańcami arabskimi. Dwóch żołnierzy zraniono.

Uszkodzony statek brytyjski

Londyn. (PAT) Podczas bombardowania przez eskadry powietrzne gen. Franco portu Walencja, został poważnie uszkodzony parowiec brytyjski „Lucky". Ofiar w ludziach na pokładzie statku nie było. Bombardowanie spowodowało poważne szkody w porcie, gdzie zginęło około 20 osób.

2 tysiące obiadów dla studentów

Warszawa (Tel. wł.) Za pośrednictwem kwestur poszczególnych wyższych uczelni i stowarzyszeń społecznych codziennie wydaje się w Warszawie 2.000 obiadów dla studentów. (w)

którzy wyłamali się spod nakazu gen. Franco, aby Minorki podczas pertraktacyj nie bombardowano.

Zajście to wywołać miało duże niezadowolenie gen. Franco.

Expose min. Becka

Warszawa. (PAT.) Min. spraw zagr. Beck wygłosi 18 bm. o godz. 11 na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Sejmu exposé o polityce zagranicznej Polski.

Sekretarzom związków zawodowych nie wolno

Warszawa (Tel. wł.) Sąd Najwyższy uznał, że sekretarzom związków zawodowych nie wolno trudnić się pisaniem podań i czynić z tego stałego źródła zarobku, gdyż naruszają ustawę o biurach podań. (w)

Na święto państwowe w Kownie

Warszawa (Tel. wł.) Organizacje litewskie w Polsce zwróciły się do władz administracyjnych w sprawie urządzenia wycieczek zbiorowych Litwinów z województw wileńskiego i nowogródzkiego do Kowna. Wycieczka ta wyjedzie do Kowna 15 bm. z okazji odbywającego się w Kownie święta państwowego. (w)

Przeciw naczelnym władzom harcerstwa

Warszawa (Tel. wł.) Poszczególne komórki organizacyjne harcerskie, zwłaszcza w województwie zachodnim, w których dominujące wpływy mają koła narodowe, na zbiórkach swych zarzucają władzom naczelnym w Warszawie fakt nie wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych, ani wskazanie na żałobę po zgonie Romana Dmowskiego.

Fakt ten przypisują wpływom „naprawiaczy", którzy opiekują się ruchem harcerskim w Polskim. (w)

Przeciwżydowskie wystąpienia w Meksyku

Mexico (PAT). Zajęcie Barcelony przez gen. Franco spowodowało wzmożenie działalności ugrupowań prawicowych w Meksyku.

Na głównych ulicach odbyły się pierwsze w Meksyku manifestacje antyżydowskie, zorganizowane przez ugrupowania Frente Unificador Revolucionario. Pojawiły się też plakaty, krytykujące politykę prez. Cardenasa.

Eksport do St. Zjedn.

Warszawa (Tel. wł.) 4 wielkie firmy transportowe zfuzjowały się w bieżącym tygodniu dla przeprowadzenia eksportu towarów do Stanów Zjednoczonych A. P.

Potworna zbrodnia

Warszawa (Tel. wł.) Przed 3 miesiącami zaginęła w tajemniczych okolicznościach 21-letnia Aniela Zdunowska, pracownicza jednego z majątków pod Zakroczynem. Dopiero w sobotę władze śledcze zdołały rozwiązać zagadkę. Stwierdzono, iż Zdunowska padła ofiarą morderstwa.

Szczegóły zbrodni trzymane są w tajemnicy. Wiadomym jest jednak, że zbrodni wzięli udział jeden z współwłaścicieli falwarku oraz 2 kobiety, z których jedna liczy 63 lata. Jak stwierdzono, Zdunowska jest w odmiennym stanie i na tym tle było dokonane morderstwo. (w)

Złodzieje z tresowanymi psami

Warszawa (Tel. wł.) Władze policyjne zwróciły uwagę, iż bandy złodziejskie na prowincji posługują się tresowanymi psami, ostrzegającymi ich przed nadejściem policji oraz wywabiają psy pilnujące domostwa. (w)

Żyd w salonach krakowskich arystokratów

Odczyt Lejby Jaffe o państwie żydowskim — Arystokratyczni słuchacze i żydowskie impertynencje

Kraków, 11. 2. Żydowski „Nowy Dziennik" donosi w nrze z dnia 25 stycznia o wizycie żydowskiego działacza syjonistycznego dyr. Lejby Jaffe w salonach pałacu hr. Ksawerego Pusłowskiego w Krakowie, gdzie Lejba Jaffe wygłosił odczyt o państwie żydowskim. W pałacu przyjmowano miłego gościa z niezwykłymi honorami i dziękowano mu serdecznie za trudy, poniesione w związku z wygłoszeniem odczytu. Występ jego — pisze żydowski dziennik — wywołał „niecodzienne wrażenie".

Wśród wielu zdań o Żydach, jakie wypowiedział żydowski prelegent, zanotować warto następujące: „Walka przeciw narodowi żydowskiemu jest walką przeciw kulturze i cywilizacji, przeciw odwiecznym ideałom ludzkości. Od Żydów zaczyna się ta walka; później przyjdzie kolej na innych. Nie rozpaczamy".

Bardzo, bardzo ciekawe zdanie. Coś jak pogróżka, coś jak złośliwość. Ale najciekawsze, kto to słuchał wywodów, które pono były tak wzruszające. „Nowy Dziennik" podaje listę słuchaczy: prof. U. J. Julian Nowak, prof. Wacław Lednicki, gen. Latinik z małżonką, prof. Akademii Sztuk Pięknych Wojciech Weiss, ks. Windischgraetz-Sapieżyna, hr. Jadwiga z Sapiehów Szembekowa, ks. Elżbieta Sapieżyna, hr. Ksawery Skrzyński, ks. Lila Lubomirska, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Szembek, red. Ksawery Pruszyński. Był także i p. dr Zygmunt Nowakowski, wiceprezes Str. Pracy i hr. Rostworowska, wdowa po K. H. Rostworowskim. Napewno zmarły pisarz narodowy nie poszedłby na salony arystokracji, która w okresie, gdy naród walczy o prawo do bytu, pozwala sobie prawić impertynencje i nauki moralne od Lejby Jaffe!

Społeczeństwo polskie musi zapamiętać nazwiska gościnnych hrabiów, książąt i profesorów, których demonstracyjne żydofilstwo przejawia się nie po raz pierwszy. Wyrok na siebie napisali własnymi rękami.

Sensacyjny zwrot w procesie o zamordowanie męża

Po wyroku skazującym oskarżony załamał się i wydał prawdziwego mordercę

Wadowice, 11. 2. — Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach odbyła się rozprawa przeciw Julii Klorczykowej z Jaszczurowej i Bronisławowi Batce z Frydrychowic, oskarżonym o zamordowanie męża Klorczykowej, Juliana, w roku ubiegłym.

Klorczykowa chcąc pozbyć się męża, dała swemu kochankowi Bronisławowi Batce 200 zł za dokonanie morderstwa na jej mężu. Sąd Okręgowy po przesłuchaniu licznych świadków skazał parę kochanków na dożywotnie więzienie.

Ogłoszony wyrok załamał psychicznie Batkę tak, iż w całym procesie nastąpił sensacyjny zwrot; oto oskarżony oświadczył, że morderstwa dokonał nie on, lecz wynajęty przez niego Władysław Grzesiura, lat 27 z Jaszczurowej. Zeznanie to spowodowało nieoczekiwany zwrot w procesie i unieważnienie pierwszego wyroku.

Energiczne śledztwo, przeprowadzone po tym zeznaniu, przyczyniło się do aresztowania Władysława Grzesiury i osadzenia go w więzieniu przy Sądzie Okręgowym w Wadowicach. Powtórna rozprawa sądowa odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca i budzi wśród tutejszego społeczeństwa bardzo wielkie zainteresowanie.

Miasto zagrożone płonącą naftą

(d) Bukareszt. (ATE). Miasto Ploesti, stolica rumuńskiego zagłębia naftowego, zagrożone jest straszliwym pożarem. W jednym z szybów nastąpił nagły wylew ropy. Strumień ropy, obliczany na 8 tys. ton, zaczął płynąć ku miastu. Naraz ropa zapaliła się i ku miastu zaczęły się zbliżać 3 wielkie potoki ognia. O godz. 18 dzieliły je od miasta 2 km. Straż ogniowa podjęła akcję ratowniczą.

Ulica Romana Dmowskiego w Raszkowie

(pol) Ostrów. (Tel. wł.) Rada Miejska w Raszkowie, pow. Ostrów, uchwaliła na ostatnim posiedzeniu przemianować ul. Pleszewską na ulicę Romana Dmowskiego. (os)

Na gorącym uczynku

I JAK ON DZIŚ WYGLĄDA?

Jak już donosiliśmy, Janusz Minkiewicz na łamach „Jutra pracy" jako autor Hoganu: „Sejm to ordynacja nowa" żalił się, że grozi mu kompromitacja. Minkiewiczowi tak odpowiada „Słowo":

Tacy byli sympatyczni
I prosili bardzo ślicznie:
„Napisz, napisz, wszak potrafisz
Wymyśl, wymyśl, ozdób afisz!"
Więc napisał cztery słowa:
„Sejm to ordynacja nowa".

I jak on dziś wygląda?
Poprostu litość budzi —
Nie może, choć pożąda,
Popatrzyć w oczy ludziom.

„W restauracjach i redakcjach:
Gdzież ta nowa ordynacja?" —
Sejm już zaczął obradować: —
O tych słowach — ani słowa.
A facetów ani wzrusza
Żałośliwa pieśń Janusza.

I jak on dziś wygląda
Okrutnie zawiedziony?
Już lepiej pisać ronda,
Niż hasła dla Ozonu...

Minął grudzień, mija luty
Chodzi Janusz całkiem struty —
Nie zagląda do „Bristolu",
Serce boli, nerki bolą —
Bo zrozumiał dziś dopiero:
Cztery słowa — jedno zero.

I jak on dziś wygląda,
Ofiara tych facetów?
Sejm niemy jak Gioconda
Nadzieje zwiódł poetów.

BILLARD.

Nożem poderżnął gardło kobiecie

bo chciała wziąć z nim ślub — Zatwierdzony wyrok

Katowice, 11. 2. (AJS). Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał 23-letni Herbert Sikora z Piasecznej, pow. tarnogórski, oskarżony o dokonanie mordu na osobie 41-letniej wdowy, Agnieszki Kozubek z Rybnej, pow. tarnogórski.

Sikorę łączyły bliższe stosunki z wdową i kiedy po upływie 2 lat chciała te rzeczy uregulować i wyjawiła Sikorze swoje zamiary matrymonialne, ten w nocy na 2 czerwca ub. r. nożem kuchennym poderżnął jej gardło i straszliwie pokiereszował całe ciało, zabijając ją na miejscu. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tarnowskich Górach skazał Sikorę na dożywotnie więzienie.

W apelacji wyłoniła się kwestia poczytalności Sikory, wobec czego przesłano zbrodniarza na dłuższą obserwację do zakładu psychiatrycznego. Ponieważ lekarze orzekli, iż jest on zdrów na umyśle i odpowiedzialny za swoje czyny, Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyniku piątkowej rozprawy wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Pogłoski, które należałoby sprostować

„Sanacja" kielecka usiłuje wciągnąć do akcji wyborczej Akcję Katolicką

Kielce (pr). W najbliższych dniach należy się spodziewać rozwiązania obecnej Rady Miejskiej i rozpisania wyborów. Toteż różne organizacje przystąpiły już do organizowania komitetów wyborczych i obmyślania planów kampanii wyborczej.

„Sanacja" kielecka zapałała nagle wielką miłością do Kościoła Katolickiego, duchowieństwa i Akcji Katolickiej. Z ust działaczy „sanacyjnych" słyszy się coraz częściej zapewnienia, że Akcja Katolicka w Kielcach pójdzie do wyborów z nimi, bo takie jakoby otrzymała polecenia (?). Na głosy katolickie panowie z „sanacji", którzy jeszcze niespełna cztery lata temu przypatrywali się, jak męty szturmowały do pałacu biskupiego i obnosiły kukłę, ubraną w szaty biskupie, — teraz bardzo liczą!

Czy rachuby te się sprawdzą, to się już niedługo okaże. Akcja Katolicka jest organizacją ponadpartyjną, co już niejednokrotnie podkreślano, i nie może wiązać się z jakimkolwiek ugrupowaniem politycznym.

Tym niemniej dobrze by było, aby władze lokalne Akcji Katolickiej oficjalnie zaprzeczyły tego rodzaju szkodliwym pogłoskom, uparcie rozsiewanym przez ludzi, którzy dla doraźnych korzyści partyjnych nie wahają się nadużywać autorytetu i powagi Kościoła. Pogłoski te wszak przyjmowane są jako prawdziwe przez mniej świadome i krytyczne jednostki, wprowadzają zamęt wśród katolików i szkodzą sprawie katolickiej.

Zatrzymany pociąg

(d) Warszawa. (Tel. wł.) Polskie władze kolejowe wysłały do Berlina w czwartek specjalny pociąg, który miał zabrać jadących do Zakopanego na FIS gości.

W piątek władze niemieckie odstawiły garnitur polski zupełnie pusty na punkt graniczny. Pociąg zatrzymano w Bytomiu i wcale go do Berlina nie wysłano. (w)

Osławiony dr Kuna na ławie oskarżonych

Proces katowicki odsłania niezwykłe bagno moralne — Oskarżony nie przyznaje się do winy

Katowice, 11. 2. (AJS). Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł wraz z 7 towarzyszami lekarz dr Oskar Kuna z Bielszowic, jako oskarżony o fałszywe zeznania i krzywoprzysięstwo oraz nakłanianie do takich czynów.

Proces ten, toczący się jawnie, odsłania tak niezwykłe bagno moralne i obyczajowe, że szczegółów nie notujemy.

Według oskarżenia dr Kuna dopuścił się krzywoprzysięstwa w 2 wypadkach, a w 8 wypadkach nakłonił świadków do fałszywych zeznań za korzyści materialne. Wynikło to wszystko na tle jego procesów alimentacyjnych, kiedy miłostki dra Kuny miały konsekwencje, a chciał się on uchylić od świadczeń materialnych z tego tytułu. Również podnoszone są zarzuty o dokonywanie niedozwolonych zabiegów.

Oskarżony dr Kuna nie przyznaje się do winy i przy swoich wyjaśnieniach szermuje niezwykle często — „uroczystym słowem honoru" i „akademickim słowem honoru" tak, że spowodowało to wreszcie ostre upomnienie sądu pod jego adresem. Współoskarżeni — Wincenty Ful, Karol Jeszko, Walter Szczędzina, Maria Schnecke, Karol Kwaśny, Alojzy Korbela i Teodor Gabryś również nie przyznają się do winy i w wyjaśnienach swoich podają niezwykle drastyczne szczegóły, mające dyskredytować świadków oskarżenia.

Przesłuchani dotąd świadkowie złożyli zeznania bardzo obciążające oskarżonych z drem **Kuną na czele.**

Rozprawa trwa.

Luty

12

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Eulalia p., Julian
Poniedziałek: Grzegorz II. p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Radzyń św.
Poniedziałek: Jordan
Słońca: wschód 7.16
zachód 16.58
Długość dnia 9 g. 42 min.
Księżyca: wschód 2.17, zachód 10,59
Faza: 7 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-5!

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Stekel, Limanowskiego 37, Jankielowicz (Żyd) Stary Rynek 9, Stanielewicz, Pomorska 91, Borkowski, Zawadzka 45, Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburg i S-ka, Główna 50, Pawłowski, Piotrkowska 307.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskiej 102-90.

TEATRY
Teatr Miejski — „Szaleństwo".
Teatr Polski — „Subretka".

KINA:
Capitol — „Tłum szaleje".
Corso — „Statek niewolników".
Ikar — „Dla ciebie Senorito" — i „Maski lorda Blakeneya".
Metro — „Hotel w Tyrolu".
Oświatowy-Słońce — „Pobrali się za wcześnie" i „Na straży prawa".
Palace — „Kłamstwo Krystyny"
Palladium — „Profesor Wilczur".
Przedwiośnie — „Tygrys z Esznapuru".
Rialto — „Przebrzmiała melodia".
Stylowy — „Olimpiada"

KRONIKA MIEJSCOWA

Nowi prenumeratorzy „Orędownika" w Łodzi

na żądanie mogą otrzymać bezpłatnie — póki zapas starczy — początek powieści arkuszowej pt. „Edukacja Józia Barącza w administracji przy ul. Piotrkowskiej nr 91.

Odwołanie „Balu Ogrodników"

Z Wojewódzkiego Związku Ogrodniczego w Łodzi komunikują nam, iż tradycyjny „Bal Ogrodników Łódzkich", który miał się odbyć w dniu 11. bm. z powodu zgonu Ojca Św. został odwołany.

Nowa placówka chrześcijańska

Znana powszechnie i ceniona wśród szerokich rzesz klienteli firma konfekcyjna Józef Różycki, produkująca odzież damską i męską (Ogrodowa 28) rozszerzyła swoją działalność i uruchomiła przy ul. Rzgowskiej 32 (narożnik Dąbrowskiej) swój oddział. Nie potrzeba zachęcać tych wszystkich, którzy chcą ubrać się po cenach przystępnych i w najwykwintniejsze fasony, ażeby odwiedzili nowy skład firmy Józef Różycki przy ul. Rzgowskiej 32. My, którzy zawsze witamy każdą polską inicjatywę z najwyższym uznaniem, akcję firmy Różycki notujemy z zadowoleniem.

Uruchomienie warsztatów w Szkole Sztuk Pięknych im. C. Norwida w Łodzi

Jak wiadomo Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi przyznała w b. r. szkolnym subwencję Szkole Sztuk Pięknych im. C. Norwida, celem rozbudowy działów przemysłowych.

Na posiedzeniu Rady Szkolnej w obecności delegata Izby p. radcy Bolesława Kotkowskiego, postanowiono zakupić szereg pomocy naukowych do różnych działów szkoły jak np. grafiki, wzornictwa, tkactwa artystycznego itd.

Również wzorowe wyposażenie otrzymały działy rysunku (kolekcja rzeźb klasycznych w odlewach gipsowych) oraz malarstwa (draperie, martwe natury itp.). Również od tygodnia zmontowano wielką prasę litograficzną w pracowni graficznej, do której kamienie oraz szereg innych pomocy łaskawie zaofiarował p. radca Bolesław Kotkowski.

Wreszcie do sali wykładowej nabyte zostały w wielkiej ilości stoły, rajsbrety, cyrkle, ekierki, linie a także duży epidiaskop.

KRONIKA DNIA

Władysław Borowski (Magistracka 13) zatrzymał na kradzieży blachy cynkowej Mariana i Romana Niedzielskich z ul. Zbożowej 5.

W herbaciarni przy ul. Dworskiej 1 Zygmuntowi Broksowi (Zawiszy 6) Józef Mikołajczyk (Lubelska 23) skradł kapelusz wartości 25 zł.

W składzie win i wódek Bolesława Pięty przy ul. Łagiewnickiej 68, cyganka Ewa Dolińska wybiła szybę wystawową i skradła kilka butelek wódki wartości 20 zł. Złodziejkę zatrzymano.

Jan Kulikiewicz (Łomżyńska 16) i Stefan Skórzewski (Nowa 48) zatrzymani zostali na kradzieży mostków żeliwnych, należących do Zarządu Miejskiego, a ułożonych na ściekach ulicznych.

12-letni Jan Masłowski i 10-letni Stefan Kwiatkowski (Rokicińska 39) zatrzymani zostali na kradzieży żelaznych krat z Chłodni Miejskiej przy ul. Rokicińskiej 28. Obaj przesłani zostali do Izby Zatrzymań.

Na dworcu autobusowym przy ul. Wólczańskiej 232 skradziono Eliaszowi Wajskopfowi z Przeborza plandekę wartości 100 zł z samochodu.

Łódź tonie w żałobnych flagach

Kondolencje przedstawicieli władz i urzędów — Pismo J. E. ks. biskupa Jasińskiego do Przewielebnego Duchowieństwa diecezji łódzkiej

Łódź, 11. 2. Łódź pozostaje pod wrażeniem śmierci Ojca św. Miasto tonie w flagach żałobnych. Na wszystkich gmachach urzędowych powiewają flagi narodowe i papieskie, opuszczone do połowy masztu. W wystawach okiennych, a także w oknach mieszkań prywatnych pojawiły się wizerunki Ojca św., okryte krepą.

Wczoraj w sobotę, od rana przedstawiciele władz, urzędów, instytucyj, stowarzyszeń społecznych składali w Kurii Biskupiej kondolencje z powodu zgonu Papieża, m. in. przybył do Kurii w imieniu miasta tymczasowy prezydent Mikołaj Godlewski w towarzystwie wiceprezydentów Pączka i Kozłowskiego.

PISMO
J. E. KS. BISKUPA JASIŃSKIEGO

J. E. ks. biskup ordynariusz Włodzimierz Jasiński, który wczoraj dopiero powrócił do Łodzi wydał w związku ze śmiercią Ojca św. następujące pismo:

Do Przewielebnego Duchowieństwa diecezji łódzkiej.

„Bolesna wiadomość, że dnia 10 lutego rb. zasnął w Panu Jego Świątobliwość Papież, Pius XI, namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, głowa Kościoła Chrystusowego i umiłowany nasz Ojciec św. wstrząsnęła do głębi naszymi sercami i każe nam spłacić dług synowskiej miłości i wdzięczności, dlatego zarządzamy:

1. By we wszystkich kościołach naszych przy dzwonieniu na Anioł Pański podzwonne żałobne dla wezwania wiernych do modlitwy dopełnione zostało.

2. Dnia 18 lutego rb. kapłani we wszystkich kościołach odśpiewają jutrznię i laudesy, odprawią uroczystą mszę św. i odprawią kondukt przy katafalku.

3. Aż do dnia pogrzebu Ojca św. w domach katolickich będą zawieszone wszelkie zebrania o charakterze rozrywkowym.

4. Jako imperatę codzienną, aż do dnia pogrzebu wyznaczamy „pro defuncto Summo Pontifice" a następnego dnia po pogrzebie nakazujemy imperatę „Pro eligento Summo Pontifice".

5. Zobowiązujemy każdego kapłana naszej diecezji do odprawienia jednej mszy św. za duszę Ojca św. Papieża Piusa XI.

6. Księżom Proboszczom polecamy: by w wypominkach niedzielnych na pierwsze miejsce, przez cały rok polecali modlitwę wiernych za duszę śp. Ojca św.

7. Na zebraniach Akcji Katolickiej po pogrzebie Ojca św. omawiać należy Boskie ustanowienie, znaczenie i skutki nadprzyrodzone i przyrodzone papiestwa.

8. Wierni pragnący dać wyraz swym uczuciom względem Ojca św. mogą składać swe podpisy w książce kondolencyjnej, która będzie wyłożona w Kurii Biskupiej."

† Włodzimierz, biskup.

W środę posiedzenie Rady Miejskiej

Rada omawiać będzie sprawy budżetowe

Łódź, 11. 2. — Posiedzenie Rady Miejskiej wyznaczone zostało na środę dnia 15 bm. Na zebraniu tym zostaną wybrane komisje radzieckie. Następnie odbędzie się pierwsze czytanie budżetu, który przesłany zostanie do komisji finansowo-budżetowej, a dopiero po dokładnym ustaleniu oraz uchwaleniu przez komisję, zostanie przyjęty przez plenum Rady.

Socjaliści już „radzą"

Zdaniem naszych domorosłych „towarzyszy" Teatry Miejskie winny być wydatnym środkiem propagandy marksizmu (!)

Łódź, 11. 2. Radziecka frakcja PPS odbyła posiedzenie, na którym roparotrywano nowy projektowany preliminaż budżetowy.

Rzecz charakterystyczna, że ze szczególnym zainteresowaniem opracowano sprawę teatru, wysuwając postulat, że łódzkie Teatry Miejskie winny być wydatnym środkiem propagandy marksizmu (!) Takie stanowisko zajął podobno przede wszystkim znany dobrze na gruncie łódzkim Żyd adw. Hartman, jeden z filarów PPS.

Jak widać więc, Żydzi za pośrednictwem socjalistów pragną dorwać się do teatru i zakazić go chcą swoją destrukcyjną doktryną.

Zebranie Rady Łódzkiej Izby Rolniczej

Usunięcie wpływów żydowskich — paląca sprawą Izby Rolniczej

Łódź, 11. 1. — W wczorajszą sobotę odbyło się w obecności wojewody łódzkiego Józewskiego zebranie Rady Łódzkiej Izby Rolniczej.

Posiedzenie zagaił prezes Izby Rolniczej p. Jan Piotrowski, omawiając zagadnienie prac na tle struktury państwowej. Następnie dyr. Izby p. inż. Kasprzak zreferował sprawę położenia ludności rolniczej, a przewodniczący komisji rewizyjnej Koter przeczytał sprawozdanie budżetowe za rok 1938-39, które zostało przyjęte przez zgromadzonych.

W dalszym ciągu zabierali głos m. i. prezes Bilski i rad. Piotrowski, który specjalnie szeroko omówił ciężkie położenie ludności wiejskiej. Radca Piotrowski podkreślił w swym przemówieniu także paląca kwestię konieczności usunięcia pośrednictwa spod wpływów żydowskich. Następnie podniósł konieczność należytego i całkowitego zajęcia się młodym pokoleniem, które wychowuje się w warunkach anormalnych i wyrasta na cherlaków i słabeuszy.

W toku dalszych obrad poruszono sprawę bezrobocia i przeciwdziałania mu oraz sprawę przymusowej melioracji.

Rad. Piotrowski omówił dalej sprawy mleczarskie podkreślając złe wpływy konkurencji żydowskiej w mleczarstwie, gdyż Żydzi prowadzą mleczarnie w warunkach zgoła antysanitarnych.

Na zakończenie przemawiał prezes Izby Rolniczej p. Piotrowski, dziękując obecnym za przybycie i omówienie tak ważnych spraw

Powódź kar

Łódź, 11. 1. W okresie ostatnich dwóch dni pociągnięto 30 osób do odpowiedzialności karnej.

Tragiczna pomyłka matki

Łódź, 11. 2. We wsi Miazgaczew Józefa Pawlinowicz dała swemu jednorocznemu synowi przez pomyłkę zamiast rycynusu, kreozotu z kwasem solnym.

Dziecko w strasznych męczarniach **zmarło, mimo pomocy lekarskiej.** — Zrozpaczona matka odchodzi od zmy-

Telegram „Pracy Polskiej"

Nuncjatura Apostolska J. Em. ks. arcybiskup Feliks Cortessi.

Warszawa, al. Sucha 12.

Stojąc niezłomnie na zasadach wiary świętej, głęboko odczuwamy śmierć najpracowitszego władcy Kościoła Jego Świątobliwości Piusa XI.

Robotnicy polscy po wieczne czasy zachowają we wdzięcznej pamięci postać swego największego Przyjaciela i Ojca, który przykładem swego życia nauczył, jak należy służyć Bogu i Ojczyźnie.

Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi

(—) Henryk Szulc.

Msze św. za duszę Romana Dmowskiego

Łódź, 11. 2. — We wczorajszą sobotę z inicjatywy Stronnictwa Narodowego odprawione zostały msze św. żałobne za spokój duszy Romana Dmowskiego i to m. i. w Radogoszczu w kościele Najśw. Serca Jezusowego, na Żubardziu, dalej w kościele św. Krzyża, Bernardynów i innych.

We wszystkich dzielnicowych lokalach S. N. odbyły się apele żałobne ku czci Romana Dmowskiego.

Na uroczystości w kole Śródmieście, której przewodniczył prezes dr Rutkowski, piękne przemówienie wygłosił prezes okręgowy S. N. adw. Fr. Szwajdler.

PROGRAM RADIOWY

Niedziela, dnia 12 lutego.

9,15 transmisja nabożeństwa z kościoła O. O. Bernardynów we Lwowie; 10,30 muzyka (płyty z W-wy); 11,45 felieton programowy — wygłosi Jerzy Langman; 11,57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12,03 poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Związku Muzyków Chrześcijan pod dyr. O. Straszyńskiego z udz. M. Zabeydy Sumick z Łodzi na W. R. P.; 13,00 wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13,05 „Jak leniwy Marcinek został pilnym uczniem — opowiadanie Marii Cyganowskiej — dla dzieci.

13,15 muzyka obiadowa (płyty) z Krakowa. W przerwach: F. I. S. — transmisje fragmentów narciarskiego biegu zjazdowego (z Zakopanego przez Kraków); 14,40 rezerwa muzyczna; 15,00 audycja robotnicza: — w opracowaniu Władysława Pawlaka; 15,30 audycja dla wsi: „Zabłocie idzie ku światu" — obrazek z życia wsi — w opr. Stanisława Dębowskiego, gra zespół Pawła Rynasa, „Chcemy dużo wiedzieć o Polsce" — pogadanka dla gospodyń, wygłosi Maria Sosińska; 16,30 „Ze śpiewnika Moniuszki" — wykonawcy: Helena Stroińska-Doruchowa (sopran) Felicja Kurowiakówna (mezzosopran), Aleksander Karpacki — (baryton); 17,00 recytal skrzypcowy Ireny Dubiskiej, przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.

17,30 „Sensacja w Trocadero" — operetka w 7 obrazach Waltera Goetzego. Wykonawcy: mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego oraz soliści; 19,30 utwory wiolonczelowe w wykonaniu Artura Wenske, akompaniuje Zofia Romanowska; 20,00 „Klimat naszych gór" — felieton wygłosi Mieczysław Łakomski; 20,10 wiadomości sportowe lokalne; 20,15 audycje informacyjne: F. I. S. — transmisja z narciarskich biegów zjazdowych pań i panów, F. I. S. — wiadomości sportowe z Zakopanego i z Rozgłośni P. R.

21,25 muzyka taneczna w wyk. Zespołu Pawła Rynasa. W przerwie o godz. 21,55—22,35 — Wesoła Syrena — „Mistrzostw Psie, Trawki" — groteska sportowa Rafała Malczewskiego; 22,58 komunikat sportowy ze Lwowa; 23,03 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23,30 F. I. S. — ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego.

Nahum Ejtingon w roli mecenasa polskiej literatury

Niesamowita nagroda literacka — Kto będzie laureatem? — Nowa moda w żydowskich sferach kapitalistycznych

Łódź, 12. 2. — Całą Łódź obiegła sensacyjna, niewiarygodna wprost wiadomość, że Nahum Eitingon, dzierżyciel niemal połowy Łodzi, — ufundował nagrodę ....własnego imienia w wysokości 1000 zł za najlepszy utwór literacki w języku polskim.

Wiadomość ta wywołała rozliczne komentarze. Dotychczas bowiem znany był Nahum Eitingon ze swej gospodarczej, przemysłowej, ekonomicznej nawet i społecznej działalności na terenie Łodzi, działalności o specyficznym charakterze i treści. Znała go Łódź jako wielkokapitalistycznego rekina, jako właściciela zakładów, w których władze administracyjne natrafiły na jaczejki komunistyczne.

JAKIEGO EITINGONA ZNAŁA ŁÓDŹ?

Znała Eitingona Łódź jako handlarza futer syberyjskich, którymi w czasie rewolucji bolszewickiej zalał cały świat i od owego czasu datuje się potęga Eitingona.

Znała Eitingona Łódź jako właściciela kolosalnego przedsiębiorstwa o światowym zasięgu, mającego swe oddziały we wszystkich niemal centrach europejskich, Londyn, Moskwa, Lipsk, New York. To jest szlak, na którym działa wielka potencja: Eitingon.

Znane są w Łodzi zakłady Eitingona, jako te, w których na porządku dziennym są strajki, powstałe na tle zatargów o płace i warunki pracy.

I naraz Nahum Eitingon, jako fundator nagrody literackiej własnego imienia, to dla Łodzi niebywałe, nieprawdopodobne curiosum i wydarzenie.

I jakże szczodrobliwym, wspaniałomyślnym, o szerokim geście mecenasem okazał się p. Eitingon! Multimilioner, zgarniający rok rocznie ogromne sumy czystego zysku, dzierżyciel kolosalnych przedsiębiorstw i zakładów — raczył łaskawie ufundować nagrodę w wysokości.... 1000 zł.

Oto gest wielkokapitalistycznego rekina żydowskiego! „Pański" gest, żydowski gest.

A JEDNAK BYŁO SZKODA

Kiedy piszemy te słowa dotyczące rzekomej wspaniałomyślności Eitingona, przypomina nam się niezmiernie charakterystyczny obrazek przytoczony swego czasu przez nas.

Oto w dniu generalnej zbiórki na pomoc zimową w Łodzi zatrzymała się w porze południowej przed katedrą wspaniała luksusowa limuzyna p. „prezesa" Eitingona. Wysiadł z niej żydowski dygnitarz, trzymając 500 złotowy banknot w ręku. Gdy jednak zauważył, że zamiast spodziewanego gen. Feliksa Maciszewskiego, prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej, który w dniu tym uczestniczył w zbiórce przed katedrą, jest kto inny, wówczas rzekł: „przepraszam" i schował 500 złotówkę, a na tacy położył tylko 100 zł...

WERSJE NA TEMAT NAGRODY

Ponieważ warunki konkursu literackiego, ogłoszonego przez Nahuma Eitingona nie zostały jeszcze podane do wiadomości publicznej, przeto na ten temat krążą najrozmaitsze wersje.

Są tacy, którzy twierdzą, że tylko ci będą mogli wziąć udział w konkursie, którzy podejmą się opracowania, znanych tematów związanych z nazwiskiem artystki Plewickiej, porwaniem gen. Millera, z zagadnieniami związanymi z umiejętnością sprzedawania brylantów carskich, futer syberyjskich, z kwestiami organizowania jak najzyskowniejszego eksportu i importu i t. d.

Są i tacy, którzy twierdzą, że jednym z dopuszczonych tematów będzie sprawa opracowania podręcznika przystępnego, dającego wskazówki, jak można najprędzej opanować umiejętność języka polskiego.

Przy czym opracowanie tego tematu miałoby być opatrzone słowniczkiem podręcznym słówek żargonowo-rosyjskich.

Mówi się także, co zresztą wygląda najmniej prawdopodobnie, że jednym z tych, którzy mają największe szanse nagrody łódzkiej „im. Nahuma Eitingona" — jest znany pan Grzegorz Timofiejew, redaktor „Wymiarów", spec od języka rosyjskiego.

Rzecz oczywista, że o dalszych kolejach nagrody „imienia Nahuma Eitingona" będziemy czytelników informować.

KONSUL MAKS KOHN TEŻ...

W ostatniej chwili donoszą nam, że konsul Maks Kohn z „Widzewskiej Manufaktury", pozazdrościwszy laurów swemu współwyznawcy, zamierza także ufundować nagrodę literacką swego imienia, względnie imienia swego ojca Uszera, cadyka Widzewskiego. Wtajemniczeni mówią, że konsul Kohn myśli obecnie z wytężeniem nad wspomnianym konkursem pragnąc uczynić go takim, aby swym blaskiem i splendorem zaćmił Eitingonowski „gest".

Jak widzimy więc, zaczyna się w sferach przemysłowych łódzkich żydowskich nowa era. Zaznacza się na balssa na literaturę.

Widać wieją jakieś w tym pomyślne prądy.

Czy jednak z tej mąki będzie dla polskiej literatury jakiś pożyteczny chleb — należy co najmniej żywić poważne wątpliwości. (t)



Płaskorzeźba Romana Dmowskiego, wykonana przez znanego łódzkiego art.-rzeźbiarza Zygmunta Kowalewskiego, twórcę pomnika Moniuszki w Parku Poniatowskiego w Łodzi

400 robotników domaga się swych praw

Nieudolność enperowskiej „Pracy"

Pabianice, 11. 2. — W czwartek dnia 16 bm. odbędzie się przed Sądem Pracy w Łodzi bardzo charakterystyczna sprawa przeciwko Pabianickim Zakładom Włókienniczym. Mianowicie około 400 robotników tej firmy skarży przedsiębiorstwo o zaległości, spowodowane niehonorowaniem umowy zbiorowej.

Jak się dowiadujemy — jeden z występujących ze skargą robotników, p. Edward Hajdan, którego zaległości wynoszą około 700 zł, został w poniedziałek ubiegły zwolniony z fabryki.

Siedmiu spośród skarżących robotników odznaczonych jest Krzyżami Niepodległości.

Zaznaczyć trzeba, że pracowników zatrudnionych w Pab. Zakładach Włók. reprezentują delegaci enperowskiego związku „Praca", który nie umie bronić interesów robotników przed zachłannością firmy.

Przeciwko udziałowi Żydów w spółkach autobusowych

Łódzkie koła fachowe mają złożyć memoriał u władz, domagający się wyeliminowania Żydów z tej dziedziny, mającej wielkie znaczenie dla obrony krajowej

Łódź, 11. 2. W łódzkich kołach fachowych dyskutowana jest obecnie sprawa wszczęcia akcji w kierunku usunięcia elementu żydowskiego z komunikacyjnych spółek autobusowych.

Podkreśla się, w uzasadnieniu, że komunikacja autobusowa ze względu na swój charakter obrony krajowej musi być zwolniona z niepewnego elementu żydowskiego.

W tej sprawie gromadzi się obecnie materiały, które mają być przedstawione władzom. Zapowiedziane jest złożenie odpowiedniego memoriału u władz.

Zabił żonę nożem rzeźnickim

Krwawa tragedia małżeńska w Pabianicach

Pabianice (Tel. wł.) W sobotę o godz. 5,30 właściciel restauracji Ryszard Lorenc, lat 47, zamieszkały przy ul. Kościelnej 17 w stanie nietrzeźwym i w następstwie sprzeczki w lokalu własnym zadał nożem rzeźnickim pchnięcie żonie swej 42-letniej.

Cios wymierzony był poniżej pachwiny. Nieprzytomna padła raniona i wyniesiona do mieszkania prywatnego zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Lorenca zatrzymano w areszcie. Zwłoki zmarłej odstawiono do kostnicy.

Ze względu na dobro śledztwa szczegóły zajścia i zgonu trzymane są w tajemnicy.

LIST DO REDAKCJI

Elektrownia oszczędza...

Od czytelników z kół robotniczych otrzymaliśmy list, poruszający między innymi sprawę oświetlenia ulicznego:

„Sprawa oświetlenia ulicznego — czytamy w liście — była już nie raz przez „Orędownik" poruszana i zgoła słusznie. Miało to pewien skutek, gdyż obecnie samochody elektrowni częściej jeżdżą i naprawiają lampy, gdy uszkodzone nie palą się. Jednak nadal braki są. Poprzednio całe odcinki ulic i to przez kilka, a nawet kilkanaście nocy tonęły w ciemnościach, obecnie trwa to krócej, ale jednak jest na porządku dziennym.

„Wiemy, że miasto płaci od każdej latarni za rok umówioną sumę, toteż takie „wstrzymywanie" napraw powoduje oszczędności w spalaniu prądu.

„Jest jednak daleko ważniejsza i dotkliwsza sprawa, mianowicie — sprawa gaszenia światła rano. Obecnie np. elektrownia ustaliła sobie, według kalendarza, że o godz. 6-tej i wcześniej światło należy gasić. Może przy pogodnym ranku jest już dostatecznie widno, ale właśnie obecnie jest pochmurno i robotnicy na przedmieściach, gdzie chodników brak, brną w kałużach błota, w ciemnościach gdyż latarnie są wygaszone, tych, który wymyślili tego rodzaju oszczędności.

„Czy nie byłoby wskazanym, aby jakiś pracownik ustalał każdego dnia zależnie od pogody, kiedy jest dość widno, by światło zgasić. Jest to najprostsze wyjście" **(podpis)**

Z SIERADZKIEGO

Pikietowanie sklepów żydowskich Podczas jarmarku w Sieradzu pikiety Str. Narodowego kierowały kupujących do sklepów chrześcijańskich.

Wskutek tej akcji sklepy żydowskie świeciły pustkami.

Z ruchu narodowego. W dniu 9. bm. w lokalu własnym odbyło się zebranie młodych S. N., na którym referat wygłosił sekr. S. N. H. Balcerzak.

Nowa placówka. P. Antoni Górny założył stragan towarów żelaznych, który został mile powitany przez społeczeństwo Sieradza.

Wybory do rad gminnych

Łódź, 11. 1. W dniu dzisiejszym zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych odbędą się wybory do rad gminnych w 16 gminach powiatu łódzkiego.

Dziedziczna łysina

Od pięciu pokoleń rodzina jednego z kupców nicejskich choruje na chroniczną łysinę. Co dziwniejsze, że dzieci tej rodziny przychodzą na świat z normalnym owłosieniem głowy, które tracą całkowicie po ukończeniu trzeciego roku życia. Również najmłodszy syn kupca, ukończywszy trzeci rok życia, wyłysiał w ciągu kilku miesięcy zupełnie.

Ciekawym tym wypadkiem zainteresowała się medycyna.

Płynne żeliwo wylał na nogę

Bydgoszcz, 11. 2. (t) W fabryce maszyn C. Blumwe giser Fabian Małek przez nieostrożność wylał sobie płynne żeliwo na prawą nogę.



TU I TAM

Żydzi nie lubią się myć

Z Częstochowy otrzymaliśmy sensacyjną, o posmaku niemal egzotycznym wiadomość, że władze policyjne przez główne ulice miasta przeprowadziły kilkunastu „najpierwszego gatunku" brudasów żydowskich obojga płci.

W zakładach sanitarnych doprowadzono ich do normalnego ludzkiego stanu. Wiadomość ta mogłaby ujść uwadze wielu ludzi, którzy nie stykają się z tym, co się dzieje w Łodzi. Czytelnik niech na chwilę przeniesie się w sferę wyobraźni i uprzytomni sobie, że z ponurych lochów getta Starówki konwój prowadzi jedną tylko rodzinę, która przez całe lata gnieździ się w norach ulic Podrzecznej lub Kamiennej.

Na ulicach Łodzi wyniklaby wtedy sensacja, jakich nie oglądaliśmy od szeregu lat. To już nie obraz nędzy, ale wprost semickiego wschodniego niedbalstwa, brudu i niechlujstwa.

Niewątpliwie, gdyby władze sanitarne miejskie zechciały choć w jednym dniu wprost za łby wyciągnąć z mieszkań Starówki to plugastwo i rojowisko żydowskie, wówczas przekonalibyśmy się, że to już nie jest wschód, ale wprost wrodzona cecha żydowskiego getta.

Brud i niechlujstwo towarzyszą wszystkim skupiskom żydowskim. Getto żydowskie jest rozsadnikiem wszelkiego rodzaju chorób, tam gnieździ się tyfus i wszelkie epidemie.

Na poparcie tego co mówimy, przytoczyć możemy dane historyczne. W latach, gdy w Łodzi szalała cholera, największe nasilenie miała ona wśród żydostwa, na Starówce, które, mówiąc nawiasem, zamieszkiwało jeszcze nasze miasto w nielicznych procencie.

I znów władzom powołanym chcemy wskazać palcem na Częstochowę, która tak jak pobliska sobie dać radę z wyzyskiem elektrowni tamtejszej, również wytępi się ze zwalczanie do walki z niechlujstwem żydowskim.

Polacy, mieszkańcy Łodzi, oczekują widoku oczywiście niezbyt estetycznego i apetycznego, ażeby przez główną ulicę Piotrkowską przedefilowały zoologiczne okazy brudu niechlujstwa z getta żydowskiego, jako widomy znak tego, że żydostwo stanowi w Łodzi również nie tylko wrzód społeczny i gospodarczy, ale zdrowotny i sanitarny.

Proces wywrotowców w Wilnie

„Czerwona" dama, której nazwiska nikt nie zna — Specjalnie szkolony w Moskwie agitator — Wyrok

Wilno, 10. 2. (k) Gmach Sądu Okręgowego w Wilnie otoczony jest policją. Do wnętrza wpuszczani są tylko sędziowie, urzędnicy, adwokaci oraz osoby posiadające wezwania na sprawy, lub karty wstępu, wydane w ograniczonej ilości.

Zarządzenie to spowodowane zostało toczącym się przed Sądem Okręgowym sensacyjnym procesem komunistycznym, który odkrywa działalność K. P. P. w całej Polsce.

SPECJALNY WYSŁANNIK Z. S. S. R.

Głównym oskarżonym jest Konstanty Trofimow vel Grzegorz Lewczuk, obywatel sowiecki. Urodzony w twerskiej gub. od najmłodszych lat był czynnym członkiem partii komunistycznej, a następnie przewodniczącym komórek komsomolskich na terenie mińskim.

Po przejściu specjalnych kursów w Mińsku, jako „wybitna" jednostka został wydelegowany do Polski w celu przeprowadzenia inspekcji w jaczejkach komunistycznych i wydaniu odpowiednich instrukcyj okręgowym zarządom K. P. P.

Zaopatrzony w fałszywe dokumenty, pieniądze, a nawet teczkę, papierosy i zapałki polskie w listopadzie 1935 r. w rejonie Rakowa (pow. mołodecki) przekroczył przy pomocy strażników sowieckich granicę. Z Olechnowicz via Wilno udał się do Warszawy, gdzie nawiązał kontakt z działaczami komunistycznymi na całą Polskę, po czym rozpoczął „inspekcję" ośrodków komunistycznych, kierując poczynaniami partii. W maju 1938 r. przybył do Wilna, gdzie został aresztowany w mieszkaniu Hindy Imienitowej, zasiadającej obecnie na ławie oskarżonych.

SZTAB KOMUNISTYCZNY W ŻYDOWSKIM GABINECIE LEKARSKIM.

Władze policyjne wpadły na ślad, iż w mieszkaniu Hindy Imienitowej, lekarki z zawodu, Żydówki w starszym wieku, mają się kontaktować czołowi komuniści. W dn. 30 maja ub. r. policja wkroczyła do gabinetu lekarskiego Imienitowej, gdzie zastała osobnika, legitymując się dokumentami, wydanymi na nazwisko Grzegorza Lewczuka. Ponieważ osobnik ów plątał się w zeznaniach, został aresztowany. W śledztwie zeznał, iż nazywa się istotnie Trofimow, po czym podał rewelacyjne zeznania, o których powyżej, a które pomogły do zlikwidowania szeregu jaczejek komunistycznych w całej Polsce i aresztowania komitetu okręgowego K. P. Z. B. w Wilnie.

PŁATNI FUNKCJONARIUSZE KOMUNISTAMI

Już poprzednio władze bezpieczeństwa ustaliły, że kierownictwo spisku komunistycznego w Polsce przerzuciło główny ciężar akcji w ramach K. P. K., K. P. Z. B. lub K. P. Z. U. na płatnych funkcjonariuszy, którzy stanowili istotne punkty oporu i krystalizowali działania akcji wywrotowej. Stwierdzono, że takim wysłannikiem Kominternu na Wilno jest kobieta, zamieszkała przy ul. Konarskiego.

„CZERWONA" ŻYDÓWKA

Rewizja w podejrzanym mieszkaniu doprowadziła do ujęcia Bronisławy Jankowskiej vel Sonia Berman, posiadającej dowód osobisty na nazwisko Ireny Piotrowskiej. Jankowska w śledztwie przyznała się, iż w 1931 r. została przez Sąd Okręgowy w Warszawie skazana za działalność komunistyczną na 5 lat więzienia. Po odbyciu kary przybyła do Wilna, by ożywić akcję komunistyczną na tym terenie. Istotnego jej nazwiska dotąd nie można ustalić.

POZOSTALI OSKARŻENI.

Ujęcie trzech czołowych działaczy komunistycznych doprowadziło do rozgromienia całego okręgowego komitetu K. P. Z. B. 10 pozostałych osób, oskarżonych w tym procesie, składa się z Żydów i jednego prwosławnego, podającego się ze bezwyznaniowca. Są to przeważnie robotnicy i handlarze za wyjątkiem Miriam Mokil, studentka U. S. B.

ZBRODNIA STANU

Wszyscy odpowiadają z więzienia, oskarżeni z art. 97 w zw. z art. 93 K. K. o to, że w latach 1931/38 na terenie Wilna i innych miejscowości Polski, działając w zamiarze zmiany przemocą ustroju Państwa i oderwania od niego województw półn. - wschodnich, wzięli udział w spisku komunistycznym w ramach III międzynarodówki.

Oskarżenie popiera 2-ch prokuratorów, obronę wnosi 10-ciu adwokatów na czele ze słynnym z procesów komunistycznych adwokatem Żydem z Warszawy, Duraczem. Do rozprawy powołano 40 świadków z całej Polski.

TROFIMOW „SYPIE".

Gdy wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy i cofają zeznania złożone w śledztwie, Trofimow przyznaje się do zbrodni, potwierdzając swe zeznania, opisujące przebieg jego wywrotowej działalności na terenie Polski.

Będzie on zapewne zeznawał w szeregu miastach na procesach komunistycznych, jako główny świadek oskarżenia.

Zeznania świadków na obecnej rozprawie, potwierdzają tezy aktu oskarżenia.

Proces, który wzbudził duże zainteresowanie, potrwa kilka dni.

WYROK

W drugim dniu procesu po naradzie Sąd ogłosił wyrok skazujący: Jankowską na 10 lat więzienia, Trofimowa na 3 lata, Tarłowskiego na 8 lat, pozostałych (w tym dr Imienitową) od 6 do 3 lat każdego. Trzej oskarżeni zostali uniewinnieni.

W motywach wyroku Sąd zaznaczył, iż zeznania Trofimowa są wiarogodne. — Zrywając z komunizmem, nie potrzebował kłamać i zeznawał szczerze. W odniesieniu do uniewinnionych Sąd dał wiarę ich zeznaniom, iż nie wiedzieli, że w ich mieszkaniach przebywają komuniści.

Z. K.

Zuchwały napad na listonosza

Napad nie udał się, jeden bandyta jest ranny

Warszawa. — Na listonosza w Miłośnie Mariana Kiewela dokonano w środę wieczorem zuchwałego napadu.

Kiewel niósł z dworca kolejowego do urzędu pocztowego w Miłośnie worek z listami wartościowymi i 3 tys. złotych gotówką. Niedaleko poczty napadło na niego dwóch mężczyzn, z których jeden z nich sztabką żelazną uderzył listonosza w głowę. Kiewel nie tracąc jednakże przytomności, dobył rewolweru i strzelił do napastników, raniąc jednego z nich. Drugi, widząc padającego na ziemię wspólnika, zbiegł.

Rannym okazał się znany w okolicy awanturnik Stanisław Pasik. Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Za zbiegłym bandytą Mieczysławem Wojnarowskim policja wszczęła pościg.

O 10 sekund za wcześnie...

Niezwykły spór o premię asekuracyjną

Ciekawą sprawę miał do rozstrzygnięcia sąd nowojorski. Chodziło mianowicie o to, czy niejaki Humphreys zmarł dokładnie o godz. 14 czy też o 10 sekund wcześniej.

Towarzystwo ubezpieczeniowe, które wdowie po zmarłym wypłacić miało 100.000 dolarów premii asekuracyjnej, dowodziło, że zgon Humphreysa nastąpił o godz. 14, tj. w chwili wygaśnięcia ważności polisy ubezpieczeniowej. Wdowa natomiast dowodziła, że zgon jej męża nastąpił o godz. 13,59,50 sek.

W świetle przedłożonych sądowi dowodów w postaci świadectwa lekarskiego i zeznań świadków, obecnych przy zgonie, sąd podzielił stanowisko wdowy i skazał towarzystwo ubezpieczeniowe na wypłacenie sumy 100.000 dolarów.

Raz chciał być głową domu i...

Smutny epilog awantury, którą urządził mąż wymownej a energicznej niewiasty

Katowice, 11. 2. (AJS). Żonaty od 15 lat górnik Pius W. z Katowic ma żonę, która cieszy się wielką „wymownością", skutkiem czego sam nie zwykł w domu zabierać głosu. Lubi on jednak od czasu do czasu wypić i zawodowy pantoflarz pozuje wówczas w knajpie na wielkiego bohatera.

17 grudnia ub. roku po wypłacie przepił wszystkie otrzymane pieniądze, w związku z czym doszło w domu do wielkiej awantury. Podbechtany przez kolegów W. postawił się swej żonie Franciszce, jak to mówią, „sztorcem" a na lawinę jej wymysłów porwał za duszę od żelazka i rzucił nią na kobietę. Ta zdołała się jednak uchylić, tak, że cios chybił. Co dalej się stało, milczy na ten temat kronika domowa. Kiedy jednak po kilku dniach W. zjawił się w pracy, stwierdzili koledzy, że jedno jego oko wykazuje bolesne przeżycia. Nakłonili go wówczas do wniesienia skargi o lekki uraz ciała.

W wyniku rozprawy, jaka się odbyła w czwartek, żona Franciszka W. została uwolniona, albowiem sąd przyjął, iż działała ona w obronie koniecznej.

Jaki epilog rozegra się w domu?...



Poczty proporcowe S. N. na nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Romana Dmowskiego w kościele św. Mikołaja w Kaliszu

Waga niemowlęcia w poszczególnych okresach

Dziecko po urodzeniu waży przeciętnie 3.250 gr (chłopcy 3.500, dziewczynki 3.200 gr). W pierwszym miesiącu dziecko przybiera średnio 800, a w każdym następnym o 50 gr. mniej. W ten sposób łatwo możemy określić należną wagę niemowlęcia w poszczególnych miesiącach. Średnio w pierwszym miesiącu przybiera po 600 gr. miesięcznie, a w drugim 500 gr. Cały rok można podzielić na trzy okresy rozwoju fizycznego dziecka, a więc wiosenny i letni — okres szybkiego wydłużania się ciała, odznacza się on spadkiem wagi i trwa od marca do połowy sierpnia. Jesienny okres odznacza się największym przyrostem wagi i trwa od połowy sierpnia do połowy grudnia. Zimowy okres — to powolny okres rozrastania się i przybywania na wadze niemowlęcia (od połowy grudnia do marca).



Charakterystyczny obrazek z Gdyni — „Toaleta statku"

był konsekwentny i jąkał się zawsze, czy lekcję umiał, czy nie. Gdy Grotkowski był zły, nigdy nie pytał jąkały, który się wtedy tak zacinał, że trudno było z niego wydusić jakąkolwiek formę gramatyczną, za to gdy był w dobrym humorze, przystawał przy uczniu i zaczynał egzaminowanie sposobem pogawędki. Trwało to nieraz bardzo długo, toteż chłopcy byli zachwyceni Błażewskim, gdyż niejeden, który się w tym dniu spodziewał napewno być pytany i oblać, wychodził z godziny cało.

Raz pytał go Grotkowski.

— Powiedz mi gęgało, dlaczego ty masz taki podarty mundur? Powiedz ojcu, by ci kupił nowy.

— Ooojciec nnnie ma pppieeniędzy — odpowiedział zapytany.

— Aha, więc cię ubroł w co ta mioł... A czym się trudni twój ojciec?

— Jest ppproofesooorem gigigimnaazjalnym...

Chłopcy zanosili się od śmiechu.

— Dobrze, mój ty ogrodzie oliwny a teraz powiedz mi, dlaczego ty się jąkasz?

— Nnnie wiem.

— Może kiedy wypadłeś matce z niecek?

— Uuuppaadłem.

— Jak to było?

— Bbyyyła ssoobie ttaaaka kkukuupa słłomy — zaczął opowiadać Błażewski, jąkając się okropnie.

— A w niej pchły — przerwał zniecierpliwiony profesor, nie mogąc się dogadać z uczniem. — Radzę ci chłopcze opupupuścić gimnazjum i zabrać się do innej, pożyteczniejszy roboty, bo z ciebie będzie zawsze tylko taka kukupa słłomy! Siadaj słłoniu!

Druga B. liczyła 47 uczniów a pomiędzy nimi byli już i tacy, którzy liczyli po piętnaście i szesna-

irytowało — to, że od tego czasu dostał przydomek „pyrdy".

Niebawem zaszedł wypadek, który rzucił popłoch na całą klasę drugą, niezależnie od tego, czy kto był celerem, czy tylko zaledwie się przepychał.

W drugiej brano historię starożytną, która była przedmiotem ogólnie lubianym, zwłaszcza, że uczono się jej z podręcznika według popularnego opracowania Semkowicza. Historyjki i mitologiczne a bardzo ciekawe zdarzenia z dziejów Egiptu, Assyrii, lub Grecji, ujęte w formę krótkich, zajmujących opowiadań, robiły na chłopcach bardzo miłe wrażenie, tym więcej, że wykładał je w sposób barwny profesor Szreniawski, bardzo przez uczniów lubiany, jakkolwiek i on nie uniknął łatki, bo przezwano go nie wiadomo dlaczego Arturem Smutnym. W złośliwym tym nieco przezwisku było chyba tylko tyle prawdy, że Szreniawski zamyślał się często a wtedy nie zwracał nawet wielkiej uwagi na zbyt hałaśliwe zachowywanie się chłopców, którzy podpatrzywszy tę słabą stronę profesora, wojowali w najlepsze na godzinie. Hałas uciszał się jednak, gdy Szreniawski, ocknąwszy się z zadumy, zaczynał wykładać nową lekcję. Jakkolwiek nie było w klasie ucznia, który by nie był przeczytał całego Semkowicza aż do ostatniej strony, gdyż cały podręcznik był jakby zbiorem samych ciekawych podań, to przecież gdy Artur Smutny zbudził się ze zwykłego letargu i zaczął wykładać, w klasie panowała przykładna cisza, bo profesor ujmował przedmiot tak zajmująco i przystępnie i wnosił tyle nowych rzeczy do wykładanej lekcji, że każdy uczeń zamieniał się cały w słuch i ani się nie spostrzegano, jak dzwonił dzwonek i trzeba było przerwać miły przedmiot.

W połowie listopada Szreniawski nagle zachorował. Ponieważ choroba profesora przewlekała się, musiano dać na jego miejsce kogo innego a tym kim

innym był postrach całego gimnazjum, profesor Skoczyński, przezwany Niegrzecznym Jasiem, choć profesorowi było na imię Ludwik. O Skoczyńskim wiedział każdy uczeń od sztuby aż do ósmej, że jest to zły belfer, że leje bez miłosierdzia, jednym słowem, że jest „chłop świnia" — i bano się go okrutnie.

Na ucznia, którego Skoczyński uczył historii czy geografii, patrzano z podziwem i respektem, zwłaszcza jeżeli uczeń przeszmuglował się do następnej klasy z dobrym postępem, bo Skoczyński robił istne spustoszenia i nie oglądając się na wyniki nauki w innych przedmiotach — palił ucznia z jednej tylko historii, czyli dawał „single", jak to się technicznie nazywało. Takich singlarzy była z końcem roku zawsze pokaźna ilość a poprawkarzy, czyli przeznaczonych do promocji po wakacjach — dwa razy tyle, tak, że tylko znikoma liczba uczniów mogła się poszczycić dobrymi postępami u Skoczyńskiego.

Wiadomość, że Niegrzeczny Jasio został przeznaczony w miejsce Artura Smutnego, przyniósł klasie najlepiej zawsze o wszystkim poinformowany Hefajstos Samotraki, czemu od razu uwierzono, bo Samotraki, jako repetujący już trzeci rok drugą, znał sprawy gimnazjalne na wylot. Relację Samotrakiego przyjęto najpierw z przerażeniem a potem z okrutnym krzykiem. Debatowano nad tym, czy to tylko zastępstwo, czy też stały przydział. Furgalski odgrażał się, że się przenosi od półrocza do Krakowa i że swojego starego w tym celu nakręci, bo Skoczyński już raz oblał jego starszego brata. Fukała zapewniał Barącza, że teraz mu już wszystko jedno i albo on, albo Skoczyński, gdyż repetował już także drugi rok, przy czym robił srogą minę.

Niektórzy chłopcy przyjęli jednak tę wiadomość spokojnie, bo w końcu może sobie być Skoczyński, jakim tylko zechce, ale gdy się uczeń lekcji nauczy a

— Powiedz mi syńciu, kiedy została zbudowana piramida Cheopsa?

Zapytany, który wprawdzie historię znał dobrze, popatrzył rozpaczliwie na profesora a potem po klasie.

— Siupaj Jasiu, masz szóściela... Powie mu Biały!

Biały podniósł się ciężko w ławce, jak niedźwiedź i powiedział tubalnym głosem:

— Myśmy się tego nie uczyli, panie profesorze a także w Semkowizu tego nie ma.

Skoczyński się uśmiechnął leciuchno.

— Siupaj syńciu, masz gitarę... Chmiel!

W ten sposób doszedł do Fukały, który wywołany z kolei, poprawił długie, zwichrzone włosy i wyrecytował z miną człowieka, któremu naprawdę wszystko jedno:

— Było to w roku 4.721-szym przed Narodzeniem Chrystusa...

Profesor popatrzył zdziwiony na ucznia a potem przekrzywił chytrze głowę i zaśmiał się, jakby odpowiedź Fukały była bardzo śmieszna.

— Dobrze syńciu, to ty pewno wiesz także, w którym miesiący było poświęcenie.

— Owszem, to było w sierpniu...

Klasa patrzyła z osłupieniem na Wicka socjalika, którego zawsze uważano za dość głupiego, gdy on tymczasem był naprawdę uczony.

Skoczyński bębnił palcami po katedrze w takt jakiegoś marsza i udawał, że tylko z trudem hamuje się od wielkiego śmiechu.

— Powiedz mi jeszcze Jasiczku — pytał — czy ty jesteś taki głupi, czy taki bezczelny, bo mnie się zdaje, że jesteś bardziej bezczelny, niż głupi... A jak ty się nazywasz?

— Wincenty Fukała.

ście lat życia, bo zapisali się za późno do gimnazjum Drugi po Bar̨aczu w alfabecie kolega Biały był takim drągalem, że przewyższał wzrostem nawet niektórych profesorów i sprzeczał się często z nimi o noty. Samotraki, zwany Hefajstosem, bo utykał na jedną nogę, golił się już nawet dwa razy w tygodniu i był wyrocznią w kwestiach ubioru, gdyż miał zawsze najlepiej skrojony mundur. Samotraki uchodził także za najlepszego znawcę sztuki wojskowej, jakkolwiek miał w tym względzie niebezpiecznych dwóch rywali w osobach kolegów Darochy, zwanego Darmochą i Furgalskiego, którego Grotkowski ochrzcił Teodorem Wesołym a zwłaszcza tego ostatniego, który raz w sprzeczce z Samotrakiem odgrażał się nawet, że zrobi z tego sprawę honorową. Te ich wojownicze zapały gasił w sposób zdecydowany wykwintny Staś Mirek, drugi po Samotrakim arbiter elegantiarum i pacyfista; tłumacząc nieraz powaśnionym, że są wielkimi idiotami. W razie sporu w klasie Staś zabierał głos a mówił tak szlachetnie, że nawet Furgalski miał przed nim wielki respekt. Wszyscy jednak obawiali się najbardziej kolegi Fornala, który drwiąc z kompromisowych załatwiań spraw i dyplomatycznych układów, był zwolennikiem metody „prania", co często na pauzie w czyn wprowadzał: w jesieni kasztanami, w zimie kulami ze śniegu a na wiosnę — czym się dało. Fornala respektował nawet Sobczak z Bardachówki, zwłaszcza gdy Fornal się przed nim raz całkiem stanowczo zwierzył, że nie umrze, dopóki nie zostanie generałem.

Kierunek naukowy w klasie reprezentował Barącz, Krzyżakowski i Drążel, ideowy Mirek i Jaremko a nieprzejednanym socjalistą był 14-letni Wicek Fukała, noszący w dowód swych czerwonych przekonań nawet czerwoną krawatkę. której rąbek wyglądał przez wycięcie wysokiego kołnierza przy mundurze.

Fukała udawał także, że jest dobrym mówcą i nieraz podczas pauz zaczynał bardzo płomiennie przemawiać, starając się przekrzyczeć niesfornych drugoklasistów, zachowujących się gorzej, niż sztuba, w czym mu stale przeszkadzał Leoś Rogalski, który zaczaiwszy się z tyłu, wlepiał w pośladki mówcy potężnego klapsa, po czym dawał nura pod ławkę. Fukała przerywał wtedy, jak oparzony i rzucał się z groźnym rykiem za napastnikiem, który kluczył, jak zając, by nie wpaść w ręce srogiego w takiej chwili Wicka socjalika, znanego ze swoich silnych łap.

Na przerwach między godzinami schodziła się klasa druga z klasą trzecią w ustępach, gdzie starsi chłopcy, umiejący już palić, zakurzali się papierosami, przy czym jednego papierosa palono w kilku, bo każdemu wystarczało kilka dymków do nasycenia się. Na miejscu znajdowała się od razu trafika a trzymał ją trzecioklasista Kędzior, sam stary palacz, który sprzedawał papierosy po pół centa za sztukę, zaś ci, którzy kupowali za całych 5 centów, dostawali ponadto jednego w rabacie.

Ponieważ palenie papierosów należało wśród chłopców do dobrego tonu, zaczął się powoli zaprawiać w paleniu także i Barącz i jakkolwiek dym tytoniowy okazał się obrzydliwy — wytrzymywał bohatersko próby i w miesiąc później umiał się nawet zaciągać i puszczać dym nosem, jak to robili tylko starzy palacze. Papierosów tych początkowo nawet nie kupował, bo raczyli go nimi chętnie bezpośredni sąsiedzi z ławki, za to tylko, że pozwalał im ściągać od siebie zadania a gdy podpowiadał — to zawsze dobrze, gdyż byli i tacy złośliwcy, którzy podpowiadali rozmyślnie źle. jak to miało miejsce z Grünszpanem, który po tym nieszczęsnym: perdo — przepadł z kretesem w opini Pitołaja a co gorsza i co Grünszpana głównie

przedmiot jest bardzo łatwy — to nie podobna, by go profesor spalił. Tak rozumowała słusznie grupa umiarkowana a Barącz zabrał po raz pierwszy głos publicznie, nawołując do spokoju i przekonywując, że na pewno w tym wszystkim dużo przesady i że nie taki diabeł straszny, jak go malują. Wiadomość może być zresztą przedwczesna a ile w tym prawdy, będzie wiedział najlepiej Pitołaj, jako gospodarz klasy, którego obiecał wziąć na spytki, oczywiście pod warunkiem, jeżeli Grotkowski będzie w dobrym humorze.

Tej przemowy Barącza wysłuchano z uznaniem, bo choć mieszkał w bursie, mówił przecież wcale do rzeczy i ażeby Grotkowskiego, który miał następną godzinę, dobrze usposobić, zapanowała po dzwonku w klasie idealna cisza.

Gdy Grotkowski wszedł do klasy, uśmiechnął się zadowolony i zapisawszy godzinę w katalogu, zszedł między ławki, żartując po swojemu, co świadczyło o jego dobrym humorze. Wśród rozmowy z uczniami wtrącił Barącz, jako ulubieniec profesora, że drugą B. czekają teraz ciężkie czasy, bo podobno przychodzi do historii profesor Skoczyński. Grotkowski żartował dalej, ale nie powiedział nic konkretnego, wyjaśniając, że ta sprawa jeszcze nie zadecydowana, toteż zaraz na pauzie wyśmiano sromotnie Hetajstosa za tę widaomość.

Nazajutrz wypadła znowu historia, na której zastępował Szreniawskiego, jak zwykle profesor matematyki Dubas, którego nikt się nie bał, bo Dubas podobno tyle umiał historii, ile Furgalski, czy Samotraki. Godzina przeszła, jak zwykle dość hałaśliwie, gdyż Dubas nie mógł sobie nigdy dać rady z chłopcami, i choć lał, przecież tego lania nikt na serio nie traktował, wiedząc, że to strachy na lachy a na takie grzanie na zastępstwie — to można brać sztubę, ale nie drugą.

Chłopcom powrócił dobry humor, zwłaszcza gdy Samotraki, widocznie sam rad z takiego obrotu rzeczy, śmiał się potem na pauzie, że napędził dobrego stracha chłopakom, za co kolega Fornal obiecał go zbić przy sposobności na kwaśne jabłko, by na drugi raz nie łgał tak bezczelnie. Radość drugoklasistów nie trwała jednak długo. Gdy w trzy dni później na pauzie przed godziną historii dokazywano w najlepsze, nic sobie nie robiąc z dzwonka, do klasy wszedł zamiast Dubasa, profesor Skoczyński. Wejście Skoczyńskiego zrobiło potężne wrażenie, to też piekielny hałas, jaki towarzyszył wejściu profesora ustał nagle, jakby brzytwą przeciął i w sali zapanowała głucha cisza.

Tymczasem Niegrzeczny Jasio, usiadłszy bez żadnych wstępów za katedrą, pisał przez chwilę w katalogu z drwiącym uśmiechem, po czym odłożywszy dziennik na bok, poprawił się na krześle i popatrzywszy przeciągle po całej klasie, powiedział tylko:

— Nna!...

Uczniowie tkwili nieruchomo w ławkach, czekając z zapartym tchem, co zrobi dalej straszliwy profesor, który przynajmiej na tej pierwszej godzinie nie był groźny, bo ani nie znał uczniów, ani wziętego materiału, toteż zdziwienie chłopców nie miało granic, gdy Skoczyński sięgnął powoli, z namysłem do wewnętrznej kieszeni marynarki i wyciągnął stamtąd miękki, w kratkowane płótno oprawny notes, który rozłożył przed sobą na katedrze i przeglądając w nim coś bardzo długo, pociągnął głośno lewym koniuszkiem języka tak, jakby mu coś zawadzało w zębach.

Nagle padło nazwisko: Barącz, który był pierwszy w alfabecie.

Józio zerwał się na równe nogi, obciągnął na sobie nerwowo mundurek i krząkając z tremą, oczekiwał z biciem serca pytania

Skamieniałe miasto

Rezerwat przyrody — Legenda o możnym rycerzu — Oryginalne budownictwo — „Letnisko" i „Park żydowski"

Te sensacyjnie brzmiące tytuły zdołały już zapewne dość podrażniać ciekawość Czytelnika. Nie lubię się znęcać nad ludźmi (toteż nikogo nie zmuszam do czytania tego felietonu) — a ponieważ drażnienie ciekawości jest poniekąd również znęcaniem się — przeto od razu i bez bicia wyjaśnię o co chodzi.

Skamieniałe miasto

to szereg dziwacznych skał piaskowych, znajdujących się w najbliższym sąsiedztwie miasteczka Ciężkowice. Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że są dwie miejscowości, które się tak pięknie nazywają. Jedna przy linii kolejowej Kraków-Katowice, druga przy linii Tarnów—Krynica. Otóż chodzi w naszym wypadku o tę drugą, leżącą akurat w połowie drogi między Tuchowem, słynącym cudownym obrazem Matki Boskiej, a Bobową siedzibą rabina! Mimo iż Ciężkowice leżą w pośrodku, to jednak charakterem swe



Piękny fragment skamieniałego miasta

ludności ciążą wybitnie ku... Bobowej, jako że zamieszkuje je znaczna liczba obywateli „handlowego wyznania".

Miasteczko to dziś bardzo skromne

(skromność ta nie jest jednak cechą Komisji Letniskowej — o czym poniżej) ma jednak przeszłość wcale ładną. Już w roku 1336 w miejscu dawnego drewnianego kościółka, z rozkazu Kazimierza Wielkiego zbudowano nowy murowany. (Niestety nie przetrwał od do naszych czasów. Od 1910 roku pysznią się Ciężkowice „wspaniałą gotycką świątynią", mająca tyle wspólnego z gotykiem, co niżej podpisany z paktem o nieagresję między Chile a Afganistanem). Przywilej na prawo magdeburskie posiadają Ciężkowice już od Władysława Łokietka. Obecnie jest tu siedziba władz... Gminy Zbiorowej.

Skamieniałe miasto leży w pobliżu posiadłości ziemskiej Kąśna, będącej w latach przedwojennych własnością genialnego artysty Ignacego Paderewskiego. Wielki muzyk chciał owe skały włączyć w obręb swojego parku, ale niestety pomysł ten nie został zrealizowany. Powiadam: niestety, ponieważ włączenie ich w obszar dworski

zapobiegłoby systematycznemu niszczeniu przez ludność miejscową,

czerpiącą stąd — podły zresztą jako materiał — kamień do budowy podmurowań. Dopiero w roku 1926 zwrócono na te skały uwagę Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Sprawa zaliczenia ich do szeregu rezerwatów doczekała się pomyślnego wyniku w roku 1930 dzięki interwencji pewnego profesora U J. przebywającego tam na wakacjach. Obecnie młody, nowy las pokrywa szczyty i stoki wzgórz, na których widnieją już z dala

skały o kształtach zadziwiających

swą różnorodnością.

Kara niebios

Każdy dziw przyrody otoczony jest mnóstwem legend, powstałych po największej części w ustach ludu, posiadającego bogatą wyobraźnię. Oczywiście i do skał ciężkowickich przywiązana jest legenda, którą ubrał w rymy amator-poeta Feliks Piasecki w roku 1861.



Tzw. „Skała z Krzyżem"



Oryginalne kształty skalistych głazów

„Ucichła wrzawa i prace ustały
na szczycie góry stanął zamek świeży —
wspaniałe kształty przegląda w szkle Biały
a grzbiet ogromny dumnie w niebo jeży".

Dziś z tego zamku pozostały wspomnienia ...i skały.

Legenda opowiada o możnym i dumnym rycerzu

z dalekich stron, który zamieszkał w ciężkowickim zamku na wzgórzu wznoszącym się nad rzeką Białą. Rycerz ten stał się wkrótce właścicielem ogromnych majątków, ale nie był szczęśliwy. Do zupełnego szczęścia brakowało mu bowiem wsi Kąśna, która była własnością rycerza Rożena z Rożnowa. (Rożnów dziś jest słynny jako teren budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu).

Często stawał rycerz ciężkowicki w oknach swych komnat i spoglądał z zawiścią w stronę majątków Rożena, który nawet nie chciał słyszeć o odstąpieniu Kąśnej obcemu przybłędzie. Otóż, raz gdy tak dumał, spostrzegł jeźdźca, pędzącego co koń wyskoczy od strony Rożnowa. Jeździec ów wpadł na podwórze zamkowe i dopiero wtedy pan zamku ujrzał, iż ma przed sobą

„rzadkiej piękności dziewicę".

Dziewica ta uciekła przed Rożenem i skryła się „pod tarczą polskiej gościnności" — (cała tragedia w tym, iż pan Ciężkowic nie był Polakiem i tym się tłumaczy pogwałcenie przez niego świętego prawa gościnności). Oto jak się żali ofiara brutalnego Rożena:

„Z objęć rodziców, z cichego ustronia
wyrwał mnie rycerz z Rożnowa nikczemnie
a kiedy nie mógł wydrzeć mi kwiat życia (!)
dręczył okrutnie, by zgiąć opór we mnie.
Bóg się zlitował nad losem sieroty
i nie dozwolił upaść niewinności
dziś już bezpieczną jestem od sromoty
kiedym pod strażą polskiej gościnności".

Rożen. który wkrótce potem nadjechał ze swymi ludźmi, zażądał wydania zbiegłej, grożąc w razie odmowy spustoszeniem włości pana Ciężkowic. Zauważywszy jednak, że tą drogą nie dopnie niczego, Rożen uderzył w inny ton i podając prawicę obcemu rycerzowi powiedział: „daję ci Kąśnę wzamian za dziewczynę". Obcy rycerz odparł: Zgoda! Wtedy stała się rzecz straszna!

„Dziewica z jękiem boleści skonała
i naraz cisza nastała grobowa —
Bóg skarał srogo gwałt ten gościnności
bo gdzie się wznosił zamek okazały
i gród stał, dzisiaj olbrzymiej wielkości
w dziwacznych skrętach sterczą nagie skały".

(Z tą „olbrzymią wielkością" jest lekka przesada romantyczna. Ale mniejsza o to).

Park żydowski

W dnie sobotnie zaludniają się skałki ciężkowickie „obywatelami miasteczka, przychodzącymi tu w towarzystwie swych „pociech" (przyszłość narodu izraelskiego), pierzyn i poduszek aby odetchnąć „świeżym luftem". Uważam, że jak rezerwat to rezerwat... powinno się zabronić do niego wstępu Żydom, którzy to mają do siebie, że potrafią w mig zeszpecić najpiękniejszą okolicę samą swoją obecnością. Dobrze znamy to rozkoszne uczucie — gdy np. w ciszy — ze szczytu tatrzańskiego rozlegnie się nagle „jodlowanie" Icka Abrahamera z ulicy Dietlowskiej w Krakowie a potem zachwyty w stylu: — „Ach, jak tu uroczo! Ty nie popatrz w te przepaść, bo ci się głowa zakręci. Icek — ty zrób przyjemną twarz do fotografii! Oj, to on tam łazi ten nieznośny Moniuchna — jak ta prawdziwa kozica!"

Wróćmy jednak do Ciężkowic.

Podcienia

Rynek ciężkowicki otaczają — coraz dziś rzadsze — domki drewniane z oryginalnymi podcieniami i b. ciekawą konstrukcją dachową — pochodzące jeszcze z końca XVIII wieku. Domki te są przeważnie własnością żydowską. W ostatnich czasach ukazują się na nich coraz częściej napisy o treści bardzo niemiłej dla ich właścicieli. Np.: „Na Madagaskar" albo jeszcze gorsze: „Nie kupuj u Żyda".

Letnisko

Komisja Letniskowa posiada ogromną fantazję i pomysłowość. Czytając o Ciężkowicach w prospekcie letnisk dorzecza Dunajca i Białej można by przypuszczać, że jest to jakieś niebywałe cudo. Tymczasem braki są jeszcze bardzo wielkie. Przede wszystkim brak dobrej wody do picia. Ciężkowice od lat nie mogą się zdobyć na wodociąg który by wodę sprowadzał ze Skamieniałego Miasta. W samym miasteczku woda jest nieszczególna. Mieszkania grzeszą zbytnią prymitywnością. Plaża nie istnieje. Woda w regulowanej rzece — „żabie po kostki". Ale przy moście stoi ogromna tablica z napisem „Letnisko Ciężkowice". Ludzie lubią żyć złudzeniami...



Rynek otaczają sionki z podcieniami

KONFERENCJA „OKRĄGŁEGO STOŁU" W LONDYNIE





Jak donosiliśmy już w „Orędowniku", w Londynie odbywa się obecnie konferencja, której zadaniem jest dokładn rozpatrzenie zagadnienia Palestyny, sprawiającego Anglii wiele kłopotu. Na zdjęciu z lewej widzimy delegatów arabskich z synem króla Jemenu, księciem Seif al Islam al Hussein na czele, fotografia z prawej przedstawia moment otwarcia konferencji w pałacu św. Jakuba w Londynie

Kulturalne wiano Ziemi Zaolziańskiej

Przed zjazdem pisarzy polskich na Zaolziu — Bez żadnych pomocy pracował Śląsk nad pogłębieniem polskiej kultury — Śląski Związek Literacko-Artystyczny i pismo „Sztorcem" — Zaolziańskie wiano

W tych dniach odbędzie się zjazd pisarzy polskich na Zaolziu. Ta manifestacja kulturalna będzie miała nie tylko swoją polityczną wymowę, ale w pierwszym rzędzie ma być hołdem, złożonym ziemi, którą przy Polsce utrzymała przede wszystkim kultura.

Śląsk Cieszyński poprzez sześćset lat niewoli dowiódł, że nie ma siły, która by była zdolna zniszczyć żywy naród, nawet jeżeli on jest atakowany na tak małym odcinku przez olbrzymie siły wrogów i nawet kiedy pozornie nie ma w nim przywódców o szerszych horyzontach. Warunek do życia jest jednak ważny: trzeba się mieć czego trzymać, trzeba mieć tradycję kultury.

Choć tedy na Śląsku nie było ani pomocy ani zainteresowania z Polski, choć nie było inteligencji miejscowej, Śląsk przy Polsce wytrwał. Co więcej, pracował tak usilnie nad pogłębieniem polskiej kultury, że dziś przyniósł jej w wianie oprócz bogactw materialnych wspaniały dorobek duchowy.

O intensywności kultury na Zaolziu najlepiej świadczy fakt, że książki tamtejszych polskich pisarzy i pisma literackie miały większy nakład niż książki i pisma w całej Polsce. Kwitło tu jeszcze przed połączeniem życie kulturalne. Jego wyrazem organizacyjnym był Śląski Związek Literacko-Artystyczny i czasopismo „Sztorcem". Do Związku prócz literatów należeli licznie plastycy-rzeźbiarze, malarze i graficy. Jest ich na Zaolziu spora grupa i przedstawiają talenty pierwszorzędne o klasie europejskiej.



Paweł Kubisz — znakomity pisarz zaolziański

Franciszek Świder np. ze swymi symbolicznymi i oryginalnymi kompozycjami o tonie nokturnowym i pracowity Gustaw Fierla staną się zapewne — o ile się nimi odpowiednie czynniki zajmą — chlubą współczesnej plastyki polskiej.

W dziedzinie literatury Śląsk Cieszyński ma za sobą nie byle jaką przeszłość. Już w wieku XVI kwitła tu kultura tak bardzo, że większość mieszkańców pisać lub czytać umiała. Sprowadzano książki, których do dziś z tego czasu spotka się jeszcze wiele na Zaolziu i czytano je chciwie. Biblioteki były i są stałym inwentarzem domów polskich na Zaolziu. Potem zaczęto i pisać, gdy stosunki z Polską rozluźniły się. I im więcej postępowała germanizacja i ucisk, a potem czechizacja, tym więcej było zabiegów o polskość kultury, tym więcej rodziło się talentów i wyżej stała literatura.

Pisali ją ludzie prości: tkacz Adam Sikora, górnicy, hutnicy, później nauczyciele. Pierwszym wielkim pisarzem cieszyńskim był Jan Kubisz, nauczyciel w Końskiej i Cieszynie. Jego dzieła są świadectwem zdobywania świadomości narodowej u Ślązaków i tworzenia się inteligencji tamtejszej. Zostawił on wiele poezyj okolicznościowych, moralizatorskich, a także opowieść o bohaterze regionalnym Ondraszku — zbójniku itp.



„Madonna zagłębia karwińskiego" — obraz Gustawa Fierli



„Polonia" w Cieszynie, gdzie się rozpocznie zjazd pisarzy polskich

W r. 1907 założono kwartalnik literacki „Zaranie Śląskie", którego wpływ na życie duchowe tej dzielnicy był olbrzymi. Tu skupili się wszyscy wielcy pisarze zaolziańscy. Szczególnie kwitł na łamach tego pisma, jak w ogóle na Śląsku Cieszyńskim, dramat.

Dziś w dani przyniosło nam Zaolzie trzy wspaniałe talenty pisarskie: epika Gustawa Morcinka, liryka Pawła Kubisza i liryka Adolfa Fierlę. Ten ostatni jest też doskonałym prozaikiem.

Ci trzej piszą gwarą. Zasilają oni obecnie potężny nurt literatury narodowej, który od spodu, od gwary, od regionalizmu szuka źródeł wiecznego życia polskiej kultury.

JAN BIELATOWICZ

PAPIEŻE W PROROCTWACH

Proroctwa mnicha z Padwy

Wśród licznych proroctw, tyczących się papieży, najgłośniejsze i powszechnie znane jest „proroctwo św. Malachiasza", natomiast mało znane jest stanowiące jego dalszy ciąg i uzupełnienie „proroctwo mnicha z Padwy".

Proroctwo św. Malachiasza (biskupa i mnicha irlandzkiego — 1148) pierwszy raz ogłoszone zostało drukiem w r. 1595 w „Lignum vitae" benedyktyna Arnolda Wion. Proroctwo wymienia wszystkich papieży od siódmego wieku począwszy aż do sto dwunastego, z którym się kończy papiestwo. Wszyscy papieże scharakteryzowani są czymś w rodzaju dewizy. Przytoczymy ostatni szereg:

Papież Pius X (1903-1914), z rzędu 103, określony został jako „ignis ardens" (ogień gorejący). Papież 104, Benedykt XV (1914-1922), to „religio depopulata". Na jego rządy przypada wojna światowa. Papież następny, który umarł właśnie, 105 z kolei, to Pius XI „fides intrepida" (wiara niezłomna). Dalsi i ostatni papieże przedstawiają się następująco:

106 — Pastor angelicus, pasterz anielski.

107 — Pastor et nauta, pasterz i żeglarz.

108 — Flos florum, kwiat nad kwiatami.

109 — De medietate lunae, od połowy księżyca.

110 — De labore solis, od pracy słońca.

111 — Gloria olivae, sława drzewa oliwnego.

112 — Petrus Romanus, Piotr rzymski.

I na zakończenie dodaje św. Malachiusz: „Podczas ostatniego prześladowania rzymskiego Kościoła panować będzie Piotr rzymski, który pasł będzie owce swoje wśród licznych utrapień, po których miasto na siedmiu wzgórzach ulegnie zagładzie i straszliwy Sędzia osądzi swój lud."

Proroctwo mnicha z Padwy stanowi uzupełnienie proroctwa św. Malachiasza: podaje imiona papieży! Proroctwo mnicha z Padwy pochodzi rzekomo sprzed r. 1740, ale wydrukowane zostało dopiero w 1899 r. w „Revue des questions heraldiques" i znane jest tylko od tego czasu. Traktować je więc należy tak, jakby powstało w r. 1899.

O papieżu Piusie X (1903-1914) czytamy w tym proroctwie mnicha Paduańskiego zredagowane po łacinie i po włosku:

„Regnit Ignis Ardens, pater populi Romae. Gloria perpetua a nostro signore Pio Decimo". (Rządzi Ignis Ardens, ojciec ludu rzymskiego. Chwała wiekuista naszemu panu, Piusowi Dziesiątemu.)

Następny Papież, Benedykt XV (1914-1922) został przez mnicha z Padwy tak określony:

„En religio depopulata et Satanae soboles saewissima. Santissimo Padre Paolo Stesto. Su Italiana lega", co znaczy: „Oto religia spustoszona i okrutne plemię Szatana. Nasz świątobliwy Ojciec Paweł VI. Powstań ligo włoska".

Jak widzimy, prorok pomylił się co do imienia. Ale ta „liga włoska", czyż nie wskazuje na to faszyzm?

Proroctwo sprawdza się znowu w zupełności odnośnie do następnego papieża Piusa XI. „En fides intrepida et paedida immolatio, victoria sancta certissima. Santissimo Padre Pio undecimo. Re d'Italia. Fide ai meriti, citta santa", co znaczy: „Oto wiara niezłomna i haniebna rzeź, święte zwycięstwo zapewnione. Nasz świątobliwy Ojciec Pius XI, król italski. Niech święte miasto ufa jego zasługom". Pius XI jako władca Państwa Watykańskiego może być słusznie uważany za króla.

Ostatni papieże, według mnicha Paduańskiego, nosić będą imiona: Grzegorz XVII, Grzegorz XVIII, Paweł VII, Klemens XV, Pius XII, Grzegorz XIX, Leon XIV i Piotr, ostatni papież.

Według tego proroctwa następca zmarłego wczoraj papieża przyjmie imię Grzegorza, a określa go będą jako „pastor angelicus", „pasterza anielskiego", co wskazywałoby, że będzie sprawował rządy łagodne i prowadził politykę ostrożną.

Przekonamy się niebawem, czy proroctwo się spełni.

L. SZCZ.

Drzewo jako obiekt muzealny

Huraganowy wicher, jaki szalał ostatnio nad San Francisko, złamał jedyny okaz prastarej flory, tzw. drzewo mamutowe, którego wiek oceniano na przeszło 1.000 lat. Drzewo, wysokie 102 metry, było symbolem miasta. Toteż władze miejskie postanowiły zakonserwować olbrzyma i umieścić go na dziedzińcu muzeum. Będzie to jedyne drzewo, użyte jako obiekt muzealny.

SPRAWY KOBIECE

NOWE MODELE KAPELUSZY



Zima zawiodła w tym roku na całej linii. Podczas gdy wszystkie piękne futra, czapy i kapiszony futrzane leżą i nie ma okazji pokazania się w nich, my już musimy myśleć o... nowym kapelusiku.

Przed południem nosimy kapelusze sportowe, spokojne i skromne, mało różniące się od fasonów zeszłorocznych, za to cały wysiłek fantazji poszedł w kierunku tworzenia kreacji na popołudnie i wieczór.

I tu powtórzymy co pisze na temat nowych modeli pani Ewa w „Ilustracji Polskiej":



„Wśród nowych kolekcyj kapeluszy wiosennych i demi-saison przeważają modele płaskie i półwysokie, a fasony o bardzo podwyższonych główkach spotyka się rzadko. Najwięcej widuje się modeli o średniej wysokiej główce ze sterczącym przybraniem we formie piór, kokardy ze wstążek, ptaka lub jeszcze innej fantazji. I podobnie jak w dziedzinie strojów



wszystko stało się modne bez różnicy czy w takim czy w innym stylu, kroju czy charakterze, tak jest i w doborze kapeluszy. Modne są i fantazyjne i stylowe i stylizowane i zawoje arabskie oraz turbany hinduskie. A szczytem wszystkiego są woalki!

Woalki widuje się wszędzie, całe kapelusze są z woalek lub pokryte woalką... Niektóre modele mają tylko woalki wiązane lub przyczepione pod kapeluszem, podczas gdy końce owijają szyję, inne znów modele mają woalkę pod kapeluszem: najpierw zakłada się woalkę na głowę i wiąże pod brodą, a potem dopiero nakłada kapelusz. U innych jeszcze modeli woalka podtrzymuje podbródek, takie przynajmniej to robi wrażenie. W każdym



razie wszędzie jest dużo, dużo woalek i to niekoniecznie w kolorze kapelusza. Często bowiem, gdy woalka tworzy przybranie, wówczas jest w jednym albo w dwóch kolorach, które całkiem odmienne są od koloru samego kapelusza. A więc, jeśli kapelusz jest granatowy, wiśniowy lub czarny, woalka może być w kolorze różowym i jasnoniebieskim lub różowym i żółtym, albo niebieskim i bladowiśniowym. Modne są woalki o odcieniu cielistym do czarnych i ciemnych kapeluszy.

Sam rodzaj woalek jest mało urozmaicony, przeważnie widuje się bowiem siatki grube w wyraźne punkciki lub kwadraciki. Woalek cieniutkich, mglistych z wzorami kwiatów lub innych fantazyjnych deseni spotyka się obecnie mniej. Woalka w tym sezonie jest modna i ma być widoczna, gdyż stanowi część kapelusza. Tak twierdzą paryskie modniarki!

Na razie wszystkie niemal modele zrobione są ze słomek, niektóre z cieńkich, wiele znów modeli z grubych plecionek.

Jedwabie i mory oraz kreacje z wszelkiego rodzaju wstążek są obecnie bardzo faworyzowane, a filce są w obecnej chwili odsunięte tylko na przedpołudnie. Jest to zapewne chwilowe, jestem bowiem przekonana, że gdy tylko zrobi się ciepło, najnowsze kreacje będą znów z filcu".

„Kamień diabelski" porzucony przez Borutę w puszczy leśnej na Pomorzu

Ciekawe legendy i podania o głazie polodowcowym w Leosi

Leosia — tak nazywa się najbliższa stacja dojazdowa do Elektrowni Krajowej w Gródku, (pow. świecki na Pomorzu). Zaborca dał jej nazwę „Teufelstein" — czyli Kamień diabelski. Nazwę tę wzięto od olbrzymiego w lesie położonego granitu, —



KAMIEŃ DIABELSKI W LEOSI
największy głaz muzealny na Pomorzu

którego nie pomija żaden zwiedzający elektrownię turysta. Jest to bowiem

największy i obejrzenia godny głaz polodowcowy na Pomorzu.

Obwód tego kolosa wynosi 25 m, a wysokość na powierzchni ponad 5 m. Mieszkańcy okoliczni, zwłaszcza starzy, twierdzą, że za czasów pogańskich granit ten służył jako ołtarz, na którym kapłani składali bożkom ofiary — niekiedy w ludziach. Toteż starzy Borowiacy z lękiem przechodzili obok niego, a najchętniej omijali go. Utrwaliło się mianowicie wierzenie, że w porze jesiennej,

gdy wichry szumią po przez puszczę leśną,

nie wolno — pod groźbą jakiejś niesamowitej przygody — przebywać od godz. 12—3 w nocy w pobliżu kamienia „diabelskiego".

Inna legenda głosi, że

św. Wojciech podczas swej misyjnej wyprawy do pogańskich Prusów

zatrzymał się w Leosi. Wtajemniczony w obrządki pogan, postanowił złożyć na głazie na intencję ich nawrócenia ofiarę mszy św. Poganie przerazili się, będąc przekonani, że śmiałka nie ominie zemsta bogów za sprofanowanie świętego miejsca.

Widząc jednak, że Apostołowi nic złego się nie stało, porzucili bożków i przyjęli masowo chrzest św.

Inne podanie mówi o okolicznościach, w jakich głaz dostał się na obecne miejsce. Sprawcą był diabeł Boruta, który — nie wiadomo z jakich powodów — nie w najlepszych stosunkach żył z Borowiakami, w szczególności z mieszkańcami okolicy Gródka, położonego nad Wdą. Chcąc spłatać im figla,

Boruta przywlókł ów głaz z dalekiej krainy północy

i poniósł go w kierunku Wdy, zamierzając go wrzucić do rzeki i wywołać powódź. Już Boruta znajdował się blisko celu, gdy — była to trzecia godzina nad ranem — zapiał kur. A że na pierwszy zew koguta złe duchy winny opuścić ziemię, Boruta klnąc i złorzecząc porzucił olbrzymi głaz kilkaset kroków przed Wdą, znikając jak nie pyszny

w podziemiach dziewiczego lasu.

Owe pogańskie czasy okolic Świecia przypominają nazwy miejscowości jak Święte, Biała, Belno, tudzież Czartawice, Czarna Woda itd. Pochodzą one z tych czasów, kiedy to w Białej, Belnie, i

w tajemniczych gajach nad „świętymi" jeziorami

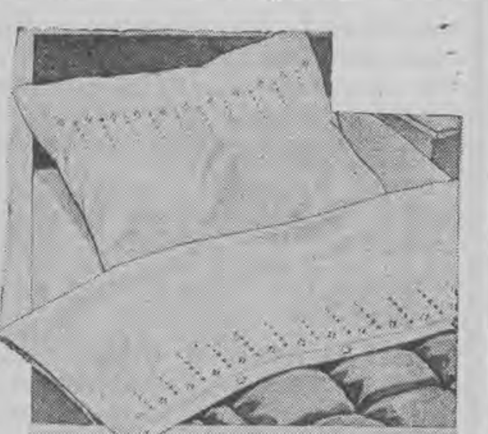
uprawiano kult boga białego, a na odwrót na lesistych wzgórzach „Diabelcach" pod Czartowicami, oraz w uroczyskach nad Czarną Wodą, gdzie leży Leosia z opisanym kamieniem „diabelskim" — kult boga czarnego.

Około 1910 roku Niemcy w Świeciu postanowili wystawić osławionemu polakożercy Bismarckowi pomnik. Ich zdaniem nadawał się na powyższy cel specjalnie ów głaz pod Leosią. Projekt ten nie doczekał się jednak zrealizowanie, ponieważ przekonano się ostatecznie, że łatwiej dostać się wielbicielom Bismarcka do Leosi, aniżeli granitowy kamień przytransportować do Świecia. Pozostaje więc on do dnia dzisiejszego tam, gdzie go Boruta porzucił. (K. O.)



Uroczysko nad Wdą czyli Czarną Wodą

RADY przepisy



W okresie tanich wyprzedaży kupujemy płótno i kompletujemy bieliznę pościelową. Oto skromny, elegancki i praktyczny garnitur. Dekorację można wykonać płaskim ściegiem, lub też zastosować haft angielski.

Pożyteczne właściwości cytryn

Cytryny są słusznie uważane za artykuł pierwszej potrzeby ze względu na szerokie stosowanie tych pożytecznych owoców w gospodarstwie domowym, w lecznictwie, a nawet w kosmetyce laboratoryjnej i domowej.

Cytryny zawierają duże ilości różnych witamin, toteż zimową porą, przy braku świeżych owoców i jarzyn, odgrywają niezmiernie ważną rolę. Bez cytryn trudno sobie wyobrazić dobrą urozmaiconą kuchnię.

Poniżej podaję kilka rad, do jakich celów można zastosować cytrynę:

— Sok z połowy cytryny w szklance gorącej wody, wypity przed śniadaniem, dezynfekuje doskonale przewód pokarmowy.

— Miękkie i krwawiące dziąsła należy nasmarować sokiem z cytryny z dodatkiem soli.

— Sałata ma doskonały smak, jeśli polejemy ją sokiem z cytryny zmieszanym z miodem.

— Szparagi zyskują na smaku, jeśli je polejemy roztopionym masłem z sokiem cytrynowym, w równej ilości.

— Jeżeli chcemy, ażeby ryż był biały, a ziarna całe i sypkie, należy dodać do gotowania kilka kropel soku cytrynowego.

— Lemoniada z cytryn jest doskonałym napojem orzeźwiającym.

— Sok cytrynowy z gliceryną doskonale wybiela ręce i leczy pęknięcia skóry.

Likier żółtkowy: 6 żółtek, 1/2 litra śmietanki, 33 dkg cukru, 1/4 litra spirytusu.

Żółtka ucierać z cukrem przez 1/2 godziny, rozprowadzić śmietanką i wlać spirytus. Dobrze wymieszać i pozostawić w zakorkowanej szczelnie butelce na 10—14 dni.

Cwibak cesarski: 7 żółtek, 4 białka, 1 kg cukrowej mączki, 12 dkg mąki, 7 dkg obranych migdałów, skórka z jednej cytryny.

Migdały pokrajać w paski i przyrumienić z 1 łyżką cukru w rondelku na jasnobrunatny kolor. Żółtka utrzeć z cukrem (1/2 godziny), dodać skórkę cytrynową i migdały. Ubić pianę i dodawać po łyżce sypiąc równocześnie po trochu mąkę. Wymieszać lekko i wyłożyć na długą wąską blachę wysmarowaną masłem. Piec w wolnym piecu. Po upieczeniu natychmiast wyjąć z blachy.

Konfitura z żórawin: 1 kg żórawin, 3 szkl. wody, 1 1/4 kg cukru.

Żórawiny przebrać, wymyć, nakłuć każdą jagódkę wykałaczką, zalać wodą i zostawić na 24 godziny. Na drugi dzień wsypać cukier i smażyć, aż konfitura będzie galaretować się. Po zupełnym ostygnięciu zamieszać i złożyć do słoja.

Konfitura ta zastępuje cytrynę do herbaty i nadaje się do wszystkich legumin.

NA NIWIE LITERACKIEJ

Powieściopisarz i jego bohaterzy

Między pisarzem a jego bohaterami wytwarza się w miarę, jak kształtuje się dzieło, stosunek żywy i naściślejszy. Istnieli oni już przedtem ale na podobieństwo cieni, nie istot żywych — w wyobraźni twórcy. Będąc jednak tylko cieniami, posiadali taką siłę, taką natarczywość, że zmusili któregoś dnia udręczonego autora do tego, by ich obdarzył życiem prawdziwym, by określił dokładnie ich naturę, ich charakter, ich wygląd i dał im przeżyć ich przygodę, los, przeznaczenie. Pisarz ustąpił.

Gdy zasiadł do pisania powieści, miał już w głowie gotowy cały jej plan, wiedział, jacy będą jego bohaterzy i jak się toczyć będzie ich życie. Ale po kilku tygodniach, a może już po kilku dniach pracy spotykała go niespodzianka. Jego postacie zaczęły stawać mu w wielu wypadkach opór, nie dawały się łatwo naginać do jego zamierzeń. Raz powołane do życia, raz wyswobodzone z królestwa złudy i mgławicy i obdarzone władzą bytowania w świecie rzeczywistym — choć dla nas też tylko urojonym — poczuły się zdolne do samodzielnego kierowania swoimi losami. Przybywa strona po stronie a one czują się coraz silniejsze, coraz pełniejsze, coraz bogatsze. I ten, który je powołał do życia, nie ma już władzy nad nimi. Popełniają uczynki, które go samego dziwią, wkroczyły w przygody i sytuacje, których sam nie przewidywał, spotkały ich nieszczęścia, od których sam ich nie potrafił uchronić. Nie jest już pewny niczego co do nich. Przestały być pionkami jego wyobraźni, zabawką w jego rękach: one nim teraz władają, swoim autorem. On trzyma w ręku pióro, ale one decydują o tym, co ma pisać. Nie zna ich tajemnicy, zawarły ją w swych sercach. Może ją tylko odgadywać, przeczuwać.

I gdy wreszcie dopełniają się ich losy, gdy się za nimi zamknęła ostatnia karta książki tak, jak zamyka się wieko trumny nad ludźmi realnymi, powieściopisarz staje zdumiony wobec swego gotowego dzieła. Uczuł rodzaj ulgi i wyzwolenia, że odzyskał samodzielność, że nacisk ustąpił, ale także i rodzaj trwożliwego podziwu wobec ciemnych, zagadkowych i dziwnych źródeł swej pracy. Któż przyczynił się właściwie do tego, że to dzieło wygląda tak a nie inaczej, no czy jego bohaterzy? Kto ma w tym właściwą zasługę? Jaka była jego istotna rola? Czy nie znikoma? Czy nie powodowała nim siła wyższa ponad niego? Siła, która niewiadomo jak nazwać: powołanie pisarskie, talent, geniusz, dar? Takie myśli cisną się do jego głowy, a tymczasem książka jest gotowa, niebawem pójdzie w świat; tutaj czekają nowa przygoda, ją i jej bohaterów. Jak ich przyjmą ludzie? Ciepło, serdecznie czy też zimno i obojętnie? Czy będą umieli ożywić ich umysły, wzruszyć ich serca, a może czeka ich wzgardliwe zapomnienie? Bo przecież, jak mawiali Rzymianie: „habent sua fata libelli", — mają książki swoje przeznaczenie.

Przedstawiłem oto przebieg tworzenia się dzieła literackiego i jego postaci. Nie jest on jedyny i wyłączny, gdyż w tej dziedzinie jak i w każdej innej sposobów jest bardzo wiele, zależnie od natury, temperamentu i gatunku uzdolnień pisarza a także od rodzaju dzieła. Nie mniej jednak, jest to przebieg najczęstszy, spotykany u największych pisarzy. Ci spośród nich, którzy zwierzali się z tych spraw, podkreślali zawsze tajemniczość i zagadkowość samego procesu tworzenia. To, że czują się zmuszeni tak a nie inaczej kształtować losy swych bohaterów, jest dla nich wwielu wypadkach bardzo męczące i nużące. Ileż wyrzeczeń wymaga od nich praca pisarska! Pewna autorka powiada, że poniżającym losem pisarza jest to, że nie wie nic pewnego z góry o tym, co będzie pisał, ponieważ jego postaci urojone „znajdują w przygodzie dość sił, by prowadzić się same". A zmarły niedawno pisarz czeski, Karol Czapek nazywa pisanie powieści wręcz łowami: „Proszę mi wierzyć, że pisanie powieści jest czynnością przypominającą daleko żywiej łowy, niż na przykład budowanie świątyni według planów z góry ustalonych. Do ostatniej chwili napotykamy na niespodzianki zdumiewające po prostu. Docieramy do miejsc nieoczekiwanych, ale tylko dlatego, że uporczywie i niezmiennie pędzimy w jakimś szale za tropem tego czegoś żywego, czego właśnie szukamy. Ścigamy białego jelenia, a przy tym jakby mimochodem odkrywamy nowe krainy. Pisanie to poszukiwanie przygód i już więcej nie powiem na pochwałę tego powołania".

Ta nieobliczalność, tajemniczość, mglistość powstającego dzieła wobec swego twórcy obdarza dzieło to czarem wyjątkowym: czarem życia. Bo życie też jest przygodą. A bohaterzy dzieła dzięki temu samemu przemawiają do nas swą prawdą, potrafią być dla nas kimś bliskim i drogim. Wnikają w nasze myśli w nasze serca, nie raz wywierają wpływ poważny na nasze życie. Właśnie dlatego, że nie są zimno wykalkulowani. Kształtowali się tak, jak my, pod wpływem najrozmaitszych warunków i okoliczności, pod wpływem własnej woli i pod wpływem niezbadanego, wielkiego, potężnego życia. Cóż, że nie są prawdziwi, ale ich uczucia są prawdziwe, ich myśli są prawdziwe, ale nie mają wad i przywar, jakie posiadają ludzie prawdziwi. I dlatego można się do nich przywiązać, można ich kochać jak przyjaciół, można ich czcić, jak swoich nauczycieli.

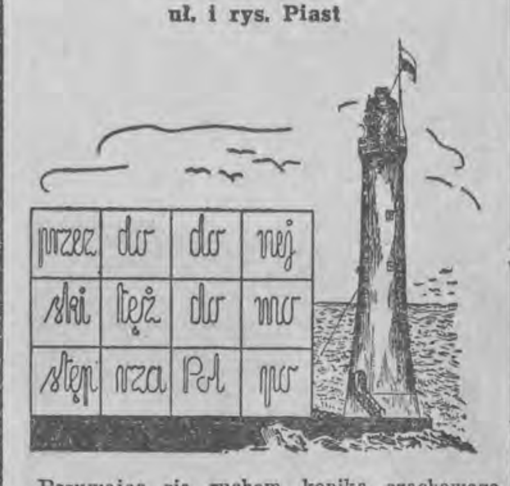
ALEKSANDER ROGALSKI

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

7.

ADANIE KONIKOWE
uł. i rys. Piast



Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

SZARADA
uł. Warmiak

Gdy Ci lekarz rzecze:
— Tyś chory człowiecze,
miejskie wrzaski, wrzawy,
prace i zabawy
niszczą Twoje nerwy,
Tobie trzeba przerwy,
w trybie życia zmiany,
wyjedź mój kochany.
Wtedy Bracie miły,
zbierz stargane siły
i drogą niedługą,
śpiesz na cichą **drugą**,
gdzie zielone pola,
kwieciem pachnie rola,
gdzie szary skowronek,
piosnką wita dzionek, —
tam, po pracy, znoju,
zażyjesz spokoju, —
tam ujrzysz jak w lecie,
rolnik się **raz-trzecie**,
gdy plony swe kosi
i do gumien znosi. —
Niech tam złe **dwa-trzecie**,
co krążą po świecie,
Ciebie nie zastraszą,
Bóg obroną naszą,
On wszystkich, — i Ciebie
wspomoże w potrzebie. —
W końcu tej szarady,
posłuchaj mej rady,
Czytaj dobre **całe**,
a korzyści trwałe
z nich na Ciebie spłyną,
lepszym Cię uczynią. —

SZARADKI
uł. Kuba

Lód i zebranie,
tworzy ubranie.

Jeden zwierz dziki,
drugi domowy,
tak hałasują,
że bolą głowy.

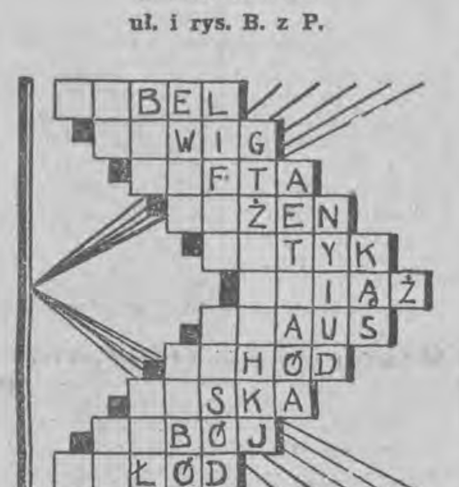
Pierwsze rozrywka, a **drugie** wspak taniec,
całość rozbija mury, — i szaniec.

ROZSYPANKA
uł. i rys. Jotes



Przeskakując pewną ustaloną ilość pól odczytać rozwiązanie.

ŁAMIGŁÓWKA
uł. i rys. B. z P.



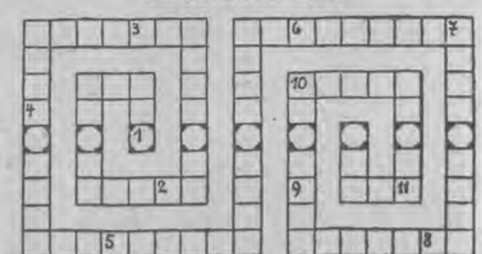
W puste pola wpisać takie litery, aby każdy rządek poziomy tworzył jedno słowo. Litery dopisane, czytane parami w dół, dadzą hasło. Jak brzmi to hasło?

ROZSYPANKA
uł. M. Rosseter, Włocławek



Z porozrzucanych sylab ułożyć hasło.

MEANDER
uł. Romuald Tar.



Wpisać słowa o znaczeniu: 1) narodowiec, 2) bezwzględność, despotyzm, 3) władca kraju, 4) przedstawiciel dyplomatyczny, 5) zrównanie w obliczu praw i przywilejów, 6) obiór (np. króla), 7) samowładztwo, 8) ten, kto zachęca lub podburza do działalności np. politycznej, 9) powód, słuszność, 10) podagra, gościec, 11) utwór muzyczny w tempie kroków żołnierskich.

Ostatnia litera słowa poprzedzającego jest równocześnie pierwszą literą słowa następującego.

Środkowy rząd poziomy utworzy nowe słowo.

WARUNKI PRZYSYŁANIA ROZWIĄZAŃ

1) Każdy z Czytelników ma prawo przysyłać rozwiązania zadań.

2) Za trafne rozwiązania zadań przeznaczamy cztery nagrody pieniężne: — jedna w kwocie 10 zł i trzy po 5 zł oraz 11 nagród książkowych.

3) Aby mieć prawo do brania udziału w losowaniu nagród, należy rozwiązać trafnie najmniej cztery zadania.

4) Rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówce, podając główne rozwiązania, bez wyrazów pomocniczych.

5) Termin nadsyłania rozwiązań upływa z 10-tym dniem po ukazaniu się zadań.

6) Listy należy przysyłać pod adresem Redakcji „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

7) W ciągu dwóch tygodni po ogłoszeniu wyników losowania nagród, rozsyłamy je pod adresem, podanym na pocztówce względnie na liście.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 2 „Rozrywek Umysłowych" otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Bronisław Alejski — Stęszew.

Po 5 złotych gotówką: 2) Mitoraj Alojzy, — Gdynia, 3) Jan Wyraz, Łódź, 4) Antoni Jasmont, Puszczykówko.

Nagrody książkowe: 5) Janina Pilarczykowa, Pelplin, 6) Zofia Buzalska, Rogożno Wlkp., 7) Zabłocki Kazimierz, Poznań, 8) Stanisław Jasielski, Inowrocław, 9) Iwanowski Ludwik, Kutno, 10) Ewald Witkowski, Sosnowiec, 11) Henryk Twarojek, Środa, 12) Antoni Nadolny, Kalisz, 13) M. Kaczorowski, Turek, 14) Klemens Śródecki, Poznań, 15) Stanisław Łagocki, Poznań.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 3 „Rozrywek Umysłowych" otrzymali:

10 złotych gotówką. 1) Weronika Jabłońska, Poznań;

Po 5 złotych gotówką: 2) Zdzisław Wiatr, Skarżysko Kam., 3) Stanecki Edmund, Łódź, 4) Zbigniew Romański, Bydgoszcz.

Nagrody książkowe: 5) Piątkowski Kazimierz, Słotwina-Brzesko, 6) Jerzy Ordon, Kraków, 7) Lis Cyprian, Dąbrowa Górnicza, 8) Krużyński Stanisław, Grudziądz, 9) Zygmunt Kotowski, Bydgoszcz, 10) Nowakówna Irena, Turbia, 11) Waleria Wichłaczówna, Czempiń, 12) E. Stachowski, Poznań, 13) Zuzanna Jakubowska, Poznań, 14) Miroń Rapczyński, Łask, 15) Józef Maziarz, Ozorków.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr 4 „Rozrywek Umysłowych" otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) K. Barcikowski, — Gniezno;

Po 5 złotych gotówką: 2) Franciszek Bartyzel, Bielsko, 3) Maria Wasilewska, Poznań, 4) Biadaszkiewicz Kazimierz, Bydgoszcz.

Nagrody książkowe: 5) Sabina Hoppenheit, Gdynia, 6) Irena Orzechowska, Inowrocław, 7) Leok. Matuszkiewiczówna, Konin, 8) Jan Korman, Kraków, 9) Cz. Żakowicz, Piotrków-Tryb., 10) Lucja Opitzówna, Turek, 11) Zygmunt Satora, Częstochowa, 12) Tomasz Tyralski, Łódź, 13) F. Thomasowa, Kielce, 14) Edmund Matuszewski, Poznań, 15) Stanisław Wieczorek, Poznań.

SKRZYNKA LISTOWA

Ziemowit Rzepczyński, Koźmin. Liczebniki oznaczają kolejne sylaby „całości".

Henryk Twarożek, Środa. Jak wyżej.

Tadeusz Żeglicki, Dębica. Niestety nie możemy umieszczać nazwisk szaradzistów, których rozwiązania są dopuszczone do losowania nagród, gdyż brak miejsca nie pozwala nam na to.

Władysław Matyka, Poznań. Napewno cierpliwość Pana zostanie wreszcie wynagrodzona. Dziękuję za pozdrowienie, łącząc wzajemne.

Miroń Rapczyński, Łask. Życzenie Pana już się spełniło.

„Urzędnik" Krotoszyn. List z 24 stycznia otrzymałem. Jeśli chodzi o poprzednie, to oprócz dwóch wiadomych trudno mi teraz sprawdzić. Mogę jedynie ogólnie stwierdzić, że listy Pańskie przychodziły, gdyż przypominam sobie z losowań. W miarę możności rozwiązania i losowania będą ukazywały się co tydzień względnie co dwa tygodnie. Na pocztówkach można zmieścić nawet rozwiązania szczegółowe, tylko należy drobno pisać. Jednak nie musi się słów pomocniczych załączać.

Klemens Śródecki, Poznań. Lepiej przysłać więcej rozwiązanych zadań niż określone minimum. Ma się wtedy pewność, że w razie błędnego rozwiązania jednego z zadań będzie brało się udział w losowaniu. Rozwiązanie Pańskie otrzymuje.

Witold Ciecieński, Poznań. Sposób pisania rozwiązań dobry. Przypominam sobie rozwiązania Pańskie, czyli dowód, że dochodzą do mych rąk. No, ale widocznie nie miał Pan szczęścia. Może w przyszłości los będzie łaskawszy.

Żyto Edward, Poznań. Rozwiązanie brało udział w losowaniu, gdyż pięć zadań było poprawnie rozwiązanych.

Stefan Grześkowiak, Poznań. Zrozumiałą jest rzeczą, że godło Polaków za granicą nazywa się: „rodło", a jedynie chochlik drukarski zrobił z tego „radło". Co do drugiej sprawy to sądzę, że jest Pan już zadowolony, **zresztą** w odpowiedzi do p. „Urzędnika" znajdzie Pan wytłumaczenie.

Bukszowany Jarosław, Poznań. W wiadomej sprawie proszę zgłosić się do redakcji między godz. 20 a 21. Cieszę się ogromnie że nagroda sprawiła Panu tak wielką radość.

Z. Jakubowska, Poznań. Może Pani przysyłać rozwiązania i o ile są trafne biorą udział w losowaniu nagród, mimo że nie jest Pani abonentką.

Maria Rosseter, Włocławek. W najbliższym czasie umieszczę zadania nadesłane przez Panią.

Frank Bolesław, Radom. Wyrazy pomocnicze nie muszą być podane, ale można je dołączać do głównego rozwiązania. Termin ogłoszenia rozwiązań i wyniku losowania nie można ustalić, gdyż zależne to jest od miejsca w numerze. Pocztówkę z dn. 3 bm. otrzymałem.

Wiesław Szymczak, Łęczyca. Zadanie odkładam do teczki.

Janowski Zenon, Kraków. Krzyżówka słaba. Jeden z rebusów pójdzie. Graficznie za mało pedantycznie wykonane. Trzeba więcej popracować. Oczekuję nowych zadań.

Lechosława Jankowska, Poznań. Przy przysyłaniu rozwiązań, lepiej podawać numerację działu, a nie numer „Orędownika".

Janina Pławska, Łódź. Nie skorzystamy.

Warmiak, Poznań. Szarady i szaradki dość dobre. Zostaną umieszczone.

U. W. Rosseter, Włocławek. Wiele miesięcy upłynęło od przysłania zadań, ale mam ich taką moc że trudno wybrać. Prawdopodobnie w krótkim czasie znowu umieszczę zadanie Pani. Znaczek mam, ale czeka on na pozostałość w ostatecznej ocenie, co może jeszcze dość długo potrwać. Proszę uzbroić się w cierpliwość.

K.Rydel, Żychlin. Wobec ogromnej masy zadań, jakimi zasypali nas Czytelnicy, mogło Pańskie zadanie zostać odsunięte na plan dalszy. Jednak chcąc dotrzymać obietnicy uważam, że najlepiej będzie, gdy ponownie przyśle Pan swą szaradę.

Zofia G., Warszawa. Dziękuję, oczekuję następnych.

UWAGI O PIJAŃSTWIE

Mówi się dziś o tym często,
Że się nasze społeczeństwo
Chętnie karmi alkoholem,
Że alkohol nam symbolem,
Że się przy nim zapomina
O smutnych, jak noc, godzinach,
Że się upijamy chętnie,
Gdy na duszy jest nam smętnie,
Że z lada jakich pobudek
Wypijamy dużo wódek —
A to wszystko się przyczynia
Iż utarła się opinia,
Jako byśmy z wszystkich ludzi
My najwięcej pili wódzi! —
Otóż ja, jako fachowiec,
Chcę opinii tej zapobiec! —
Nie chcę przeczyć, że pijamy,
Że za kołnierz wylewamy,
Lecz chcę, by to zagadnienie
Miało jasne naświetlenie! —



Łatwo robić
Dziś zarzuty,
Że, kto pije,
Ten zepsuty,
Łatwo gadać,
Że od wódki
Nos jest siny,
Rozum krótki —
Znajdź mi jednak
Bezczelniaka,
Co żyć umie
Na trzeźwiaka!?
Starczy spojrzeć naokoło,
Już na duszy nie wesoło
I już same twoje nogi
Ciągną ciebie w knajpy progi
Tutaj dymy i opary
Wrócą człeku humor stary,
A butelka jedna, druga
Przyćmi pamięć o twych długach
I w ten sposób, dość niewinny,
Robisz się człowiekiem innym! —



To, com wyżej
Tu wygderał,
Nie ma znaczyć,
Bym popierał
Brzydkie zawsze
Pijatyki
I nałogi
I nawyki —
Wręcz przeciwnie,
Zawsze głoszę,
Że je trzeba
Wnet wypłoszyć!
Jednak, by nie było winy,
Trza usunąć jej przyczyny,
By człek nie miał wódki głodu,
Nie trza dawać mu powodu! —
Gdy się chłopu dobrze wiedzie,
Wtedy chętnie w domu siedzi!
Kiedy ma w co oblec żonę,
Kiedy dzieci najedzone,
Chętnie wtedy siedzi w chacie,
Żeby sobie na nie patrzeć! —



Dość wyraźnie
Chyba gadam,
Jaka jest tu
Na to rada.
Zatem przejdźmy
Bez wytchnienia
Do innego
Zagadnienia!
Jest to bardzo
Przykra sprawa,
Co mnie grozą
Dziś napawa!
Otóż co rok w każdej szkole
Jest dzień walki z alkoholem!
A tymczasem wiemy przecie,
Ile wódki piją dzieci!
Co rok nasza statystyka
Ten grzech wielki nam wytyka,
Że pijaństwo dziś się szerzy
W straszny sposób wśród młodzieży! —
Nie wiem, jaka w tym przyczyna,
Że się młodzież tak urzyna,



Jednak, myślę,
Że tu pole
Jest do wojny
Z alkoholem.
Żeby nasze
Małe kiełbie
Zdrowe mózgi
Miały we łbie,
Żeby nasze
Przyszłe wnuki
Miały głowy
Do nauki! —
Dziś nam nasza statystyka
Wstyd li tylko każe łykać!
Niech by tu się coś zmieniło,
Dobrze by już w Polsce było! —
Dalej muszę tu przypomnieć
(Co bolało mnie ogromnie)
Jak to nasza brać piłkarska,
Taka zawsze śmigła, dziarska,
Pojechała do Paryża
I dostała tam po krzyżach! —



Może była
Trochę słabsza,
Lecz wiem też, że
Piła sznapsa.
To nie żadna
Tajemnica,
Że popili
W Katowicach
Potem na mecz
Pojechali
No i w skórę
Tam dostali! —
Nic mi jednak tu do tego,
Że ekipa sobie... tego...
Lecz nie wtedy, gdy w Paryżu
Bronić swego ma prestiżu! —
Wreszcie jeden jeszcze przykład,
Którym skończyć chcę mój wykład!
Mianowicie o to chodzi,
Żeby, zwłaszcza ludzie młodzi,
Rzadziej paśli swoje oczy
Tym, jak ktoś swe wąsy moczy!



Otóż chodzi
O te w kinach
Oficjalne
Lampki wina!
Bardzo ładnie,
Że się nie raz
Coś nowego
Znów otwiera,
Że się wstęgi
Wciąż przecina,
Nawet, że jest
Lampka wina,
Ale po co — proszę panów —
Lampki te do „Nadprogramów"? —
Starczy samo nam otwarcie,
Nowy most na Wiśle, Warcie,
Nowe tamy i zapory
(Do radości powód spory)
Jeszcze znieść możemy mowy,
Kwiaty, akt odznaczeniowy,
Lecz, gdy na ekranie wino,
Wiele traci całe kino! —
Po co jakimś jabłecznikiem
Ślinę budzić pod językiem? —
Sądzę, że uwagi moje,
Chociaż w części zrobią swoje! —
Zatem kończę, bo czas idzie —
Do widzenia znów za tydzień! —

STANSO.

Po długiej przerwie...

O tym, jak bardzo zmienia się człowiek, któremu przyprawiono rogi

Bardzo dawno nie pisałem w „Orędowniku". Na dobrą sprawę będzie temu rok. Poprzedni felieton ukazał się w roku 1938. Aż przykro pomyśleć, jak ten czas leci i jak się okropnie starzejemy...

Nie dziw, że stęskniony jestem za szanownymi Czytelnikami. Niemal tak jak niemowlę do własnej matki.

„Żyłem z Wami, cierpiałem i śmiałem się z Wami.
Nigdy mi, kto czytelnik, nie był obojętny."

Tak można by powiedzieć, trawestując czułe słowa poety. Nikt nie zaprzeczy, że zrosłem się z Czytelnikami tak, iż zdaje mi się, że stanowimy jedną całość. A jednak są chwile, że człowiek musi na czas niejaki odejść na bok, że — prosto powiedziawszy — odsadza się go, niby podrosłą dziecinę. To nie urlop, który nie obowiązuje felietonistę do lubego nieróbstwa ani choroba, która go też nie usprawiedliwia ale rzecz zgoła wyższa i wysoce zaszczytna.

To mianowicie vis maior!

Dostałem się — jasno mówiąc — akurat pod komendę pana majora, innymi słowy wcielono moją doczesność w dwuszereg naszego dzielnego wojska.

Czytelnicy **mogli tymczasem** spać spokojnie, kiedy felietonista z bronią boczną za pasem czuwał jak wierny pies, komenderował podwładnymi w te i nazad i ćwiczył oddziały w mustrze zwartej, rozwartej i luźnej, wysyłał szperaczy regulaminowo (wiadomo „zależnie od terenu i pola widzenia"), wystawiał czujki, placówki czy nawet czaty główne.

Przemiłe, sympatyczne a nade wszystko zdrowe jest takie oderwanie się człowieka od cywila i przyobleczenie gnuśnego ciała w szary mundur żołnierza. Tam się człek nauczy wstawać wtedy, kiedy normalnie kładzie zbiedzoną cielesność do łoża, tam skręcą mu te śrubki, które w cywilu chodziły trochę luzem i raz wraz nawalały jak kicha u roweru, tam wątły cywil wstaje przed kurami i podczas kiedy bracia rodacy śpią niesprawiedliwie snem sprawiedliwych, on — dawny ich współśpiący towarzysz, w mroczny poranek dokonywa cudów w gimnastyce szwedzkiej, robi opętańcze koziołki, uczy się (na starość) chodzić (noga — wiadomo — wyżej!), płasko siadać, naginać ciało na wszystkie strony świata, aby, nabrawszy tempa i elastyczności o godzinie pół do siódmej do dnia sprężystym krokiem maszerować do Bierzglinka, Czachrowa, Słomowa czy innego Gutowa Małego i zdobywać pojedyńcze drzewa, zabudowania, skraje lasu i k o t y. (Czytelnikom wojskowo „niewyrobionym" i nie wtajemniczonym w arkana sztuki wojskowej niech wolno będzie wyjaśnić, że koty, o których mowa, to nie owe sympatyczne a fałszywe zwierzątka domowe, które mruczą im nad głowami i chytrze ogonami pod nosem zamiatają, lecz koty w sensie wojskowym oznaczają po prostu wzgórza...).

Wojsko, oprócz szeregu innych, ma tę właściwość, że cywila, bladego jak twaróg zamieni niemal na poczekaniu w człowieka z czerwono-buraczaną twarzyczką, że prawnika, połamanego w paragraf wyprostuje jak lufę k. b., urzędnika, chudego niby śmierć uczyni pękatą dynią, a felietonistę, **który ma myszki lub zgoła kanarki w głowie, nauczy myśleć niemal po ludzku...**

Mówię „niemal", gdyż wątpię, aby parotygodniowe ćwiczenia starczyły do zupełnego uporządkowania bezdennego chaosu, jaki nieodzowny jest felietoniście do piastowania tego okrutnego stanowiska...

Niemniej jednak dużo skorzystałem z tych zimowych manewrów i dużo pewnie trzeba będzie czasu zanim człowiek wróci do dawnego, właściwego mu rozumowania. Czytelnik będzie miał możność śledzenia postęp tej ewentualnej ewolucji, tymczasem zaś niech poprzestanie łaskawie na tym wyjątkowo poważnym felietonie.

*

Skończę kapitalnym powiedzeniem pana plutonowego, który do pewnego arcyofermy był łaskaw wypowiedzieć te dosadne a ważkie słowa:

— Wam, człowieku, to aby jeszcze rogi doprawić, to wyglądać będziecie akuratnie jak ten... osioł!

Dobre, co?

Ale to tylko tak mimochodem, bez jakiejkolwiek aluzji do podpisanego.

T. Z. HERNES.

Wodzowie „czerwonej" Hiszpanii



Do Paryża zwiał Azana
Klęskę zapija do rana



Negrin za nim wnet pośpiesza
I jak może się pociesza



Companys ten człek nauki
Żyje ze skradzionej sztuki



Mają z czego żyć „wodzowie"
Bo nakradli, co się zowie



Że jednacy ci „czerwoni"
Widzisz jasno, jak na dłoni.

SPORT

Uroczyste otwarcie zawodów F.I.S.

(sp) Zakopane. — W sobotę odbyło się na stadionie narciarskim pod skocznią na Krokwi otwarcie 1 z rzędu dorocznych międzynarodowych zawodów F. I. S., będących trzecimi z kolei mistrzostwami świata w narciarstwie. Otwarcie zawodów miało uroczysty charakter, odbyło się jednak w fatalnych warunkach atmosferycznych. Od rana padał w Zakopanem ulewny deszcz, który towarzyszył niestety całemu przebiegowi uroczystości otwarcia. O godzinie 12 trybuny były wypełnione po brzegi, nadto publiczność zajęła gęstym szpalerem przestrzeń paruset metrów dookoła stadionu. Mimo niepogody w Zakopanem perspektywy co do normalnego przebiegu zawodów nie są niepokojące. Podczas gdy w Zakopanem padał deszcz, na Kasprowym, gdzie znajduje się start niedzielnego biegu zjazdowego, była zadymka śnieżna. Również i na trasie biegu zalegała nowa warstwa śnieżna.



Tak źle było już w czwartek — śnieg znikł bez śladu. Z lewej: Niemiec Helmut Lantschner i Norweg M. Eriksen
(Fot. Leon Walaszewski)

Na boisku stadionu, otoczonego tysiącznymi tłumami publiczności, ustawiły się w trójboku: po prawej stronie kompania honorowa strzelców podhalańskich z orkiestrą. Przed lożą honorową p. Prezydenta R. P. stanęli zawodnicy ze sztandarami swych państw.

Na kilka minut przed godz. 12 na stadion przybył prezes Polskiego Związku Narciarskiego, wiceminister inż. Bobkowski, po czym kolejno przybywać poczęli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz władz cywilnych i wojskowych. W loży honorowej zasiedli prezes Związku Polskich Związków Sportowych, min. Ulrych, minister de Barczy, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Węgier, ambasadorowie Włoch i Rumunii w Warszawie, posłowie Estonii, Finlandii, Norwegii, Szwajcarii i Szwecji, członkowie zarządu międzynarodowej federacji narciarskiej z prezesem majorem Oestgardem na czele, przedstawiciele związków narciarskich: Anglii. Finlandii, Francji, Węgier i Polski itd.

O godz. 12 rozległy się dźwięki fanfar, oznajmiających przybycie p. Prezydenta R. P. Powitany u wejścia stadionu przez prezesa P. Z. N. inż. Bobkowskiego oraz prezesa F. I S. mjr. Oestgarda, p. Prezydent odebrał raport od dowódcy kompanii honorowej, po czym przeszedłszy przed jej frontem, zajął miejsce w swej loży.

Przemówienie powitalne wygłosił P. Z. inż. Bobkowski. Podkreślił on na wstępie że Polska po raz drugi w ostatnim dziecięcioleciu organizuje zawody F. I. S., które w bieżącym roku zbiegają się z jubileuszem 20-lecia istnienia Polskiego Związku Narciarskiego. Mówca powitał następnie p. Prezydenta Mościckiego, wysokiego protektora tegorocznych zawodów i wzniósł okrzyk na jego cześć, podchwycony przez zawodników i publiczność. Na zakończenie inż. Bobkowski pozdrowił gości zagranicznych i zawodników krajowych, podnosząc przytym liczny udział zawodników w tegorocznych zawodach.

Z kolei zabrał głos prezes międzynarodowej federacji narciarskiej, mjr. Oestgard, który swe krótkie przemówienie wygłosił w pięciu językach: angielskim, francuskim, niemieckim, norweskim i wreszcie polskim. To ostatnie przyjęte było przez publiczność rzęsistymi oklaskami. W przemówieniu swym major Oestgard zwrócił się przede wszystkim do p. Prezydenta Mościckiego, dziękując mu za objęcie protektoratu nad tegorocznymi zawodami. Mówca podnosi z kolei świetną organizację zawodów w przygotowaniu Polski i podkreślił wybitnie sportowe zacięcie Polaków. Na zakończenie mjr Oestgard wezwał wszystkich zawodników do jak najbardziej rycerskiej walki o prymat w narciarstwie światowym.

Po przemówieniach rozległ się salut 7 strzałów armatnich, po czym p. Prezydent R. P. ogłosił tegoroczne zawody F. I. S. za otwarte. Na maszt wciągnięta została flaga Międzynarodowej Federacji Narciarskiej oraz flaga Polskiego Związku Narciarskiego.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada zawodników przed p. Prezydentem Mościckim. Defiladę otworzyła kompania honorowa góralskiego przysposobienia wojskowego w strojach regionalnych, następnie przedefilowały drużyny zawodników w kolejności alfabetu francuskiego. Każdą drużynę poprzedzał góral, niosący tabliczkę z nazwą państwa, za nim zaś szedł zawodnik niosący sztandar swego kraju. Drużyny defilowały w kolejności następującej: Niemcy, Kanada, Finlandia, Francja, Anglia, Węgry, Włochy, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Szwajcaria, Jugosławia i wreszcie na ostatnim miejscu jako gospodarz zawodów, drużyna polska. Sztandar polski niósł najlepszy nasz zawodnik Stanisław Marusarz.

Losowanie numerów startowych

do konkurencyj zjazdowych F. I. S.

(rz) Zakopane. W piątek wieczorem zgodnie z regulaminem F. I. S. odbyło się losowanie numerów startowych do konkursów zjazdowych narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem.

W konkurencjach zjazdowych panów startować będzie 38 zawodników, należących do 13 państw. Po czterech, to znaczy pełne drużyny zgłosiło 6 państw, a mianowicie: Włochy, Szwajcaria, Norwegia, Niemcy, Francja i Polska. Trzech zawodników zgłosiły Węgry, zaś 5 państw po dwóch zawodników: Szwecja, Jugosławia, Anglia, Kanada i Finlandia. Jednego zawodnika zgłosił szwedzki związek w Finlandii. Zawodnicy zostali podzieleni na trzy grupy: do grupy pierwszej zaliczono 19 zawodników, do drugiej — 10, a do trzeciej — 9.

Kolejność numerów startowych przedstawia się następująco:

1) Nogler (Włochy), 2) Robbi (Szwajc.), 3) Hansson (Szwecja), 4) Berg (Norw.), 5) Jenewein (Niemcy), 6) Angel (Francja), 7) Chierroni (Włochy), 8) Steuri (Szwaj.), 9) Kvernberg (Norw.), 10) Lantschner (Niemcy), 11) Couttet (Francja), 12) Romiger (Szwaj.), 13) Wyller (Norw.), 14) Walch (Niemcy), 15) Lafforgue (Fr.), 16) Molitor (Szwaj.), 17) Fossum (Norw.), 18) Cranz (Niemcy), 19) Burnet (Fr.), 20) Schindler (Polska), 21) Pracek (Jug.), 22) Palmer-Tomkinson (Anglia), 23) Koevart (Węgry), 24) Lacedelli (Włochy), 25) Czech Bronisław (Polska), 26) Heim (Jug.), 27) Readhead (Anglia), 28) Szalay (Węgry), 29) Marcellin (Jug.), 30) Nicou (Szwecja), 31) Stenfors (szwedzki zw. w Finl.), 32) Emoedi (Węgry), 33) Ebb (Finl.), 34) Zając Karol (Polska), 35) Cochand (Kanada), 36) Kaplas (Finl.), 37) Zając Marian (Polska), 38) Zinkan (Kanada).

Grupa pierwsza obejmuje numerację od 1 do 19, grupa druga od 20 do 29, trzecia od 30 do 38.

Do biegu zjazdowego pań zgłoszono łącznie 25 zawodniczek, które podzielono na trzy grupy. Do grupy pierwszej zaliczono 12, do drugiej — 4, do trzeciej — 9 zawodniczek. W biegu zjazdowym pań startować będą zawodniczki 9 państw, przy czym 5 państw podało pełne drużyny, po 4 zawodniczki, mianowicie: Niemcy, Francja, Anglia, Szwajcaria i Polska. Dwie zawodniczki zgłosiła Norwegia, po jednej Węgry, Kanada i Szwecja.

Kolejność numerów startowych:

1) Nilsson (Szwecja), 2) Osirnig (Szwaj.), 3) Laila Schou-Nilsen (Norw.), 4) Palmer-Tomkinson (Anglia), 5) Goedl (Niemcy), 6) Steuri (Szwaj.), 7) Roe (Anglia), 8) Cranz Christl (Niemcy), 9) von Arx Cogg (Szwaj.), 10) Resch (Niemcy), 11) Schaad (Szwaj.), 12) Hoferer (Niemcy), 13) Spockeln (Norw.), 14) Miller (Kanada), 15) Harrison (Anglia), 16) Blane (Anglia), 17) Maruszarzówna Maria (Polska), 18) Villan (Francja), 19) Eleod (Węgry), 20) Stopkówna Zofia (Polska), 21) de la Frassange (Francja), 22) Bornetówna Jadwiga (Polska), 23) Matussiere (Francja) 24) Baeckerówna Helena (Polska), 25) Agnel (Francja).

Ku zerwaniu monopolowej umowy o rękawice pięściarskie

Wczoraj zamieściliśmy krótką wiadomość P. A. T., że PZB wejście w życie rękawic licencjonowanych odroczył na czas nieokreślony.

Jak się dowiadujemy, PZB zwrócił się do Astry o zerwanie umowy monopolowej, na co żydowska firma w zasadzie się podobno zgadza z jednym zastrzeżeniem, by PZB nie zawierał podobnej umowy z inną firmą w najbliższych trzech latach, gdyż zdaniem kierowników Astry ewentualna licencja, firmowana przez Polski Związek Bokserski, mogłaby być zbyt silnym atutem w walce konkurencyjnej z ich firmą.

150 maszyn startuje w raidzie „Sto mil po Polsce"

Do organizowanego przez Motoklub Unia w Poznaniu w dniach 2 i 3 maja raidu „Sto mil po Polsce" stanie przypuszczalnie około 150 zawodników, przy czym większość z nich startować będzie na maszynach polskiej produkcji i ogumieniu.

Start motorowerów tzw. „setek" nastąpi z Radomia. I w tej kategorii będą licznie reprezentowane maszyny polskiej produkcji a m. in. „Zuch", „W. N. P." i in. z polskimi silnikami „S. M.".

Sami organizatorzy imprezy wystawiają zespół, złożony z przeszło 25 zawodników. Prace organizacyjne około raidu są w toku.

Zapaśnictwo

(sp) **Sukces zapaśników Warszawy.** W Królewcu odbyło się w piątek międzymiastowe spotkanie zapaśnicze Warszawa — Królewiec. Polacy zwyciężyli w stosunku 15:8.



Od lewej: Olaf Raabe, Laila Schou-Nilsen, Kristofer Berg, Andreas Wyller, Elizabet Spockeli i Irena Zeniókówna — tłumaczka
(Fot. Wl. Rasiewicz)

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza **przetarg nieograniczony** na dostawę od 1. IV. rb. aż do odwołania **wystandaryzowanych materiałów piśmiennych i artykułów biurowych.**

Ogólne warunki przetargu są do przejrzenia w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, front, III. piętro, pok. 59, gdzie można zasięgnąć bliższych informacyj, oraz otrzymać wzór oferty.

Oferty składać należy do biura Wydziału Gospodarczego do dnia 27. II. 1939 r. do godz. 12, w którym to czasie odbędzie się przetarg przy współudziale oferentów.

Oferty złożone po terminie rozpatrywane nie będą.

Wadium w wysokości zł 500 należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej, przynajmniej na jeden dzień przed przetargiem.

Łódź, 11. 2. 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów. w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

C. O P.
Nowy murowany dom 17×8 wykończony pod piekarnię z placem ca 800 m² przy Stalowej Woli sprzedam. Cena 23.000. — Maria Spiączka Rozwadów. Słowackiego 5. zd 46 853

2. PIENIĄDZ

Na
dobrą hipotekę w Łodzi w śródmieściu dom chrześcijański 4-piętrowy dla spłacenia długu Żydowi poszukuje zł 15.000 procent. od umowy. Oferty Orędownik, Łódź „Solidny". N 6836

25
do 30.000 poszukuje I hip., kamienica Poznaniu, wartości 170.000— Oferty Orędownik, Poznań zd 47 012

2.000
na I hipotekę. gospodarstwo rolne. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 094

Wspólniczka
kupna dobrej kawiarni Poznaniu. potrzeba 6 tysięcy. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd47 243

Wspólnika
(czki) dobrze prosperującego składu spożywczego poszukuję. — Oferty Orędownik. Poznań zd 47 303

6. OŻENKI

Kupiec
zaprowadzony interes dla braku znajomości szuka żony posażnej. Oferty Orędownik. Poznań zd 45 924

Wdówka
przystojna, posiadająca przedsiębiorstwo. szuka męża do lat 43 . Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 46 697.

Starsza
panna łagodnego usposobienia mieszkaniem wyjdzie zamąż. — Oferty Orędownik. Poznań zd 46 801

Inteligentny
pan poślubi inteligentną biedną panienkę. Oferty fotografią Orędownik. Poznań zd 46 299.

46
przystojna 4.500 poszukuje męża stałej posadzie. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 46 945.

Rzemieślnik
58 lat szuka żony starszej panny lub bezdzietnej wdowy. Oferty Orędownik. Poznań zd 45 088.

Kawaler
lat 26. ogrodnik. przystojny. poszukuje żony, posiadającej kilka mórg. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 042

Sześć tysięcy
kawaler 28 przystojny z branży rzeźnicko-wędliniarskiej. poszukuje odpowiedniej żony. Proszę o łaskawe oferty z fotografią Orędownik. Poznań zd 45 954.

Kawaler
lat 26. szuka panny z dobrej rodziny. urodzony w Ameryce. celem ożenku. Ma możność jechać do Ameryki. Oferty Orędownik Poznań zd 64 658

Emerytka
31 dom poślubi urzędnika dobrym charakterem. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 708

Panna
46. cośkolwiek gotówki. wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 930

Wdowiec
starszy. dobrym interesem poszukuje żony. stosownej. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 054

Nawiążę
znajomość z miłym. kulturalnym panem na stanowisku. — Młoda. przystojna brunetka. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik — Poznań zd 47 032

Wdowa
samotna. lat 59. własne mieszkanie i cośkolwiek gotówki wyjdzie za mąż za emeryta. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 133

Rzemieślnik
wdowiec 50. synkiem z prowincji szuka żony cośkolwiek gotówką celem objęcia interesu. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 086

Wdowa
36. bezdzietna. przystojna. oszczędnością. poślubi urzędnika. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 236

Wdowa
lat 44. szuka uczciwego męża. — emeryta. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 228

Rolnik
kawaler. lat 28. na posadzie posiadający 10.000 poślubi właścicielkę gospodarstwa. gdzie wniesie własny kapitał. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 47 272

Szukam
męża. wysoka. 25 lat. dobrego charakteru. Oferty Orędownik — Poznań zd 47 261.

Która
z pań dopomoże inteligentnemu sanitariuszowi. dyplomowanemu. średnie wykształcenie. lat 27. uzyskać posadę. wzamian ożenek. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 247

Właścicielka
nieruchomości 32 wyjdzie zamąż kulturalnego. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 352.

Kawaler
młodszy mieszkaniem szuka żony na posadzie. Oferty Orędownik Poznań zd 47 345.

Wdowiec
lat 60, samodzielny mistrz malarski, z mieszkaniem poszukuje żony wdowy, lub starszej panny do lat 50 z cośkolwiek gotówką. Oferty fotografią Orędownik Poznań zd 47 339.

Kawaler
lat 35. zawód stolarz. gotówki 2.000. poszukuje uczciwej panny lub wdówki. posiadającej skład lub gotówkę dla wspólnego dobra. cel matrymonialny. Oferty Agentura Orędownika. Jarocin. N 6824

Wdowa
26. interes mieszkanie gotówka poślubi urzędnika. Oferty Orędownik, Poznań zd 47 523.

Cegły - tonówki

dziurawki, cegły Förstera, płyty ścienne, dreny poleca do natychmiastowej dostawy po cenach dostępnych:

M. Perkiewicz
Fabryka Ceramiczna, Cegielnia i Tartak
Ludwikowo p. Mosina.

Pg 2938-6.41

Kupiec
28 i ruchomością. poślubi pannę. gotówką. wspólnego dobra. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 494

Kawaler
emigrant po trzydziestce. gotówki 5 000. zapozna stosowną. cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 515

Kawaler
lat 26. mistrz rzeźnicki. posiadający własny skład rzeźnicki poślubi panią do lat 26 z gotówką 3.000 zł ewtl. przejmie interes rzeźnicko-wędliniarski. — Oferty Orędownik. Poznań zd 47 538.

Kawaler
lat 31. blondyn. piekarnia kolonialka z gosp. rolnym poślubi skromną pannę z majątkiem 6—8 tysięcy. Spłacenie siostry. Dyskrecja zapewniona. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 537

7. SPRZEDAŻE

Do sprzedania
nowa willa. murowana. piętrowa. z budynkami inwentarnymi. stodoła. pół morgi ziemi. Malownicza okolica. Nadaje się na interes handlowy lub dla emeryta. Wiadomość: Adam Kotliński — Kleczew. powiat koniński. N 6792

Dwa domki
murowane z ogródkami owocowymi. sprzedam w Rudzie Pabianickiej jeden 2 × 2 pokoje z kuchnią. drugi dwa pokoje z kuchnią i sklep spożywczy. Wiadomość Ruda Pabianicka. ul. Łąkowa 4. u gospodarza. N 6040

Do sprzedania
dom. 8 mieszkań. wolny front do budowy. Wiadomość Łódź. Koziny. Górna 27. Kaczmarski. N 6835

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 13 lutego

6.30 audycje poranne; **7.15** „F. I. S." (z Zakopanego); **7.20** muzyka (płyty); **8.03** audycja dla szkół; **11.00** „Kto do nauki nie ma chęci ten zawsze się wykręci" — pog.; **11.15** wiązanka melodii R. Stolza (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa. W przerwie o godz. **12.30** „F. I. S." Trans. fragm. narciarskiego biegu sztafetowego; **13.00** audycja dla kupców i rzemieślników; **13.30** „Symfonia klasyczna" — audycja dla liceów (z Wilna); **15.00** „Baśń o Tysiąconogim" wg. Meyerincka **15.30** muzyka obiadowa w wyk. ork. salon., rozgł. poznańskiej; — **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.20** fizyka w oprac. dr Antoniego Karpowicza; **16.35** recital fortepianowy Melanii Sacewiczowej (z Krakowa); **17.10** „Wielkie stolice Europy": „Londyn" — felieton; **17.25** pieśni szkockie Ludwika Beethovena: Wykonawcy: Olga Łada (sopran), Stanisław Russocki (tenor) Jan Romanowski (bas) i Trio Salonowe; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** audycja okolicznościowa; — **19.00** „F. I. S. " Transmisja z Zakopanego fragmentów narciarskiego biegu sztafetowego (zdjęcie dźwiękowe); **19.20** koncert rozrywkowy (z Katowic); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** „Zima" — część II-ga oratorium „Cztery pory roku" Józefa Haydna w wyk. Ork. symf. i chóru P. R. z udziałem Janiny Szczygłówny, Kazimierza Czekołowskiego i Michała Zabejdy-Sumickiego; — **21.40** nowości literackie; **22.00** audycja orkiestry P. R. Cezar Franck: Symfonia d-moll; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości; **23.03** „F. I. S.": Ostatnie wiadomości sportowe.

Wtorek, 14 lutego

6.30 audycje poranne; **7.15** „F. I. S."; **7.20** muzyka (płyty); **8.00** audycja dla szkół; **11.00** „W jamie ustnej" — pogadanka; **11.15** polskie zespoły salonowe — (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa (z Poznania); **15.00** życiorysy maszyn: „Lokomotywa" — pogadanka dla młodzieży; **15.15** skrzynka ogólna; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu ork. rozgł. wileńskiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.03** wiadomości gospodarcze; **16.20** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.30** recital śpiewaczy Janiny Hupertowej; **16.50** „Na żebraczym szlaku" — felieton; **17.00** trio salonowe (z Łodzi); **17.30** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi; **18.30** audycja dla robotników; — **19.00** „F. I. S." Transmisja stalomów — rozdanie nagród, oraz pogadanka pt. „Co to jest złożona kombinacja norweska?"; **19.25** koncert rozrywkowy w wyk. małej ork. Jana Ławrusiewicza (gitara hawajska) i Jana Bereżyńskiego (fortepian); **20.35** audycje informacyjne; **21.00** koncert Tow. Muzyki Współczesnej. Transm. z Warszawskiego Konserwatorium Muzycznego; **22.00** „Przechadzki ateńskie" — „Naokoło Partenonu" — aud. w oprac. prof. Władysława Witwickiego; **22.25** recital skrzypcowy Ryszarda Odnoposowa; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości; **23.03** „F. I. S." „Ostatnie wiadomości sportowe".

KRAJOWE

Poniedziałek, 13 lutego

Toruń — 6.57 aud. poranne; — **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.15** Cezar Franck — płyty; **14.00** wiadomości z Pomorza; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** lekka muzyka fortepianowa w wyk. Adama Dyląga (z Bydgoszczy); **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.00** muzyka rozrywkowa w wyk. Ork. Salonowej P. M. B. (ze studia w Bydgoszczy), oraz piosenki z płyt.

Katowice — 5.30 aud. poranna; **11.15** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry, Rozgłośni Katowickiej; **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** — „Za miedzą" — audycja słownomuzyczna; **18.25** wiadomości sportowe; **22.00** „Sceny z „Juliusza Cezara" Wiliama Szekspira — słuchowisko; **22.30** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej.

Kraków — 6.57 aud. poranne; **8.10** płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące; **11.15** z twórczości F Mendelssohna (płyty); **14.00** z Katowic; **14.55** krakowski dziennik sportowy; **18.00** odczyt: „Przyroda w fotografii"; **18.10** fragmenty z cyklu Roberta Schumanna pt.: „Miłość poety" w wyk. Ryszarda Gruszczyńskiego (baryton), przy fort. Wacław Geiger; **22.00** a) Sceny z „Juliusza Cezara" Wiliama Szekspira, b) Koncert rozrywkowy (z Katowic).

Łódź — 5.30 aud. poranne; **11.15** z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa z Katowic; **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18.10** muzyka — (płyty); **18.20** o wszystkim po troszku; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.00** życie kulturalne; — **22.10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Kapela ludowa p. d. Antoniego Makowskiego, Kazimierz Szupko — tenor, Nela Korwinn-Korotkiewiczówana — akompaniament.

Wtorek, 14 lutego

Toruń — 6.57 aud. poranne; — **10.00** różne tańce — płyty; **11.15** poematy symfoniczne płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego (płyty); **13.50** wiadomości z Pomorza; — **15.15** „Pan z trójzębem" — audycja dla dzieci; **18.00** rozmowa z rolnikami; **18.10** pogadanka społeczna; **18.15** życie kulturalne na Pomorzu — (ze studia w Bydgoszczy); **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.55** aktualności.

Katowice — 5.30 aud. poranne; **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** wiadomości gospodarcze lokalne; **14.05** koncert życzeń; **14.35** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **15.15** gawęda o literaturze; **18.00** z życia województwa kieleckiego: a) Z aktualnych zagadnień gospodarczych Województwa Kieleckiego; b) Co słychać w województwie kieleckim — kronika; **18.15** nowości z płyt; **18.25** wiadomości sportowe; **22.55** informacje.

Kraków — 6.57 aud. poranne; **8.10** płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące; **11.15** muzyka baletowa w wyk. New Symph. Orch. (płyty); **14.00** koncert rozrywkowy (płyty); **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że..."; **18.00** „Istota i wartość przeżycia muzycznego; **18.15** muzyka (płyty); **22.55** lokalne informacje.

Łódź — 5.30 aud. poranne; **11.15** płty z Warszawy; **14.00** koncert życzeń łódzkiej Rodziny Radiowej **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.15** literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Granica" Zofii Nałkowskiej; **18.00** „O muzyce i muzykach" — „Etiudy, jako problem artystyczny i techniczny"; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 13 lutego

16.00 Koenigsw. — Koncert popołudniowy. **16.10 Praga** — Koncert z Brna. **17.00 Sztutgart** — Koncert popularny z Baden-Baden. **17.25 Ryga** — Rec. skrzypcowy. **18.30 Tallinn** „Don Pasquale" op. Donizettiego. **18.50 Ryga** — Wspomnienia o Chopinie wiązanka melodii w wyk. orkiestry. **19.15 Ryga** — Muz. operowa. **19.30 Oslo** — Muz. organowa. **Bruksela fl** — „Złoty kogucik" Rimskiej-Korakowa (fragm.). **Sztokholm** — Symfonia G-dur Haydna. **20.05 Oslo** — Symfonia fantastyczna Berlioza. **20.30 Florencja** — „Kontroler wagonów sypialnych" opt. Alegiani. **20.55 Hilversum I** „Requiem niemieckie" Brahmsa. **21.00 Koenigsw.** — Koncert wieczorny. **Rzym** — Konc. symfoniczny. **21.30 Lille** — Konc. symfoniczny z konserwatorium w Tourcoing. **Radio Paris** — Konc. symfoniczny. **22.00 Kowno** — Muz. lekka. **Wrocław** — Konc. solistów i kwart. smyczkowego. **Praga** — Konc. z płyt. **23.00 Kolonia i Wiedeń** — Muz. wieczorna. **Budapeszt** — Muz. cygańska. **23.05 Droitwich** — Muz. angielska. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny (od godz. 2 z Lipska).

Wtorek, 14 lutego

16.00 Koenigsw. — Konc. rozrywkowy. **Lipsk i Królewiec** — Konc. popularny. **16.35 Ryga** — Rec. śpiewaczy (Sława Orłowska-Czerwińska). **17.10 Wiedeń** — Konc. życzeń. **17.15 Mediolan** — Koncert wokalny z konserwatorium. **18.20 Monachium** — Konc. solistów (skrz. i wioloncz.). **18.30 Wrocław** — Dawna muz. włoska wyk. duetu instrum. **19.00 Londyn, Reg.** — Konc. symfoniczny. **19.25 Wiedeń** — Koncert symf. z sali koncertowej z udz. sol. Backhausa (fort.). **20.00 R. Romania** — Koncert symf. **20.30 Strassburg** — Muz. rosyjska. **21.00 Rzym** — „La Traviata" op. Verdiego z La Scali. **Bruksela fr.** — Syn marnotrawny" scena lir. Debussy'ego. **21.30 Bordeaux** — Koncert symf. **Luksemburg** — „Poławiacze pereł" op. Bizeta. **Lyon** — Tr. z opery. **Wieża Eiffla** — Koncert symf. **22.10 Bruksela fr.** — Muz. symfoniczna. **22.45 Droitwich** — Muz. kameralna. **23.00 Wiedeń** — Muz. lekka. **23.10 Budapeszt** — Koncert ork. operowej. **24.00** — **Frankfurt i Sztutgart** — Koncert nocny (od godz. 2 z Królewca).

Sklep
spożywczy z powodu. sprzedam zaraz. Łódź. Jeneralska 4. przy Drewnowskiej. N 6833

Meble
jadalki. sypialki. gabinety. tapczany. fotele. otomany. leżanki. stoły okrągłe. krzesła po cenach zniżonych poleca Z. Kaliński — Łódź. Nawrot 37. 6024

Sprzedam
zaraz jadłodajnię urządzoną trzypokojowo. dwie kuchnie. blisko dworca. Orędownik. Gdynia „dobry punkt". N 5817

Zakład
fotograficzny do sprzedania z powodu śmierci właściciela. dobry zysk. Łęczyca. Szewska 8. N 6037

Lustra
toalety oraz trema od zł 45.— poleca fabryka luster Józefa Ligockiego. Łódź. Dworska 20 przy Bałuckim Rynku. tel. 246-31. n 5230

Bielizna męska, krawaty — kołnierze, koloratki
chusteczki dostarcza znana chrześcijańska fabryka Czarnowski i Jezuitkowski. Warszawa. ul. Rymarska 8. tel. 11-35-91. Polacy żądajcie tych wyrobów przy zakupach we wszystkich sklepach.

Skład kapeluszy
damskich i towarów krótkich — zaprowadzony. pewna egzystencja. ewentl. wyuczenie fasonowania. mieście powiatowym. główna ulica. z powodu choroby korzystnie sprzedam. Zgłoszenia piśmienne Orędownik. Poznań N 6793

Piekarnię
przepisową. dobrze zaprowadzoną z domem. sklep. 4 pokoje przy głównej ulicy sprzedam zaraz z powodu wyjazdu. Wiadomość Bojanczyk. Aleksandrowo Kuj. Piłsudskiego 35. zd 46 514



Siatki
na płoty cynkowane — poleca tanio Fabryka Siatek. Wojciechowo — Na żądanie wysyłam cennik bezpłatnie zd 47 082-3

10. MAJĄTKI

Kolonji
kwadratowej poszukuję pod sad około stomorgowej. pszennoburaczanej. jak największym długiem. Doniesienia sąsiadów wynagrodzę. Kowalski. Hoża 68. Warszawa. zd 47 636

18. DZIERŻAWY

Ogrodnictwo
z oranżeriami. domem mieszkalnym wydzierżawię lub sprzedam. Łódź. Napiórkowskiego 71. N 6831

Dzierżawy
od 50 do sto mórg poszukuję. — Oferty Orędownik. Poznań zd' 47 440

23. ROZMAITE

Metryki
Dokumenta z Niemiec. Francji. Ameryki dostarcza. — Sprawy spadkowe windykuje. przeprowadza. Biuro Heraldyczne. Poznań. Matejki 47 — 6 .Znaczek na odpowiedź. zd 40 334

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa. Nowogrodzka 48. gwarantują wielodziedzinową samodzielność natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 149

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

b) Inni

Mistrz piekarski
samotny poszukuje pracy. Oferty Orędownik. Łódź. pod „Samotny" N 6039

Ogrodnik
kawaler lat 30 z dobrymi świadectwami poszukuje posady najchętniej na majątku. B. Solach. Niewierz pocz. Duszniki pow. Szamotuły. zd 46 895

Drukarz
poszukuje jakiejkolwiek posady. zastępstwa. Oferty Agentura Rogalski. Środa. N 6752

Piekarz
samodzielny z kartą rzemieślniczą obeznany w cukiernictwie poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 46 366.

Urzędnik
gosp.. kawaler. lat 31. szkołą — praktyka poszukuje posady prowadzenia małego majątku. Oferty Kurier Poznański zdg 47 028-9

Szofer
kowal. kawaler. dobrymi świadectwami polecenie księdza — szuka posady. — Oferty Kurier Poznański zdg 46 985-6

Ogrodnik
polowy. lat 31. dobre świadectwa. sumienny. pracowity. poszukuje posady samotnego od zaraz lub 1. 3. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 960

Ogrodnik
zakłada i remontuje stare ogrody. wykonuje szybko i tanio. Oferty Orędownik. Poznań zd 47 153

Mistrz
piekarski. samotny. dzielny fachowiec. obeznany w cukiernictwie szuka posady od zaraz. Wynagrodzenie skromne. Matena. Kostrzyn. Kościelna 5. zdg 47 638/9

Fryzjer
męski. fachowa siła. karta rzemieślnicza. poszukuje posady utrzymaniem w centralnym okręgu przemysłowym. Agentura Orędownika. Wolsztyn 55.555. zd 45 457

Inteligentny
przystojny. 27 letni szuka jakiejkolwiek pracy. ewentualnie kaucją. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 47 223

Cholewkarz
zdolny. samodzielny. poszukuje posady. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 47 178

Poszukuję
posady inkasenta. woźnego lub -nnej. kaucja 500 — 700.— Oferty Orędownik. Poznań zd 47 306

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik
kawaler. wykwalifikowany inspekciarz potrzebny zaraz. Łęczyca. Kaliska 32. Michał Sobacki. N 6024

Służąca
z kaucją potrzebna do samotnego pana. Weżyk. Łódź. Wólczańska 230. N 6834

Potrzebna
zdolna bieliźniarka do pracowni bielizny. M. Swoboda. Łódź. Kilińskiego 153 N 6050

Potrzebny
pracownik fryzjerski. męska — trwała. Zduńska — Wola. Piłsudskiego 23. Lipke. N 6832

Szwaczka
na męską bieliznę wierzchnią i sportową potrzebna. Wiadomość Orędownik. Łódź. N 6038

Blacharz
czeladnik oraz uczeń potrzebni. Zgłoszenia Rychter. Barcin. N 5788

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów. Kuszewicza. ng 6578-9

Energiczny
zaprowadzony zdolny sprzedawca potrzebny do artykułów nabiałowych. kaucja jako zabezpieczenie warunek. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań zd 47 455

Rolnik
znający ogrodnictwo z zaciągiem na 180 mórg. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 47 361.

Młodszy
pomocnik siodlarski po wyuczeniu. akuratny potrzebny. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 47 355

Chrześcijańska
firma poszukuje agentów do sprzedaży narzędzi rolniczych. kos brzytew zegarów Zgłoszenia Lwów skrytka 292 n 4 743

Poszukuję
czeladnika piekarskiego na prowincję. Tylko siły pierwszorzędnej specjalisty na chleb. Oferty Orędownik. Poznań zd 46 513.

Fryzjerka
posiadająca aparat trwałej ondulacji poszukiwana. Kalisz — Łódzka 43. Fryzjer. zd 46 655

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6 mowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu cz redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — 50 % nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmuje się do godziny 10,30, w dzień poprzedzający wydanie niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 03.

TAJEMNICA lekarza

61)

— Powiedział prawdę, a jednak odmawiam stanowczo zapłaty.

— A więc dobrze! — odrzekł subiekt gwałtownie. — Zmusza mnie pani do zaalarmowania policji i zaaresztowania pani.

Julia drgnęła przerażona.

Teraz dopiero pojęła całą przebiegłość pomysłu Alfreda!

Co będzie, jeżeli ten człowiek spełni swoją groźbę i w istocie każe ją aresztować?! Okaże się wówczas, że skłamała, podając się za siostrę hrabiego, że używa fałszywego nazwiska i że jest kochanką zbrodniarza poszukiwanego przez policję, który popełnił nowe oszustwo.

Cóż jej pomoże, że jest niewinną w tym ostatnim wypadku?

Zaprowadzą ją do cyrkułu policyjnego, stwierdzą jej osobistość i cześć jej stracona będzie na zawsze, jeżeli w dodatku nie dostanie się do więzienia jako wspólniczka łotra i oszusta.

Czuła, że w głowie jej się kręci od tych straszliwych myśli.

Gniewało ją to, że musi się okazać zwyciężoną wobec nikczemnego postępku Alfreda, ale czuła, że nie ma żadnego innego wyjścia.

Tymczasem nieszczęsny subiekt, który zrozumiał, że tylko szybkie działanie może uratować jego sytuację, podszedł do dzwonka.

Czy pani chce dopuścić do tego, żebym zaalarmował cały hotel i zawołał policję, czy też odda mi pani klejnoty lub pieniądze — spytał groźnie, podnosząc rękę do dzwonka.

Julia walczyła ze sobą sekundę, ale wiedziała, że nie ma się co namyślać.

— Dobrze... dostaniesz pan... pieniądze! — jęknęła prawie i podeszła do stolika wyjmując z niego paczkę banknotów.

Drżąc z obużenia, ale panując o ile możności nad sobą wobec obcego człowieka, wyliczyła na stole stopięćdziesiąt tysięcy marek, sumę stanowiącą znaczną część jej majątku.

— Dziękuję pani — rzekł subiekt, który miał wrażenie, że niebo się przed nim otwiera w tej chwili — dziękuję i przepraszam za moją porywczość, ale niech panna hrabianka raczy uwzględnić, że byłem w strasznej obawie.

Julia skinęła głową.

— Dobrze — rzekła. — Ale proszę, żebyś pan zachował przy sobie naszą rozmowę. Brat mój cierpi na pomieszanie zmysłów i już nieraz robił podobne zakupy bez mojej wiedzy. W każdym razie zachowanie się pańskie było dla mnie bardzo obraźliwe.

Młody człowiek usprawiedliwiał się przez chwilę jeszcze, po czym opuścił pokój, szczęśliwy, jak nigdy.

Pozostawszy samą, Julia rozpłakała się głośno.

Gniew na Alfreda z powodu chytrego podstępu, który kosztował ją tyle pieniędzy i wstyd, na który naraził ją wobec obcego człowieka, dusił ją po prostu.

Czuła, że jest bezsilną w jego rękach. Z przerażeniem myślała, co ją może czekać jeszcze w przyszłości z jego powodu.

Nagle porwała się z miejsca.

Gdzie jest ten nędznik w tej chwili? Prawdopodobnie zdołał już spieniężyć klejnoty i uciec może od niej.

Boże! co teraz począć?

Wstręt i obawa wobec barona były w niej tak wielkie w tej chwili, że pragnęłaby być wolną, ale duma jej była silniejsza nad wszelkie inne uczucia.

Chciała zadzwonić na kelnera, żeby zobaczył, czy nie ma barona w czytelni lub restauracji hotelowej, gdy w tym na progu stanął posłaniec z biura telegraficznego i wręczył jej depeszę.

Odebrawszy ją z rąk woźnego, Julia zamyśliła się chwilę.

Od kogo mogła pochodzić depesza? A może baron przysyła jej szydercze pożegnanie. To zupełnie wygląda na niego.

Długą chwilę stała tak, nie mając odwagi spojrzeć na telegram.

Wreszcie otworzyła go drżącymi rękami.

Ale omyliła się.

Telegram pochodził nie od barona. Poznała to od razu.

Kiedy przebiegła treść oczami, z piersi jej wydarł się głośny okrzyk zdziwienia.

NOWE CIERPIENIE

ROZDZIAŁ XXXVI.

Zdawało się, że Dolores zbudziła się do świadomego życia tylko dlatego, żeby być narażoną na nowe cierpienia.

Pierwszy gwałtowny ból z powodu śmierci ukochanego dziecka ustąpił po pewnym czasie miejscu cichemu głębokiemu smutkowi, niemniej jednak żal ten był tak silny, że czynił ją obojętną na wszystko.

Przechodząc myślą cierpienia, które przeżyła od chwili, kiedy Alfred zaczynał zaniedbywać ją, zapytywała się siebie chwilami, co za los ją tak srodze prześladuje?

Surowy rygor życia, na jaki ją skazał Hut obecnie, wobec tych uczuć, nie był dla niej strasznym, przeciwnie w tym odosobnieniu żyjąc, zagłębiała się chętnie całymi dniami we wspomnieniu przeszłości, uczuwając jakąś dziką rozkosz w tym zanurzaniu się w swojej rozpaczy i pragnęła tylko jednego — umrzeć jak najprędzej zdala od zgiełku świata.

Ale los gotował dla niej nowe nieszczęście.

W kilka dni po wyzdrowieniu Dolores zjawił się Hut w jej pokoju.

Złośliwy uśmiech na jego wstrętnej twarzy nie zapowiadał nic dobrego.

W istocie przed godziną otrzymał list Alfreda, którego treść nastręczyła mu sposobność do nowego łotrostwa.

— No, moja córeczko — rozpoczął — trochę cię zaniedbałem w ostatnich dniach, ale chciałem ci pozostawić czas do przyzwyczajenia się do nowych warunków. Teraz przychodzę się przekonać, czy samotność nie przykrzy ci się. Byłbym niepocieszonym, gdyby ci się tu nie podobało.

Zdawał się oczekiwać odpowiedzi, a kiedy Dolores, której serce biło jak młotem z trwogi, milczała ciągle, dodał:

— Jak widzę, zapomniałaś mówić w tej samotności. Cóż, nic mi nie odpowiesz? Hę?

Dolores wyciągnęła ręce błagalnie.

— Nie skarżę się na swój los, panie Hut, i będę go znosiła dalej bez szemrania. Ale niech pan się nie znęca nade mną, niech pan mnie pozostawi samą z moim bólem.

Hut roześmiał się szyderczo.

— A widzisz, że umiesz mówić i w dodatku zupełnie dorzecznie! A ja obawiałem się, że ci się już znów rozum pomieszał, tym bardziej się cieszę, że jest inaczej. Przyszedłem tu właściwie, aby pomówić poważnie z tobą i przekonać się z tego, co mi powiesz, czy w istocie jesteś już zupełnie rozsądną. Powiedz mi, czy przypominasz sobie wszystkie wypadki, jakie zaszły, nim zwariowałaś.

Dolores drgnęła na to brutalne, bezlitosne pytanie.

Kiwnęła potakująco głową.

— A więc przypominasz sobie napewno i twojego męża, barona?

Dolores zbladła na te słowa.

— Przypominam sobie — szepnęła — ale cóż się z nim stało?

— No, no nie masz się czego tak przerażać znowóż — rzekł chemik, a na ustach jego zaigrał znów złośliwy uśmiech. — Widzisz i on cię też nie zapomniał i dlatego też napiszesz dziś jeszcze... list do niego.

Dolores poruszyła się żywo.

— Ja mam pisać do barona? Przenigdy.

— Namyślisz się jeszcze, moje dziecko — odparł Hut, rzucając spojrzenie tak groźne i złowrogie, że biedna kobieta zadrżała z trwogi.

— Panie Hut, pan wymaga ode mnie rzeczy niemożliwej — zawołała z płaczem. — Cóż ja mam pisać do barona, cóżbym mu miała do powiedzenia?

Hut uśmiechnął się szyderczo.

— Ty głuptasku, ależ przez to właśnie dowiedziesz swego rozsądku. Twoja nienawiść i pagarda względem niego były to skutki chorobliwego stanu duszy. W każdym razie sprawiły one tyle przykrości dzielnemu mężowi, że teraz, kiedy się dowiedział o twoim wariactwie, chce skorzystać z niego, aby zażądać na tej zasadzie rozwodu. Jestem jednak przekonany, że da się ułagodzić, bo z listu, jaki otrzymałem teraz od niego, widać, że kocha cię jeszcze dotychczas. Dlatego też chcę, ażebyś mu doniosła, że jesteś już zupełnie zdrowa, że serce twoje pała gorącą miłością ku niemu i że nigdy nie zgodzisz się na rozwód. Zrozumiałaś mnie? To napiszesz i dodasz, że umierasz z tęsknoty za nim i że chciałabyś go jaknajprędzej przycisnąć do serca.

Dolores słuchała tej przemowy z rosnącym przerażeniem, nie mogła jednak zrozumieć do jakiego celu mógł służyć Hutowi ten list.

A był on w istocie wielkiej wagi dla barona, gdyż posiadałby w nim dowód dla Julii, że rozwód z Dolores był niemożliwy i w ten sposób baronowa musiałaby zwolnić go od siebie.

A przy tym mógł zwabić Dolores do siebie, nie narażając się na żadne niebezpieczeństwo ze strony pani Liebenau, która musiałaby się zgodzić z losem. Dlatego też nalegał w liście do Huta na otrzymanie listu tej treści od Dolores.

— Pan chyba nie mówi serio, panie Hut — jęknęła wreszcie nieszczęśliwa kobieta. — Wszak pan wie, że nie kocham mego męża, że nienawidzę go i pogardzam nim. Każde słowo, które bym mu napisała, tak jak pan tego żąda, byłoby niegodnym kłamstwem.

— A więc będziesz kłamała! — krzyknął Hut. — Nie chodzi mi wcale o to, żebyś kochała barona, tylko, żebyś mu to napisała. A jeżeli nie możesz znaleźć wyrazów, które mają posłużyć dla moich celów, to już ja ci je sam podyktuję. Więc? Czy chcesz być posłuszną mej woli?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Skradzione dziecko

89)

— Doskonale malowana, czy podobna?

— O tyle, o ile mogłem schwycić podobieństwo. Lecz wiesz ojcze, że nawet najlepszemu artyście czasem trudno skopiować naturę.

Lebrun usiadł i wpatrzył się w portret.

— Śliczna jest ta dziewczyna.

— Prawda ojcze — rzekł Paweł uszczęśliwiony.

— Czy ta panienka tu pozowała?

— Nie, naszkicowałem portret w Montlhéry, a malowałem z pamięci.

— Ach, ta młoda panienka jest w Montlhéry?

— Tak.

— Więc musiałeś tam często bywać?

— Tak ojcze, często...

— Jak się nazywa?

— Żorżeta.

— A nazwisko?

— Ona ma tylko imię, jest dzieckiem znalezionym.

— Nie wygląda na chłopkę. Czym się zajmuje?

— Jej przybrany ojciec ma oberżę, ona zaś usługuje podróżnym.

— Jest służącą?

— Niestety tak, ojcze.

— Dlaczego nie pokazałeś mi wcześniej tego portretu?

— Czekałem.

—Na co?

— Na chwilę, kiedy będę mógł ojcze z tobą mówić o Żorżecie.

— Nic nie rozumiem.

— Czekałem... aż będę mógł otworzyć serce przed tobą.

Lebrun zamyślił się głęboko.

PORTRET ŻORŻETY

— A więc tak — zaczął po chwili rzeźbiarz — domyślam się, kochasz tę panienkę albo zdaje ci się, że ją kochasz.

— Tak ojcze, kocham ją bardzo.

— Co znowu, to jest jedna z tych miłości, które powstają w chwili uniesienia, a gasną na głos rozsądku.

— Nie ojcze, to nie fantazja, to prawdziwa i gorąca miłość, która trwać będzie życie całe: Spojrzyj ojcze na tę śliczną twarzyczkę, na oczy głębokie, w których przebija czystość serca i duszy. Powiedz ojcze, czy można się oprzeć tylu wdziękom?

— Mój synu, strzeż się.

—Czego mam się obawiać?

— Czy jesteś pewien, że cię kocha prawdziwie?

— Ani jej słowa ani jej oczy kłamać nie umieją.

— Kobiety są zwodnicze a im piękniejsze, tym gorsze... Wierzysz, żeś znalazł anioła, a to szatan...

— Mój ojcze, nie wszystkie kobiety są jednakowe.

— Na szczęście. Zdaje mi się Pawle, że ty chcesz się ożenić z Żorżetą?

— Tak ojcze, jeżeli pozwolisz.

— Wiesz, że szczęścia twego pragnę, lecz czy ty znajdziesz je w małżeństwie?

— Z Żorżetą będę szczęśliwy.

— Tak się mówi w twoim wieku, jesteś jeszcze za młody.

— Szczęście nigdy za wcześnie nie przychodzi.

— To prawda, lecz trzeba jeszcze by było trwałe.

— Szczęście z Żorżetą będzie prawdziwym szczęściem.

— Ja tak samo myślałem, a potem co pozostało? Gorycz i ból wiecznie piekący. Pawle, małżeństwo, to rzecz poważna, trzeba rozważyć sobie dobrze.

— Tak ojcze, rozważałem dużo. I serce i rozum są w zgodzie.

— Nie będę się sprzeciwiał twemu małżeństwu, lecz powtarzam: strzeż się.

— Ależ mój ojcze.

— Tak, strzeż się, abyś w przyszłości nie żałował.

— Jestem pewny, że będę szczęśliwy.

Rzeźbiarz pokiwał smutnie głową.

— Tyle jest niespodzianek w życiu — powiedział jeszcze.

Potem jakiś czas milczał zamyślony.

— Kochane dziecko — odezwał się — czy tak ci pilno porzucić ojca?

— Ja nie rozłączę się z tobą ojcze — rzekł Paweł żywo — mam zamiar zostać, żyć z rodziną, nic się nie zmieni, będziesz miał tylko jedno dziecko więcej...

— Twoje słowa sprawiają mi dużo radości, lecz nie rozpędzają moich obaw.

— Czego się lękasz ojcze?

— Boję się, że nie będziesz tak szczęśliwy, jak się spodziewasz.

— Jednak mój ojcze...

— Mój Pawle, i ja byłem takim jak ty zapaleńcem, świat przedstawiał mi się w różowych kolorach, a jak prędko prysły iluzje. Gdy ja się ożeniłem, byłem kilka lat starszy od ciebie, długi czas zastanawiałem się także, a serce moje było w zgodzie z rozumem, a jednak, weź przykład ze mnie.

Kochałem matkę twoją tak samo jak ty Żorżetę, rozum dla niej straciłem, widziałem w niej wszystkie doskonałości, wierzyłem w wieczne z nią szczęście...

— Ojcze, Żorżeta ma za sobą przeszłość bez zarzutu, czy to nie jest gwarancją przyszłości?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Moce odkryte

Depcze z pasją niebo, plączące się w błocie pod nogami. Sapie, charczy — sztucznie zwiększając zmęczenie i dodając go sobie we fantazji — sapie, charczy, aby tylko przekonać siebie, że jest zwierzakiem, najzwyczajnieszym ludzkim bydłem, różniącym się od innych zwierząt wielkością mózgu i tym co z niej wynika. I łapczywie patrzy na kształty mijanych kobiet. I wymachuje zawiniętym w biały papier katechizmem, który przed chwilą kupił dla Franusia, synka gospodyni. Chłopak przystąpił do pierwszej Komunii św. i do bierzmowania. Szkoda było dwóch złotych — może odczuje się ich brak wieczorem przy brydżu. Ale trudno, baba często na niejedno patrzy przez palce... Trzeba okazać przyjaźń, zainteresowanie, serce...

Patrzy na rozjaśniające się niebo wzrokiem wyjącego psa. Sapie, charczy. Bo utracił już duszę.

Po młodzieńczych buntach przeciw ludziom i Bogu, przeciw porządkom prawiecznym i stanowionym; po długich miesiącach rozpusty — nawrócił się przed dwoma laty. Wstąpił na drogę cnoty, bo była drogą, bo nie była bezdrożem, na którym dotychczas błądził, marnując zdrowie, siły, zdolność, umiejętności — przyszłość. Ale omylił się w jednym: sądził, że wstąpienie na drogę wystarczy. Nie liczył się z tym, że trzeba po niej iść — coraz dalej i dalej. Że to postępowanie ku Bogu jest połączone z trudami. Wkrótce spostrzegł omyłkę. Po pierwszym zasadniczym nawróceniu nawracał się ciągle i ciągle z coraz to nowych upadków. Walczył. Upadał czasem na miesiąc, dwa, pełen rozpaczy, ale z niezniszczonym złożem wiary na dnie serca. Powstawał, by znów wpadać. Im dalej — tym wysiłki były trudniejsze. Grzech owładał nim coraz bardziej. Zaczął tracić wiarę: w siebie, potem w drogę obraną. W siebie — że niemożliwe jest, by się zbawił; że brak mu sił do tego potrzebnych, albo też jest w nim zbyt wielka siła rozpychająca go na wszystkie strony, odwodząca od zbawienia. To znów wątpił w skuteczność środków, które mu miały pomagać. Codzienne żarliwe modlitwy o lepsze życie zdawały się bezskuteczne. Przekonanie, że ta pozorna bezskuteczność jest doświadczeniem bożym, próbą wytrwałości, zaczęło wydawać się złudzeniem. Pożywanie Komunii św. nie utrzymywało go nigdy długo w równowadze; to znów powód, by nie wierzyć w to, co było Chlebem Żywota, co zarazem było fundamentem życia religijnego. Ostatecznie — upadek wiary na całej linii.

Wczytywanie się w dzieła niekatolickich filozofów dokonało reszty.

Szybkimi kocimi susami wbiega na drugie piętro. Mówi do gospodyni:

— Niech pani przyśle do mnie Franusia.

I pada w swoim pokoju na kanapie.

Z ostatnimi groszami pójdzie dziś na brydża. Jest wobec tego bezsilny. Cóż by robił, gdyby nie poszedł? Wie, że potem będzie pijaństwo, hazard, grzech — ale — jeśli musi być?

Rozwija papier i wyjmuje katechizm. Franuś już wchodzi. W czarnym ubranku z białą kokardką i mirtą. Idzie za pół godziny do fotografa.

— Jestem już bierzmowany — powiada — mam drugie imię Leon. Ksiądz biskup pasował mnie na rycerza chrystusowego. Mam teraz nowe siły do wytrwania w dobrem, panie Edwardzie.

Edward otwiera szeroko oczy.

Siły.

Ależ o to tylko chodzi.

Trzeba coś bliżej o tym się dowiedzieć. Ratunek! Może znajdzie się ratunek!

— Chciałem ci dać jakiś upominek na twoją uroczystość, Franusiu. Proszę, weź ten katechizm.

I ledwie tylko Franuś podziękował, Edward prosi go:

— Wiesz co? Pójdziesz teraz do miasta, pożycz mi więc ten katechizm, chciałbym go przejrzeć.

Franuś jest uradowany. Wychodzi z uśmiechem.

Edward zaraz szuka w spisie rzeczy lekcji o sakramencie bierzmowania.

I już nawet nie szuka odpowiedniej stronicy. Bo zjawia mu się świadomość głęboka czegoś przeżytego a utajonego dotychczas. Już wie.

Bierzmowanie.

Jakież to wszystko proste!

Biskup namaszcza krzyżmem. Krzyżmo — olej wonny, zmiękcza skórę, czyni ją delikatną, zarazem wonną. To symbol, że dusza przez bierzmowanie taka sama się staje, czuła na dotyki łaski i cnotami pachnąca. Potem policzek: pasowanie na rycerza. Ogrom mocy. Mocy, popartej światłem Ducha, który równocześnie wstępuje.

I te skarby zakopało się tak głęboko, że uleciały z samowiedzy, niewykorzystane.

Wystarczy uświadomić sobie to wszystko. I już błogosławiony czyn napełnia duszę.

Edward wstaje, prostymi, energicznymi krokami chodzi po pokoju.

Jutro pójdzie do spowiedzi.

Nie! Jeszcze dziś przed kolacją.

Wydobył z siebie moce zaprzepaszczone. Odkrył je w sobie od nowa.

Nie pójdzie na pijaństwo, na grzech. Puka do drzwi kuchennych.

Daje gospodyni trzy złote.

— Niech pani naparzy kawy i kupi ciastek. Uczcijmy jakoś to bierzmowanie Franusia.

LEONARD TURKOWSKI



Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Przygody Hipka i Filipka



„Jazda na Fis!"
Głosi afisz.
I z gazety treść wyziera
— Zuch, kto na Fis się wybiera!

Wszędzie dzisiaj czytasz napis:
„Cały świat wyjeżdża na Fis!"
Rżnie na dworzec tłum narciarzy,
Każdy dziś o Fisie marzy.

Zabrał sakwojaże Hipek,
Dwie butelki wziął Filipek,
I w ogonku teraz pcha się
Aby wziąć bilety w kasie.



Tłum sportowców na Fis jedzie
Gniotą się, jak w beczce śledzie.
Mrozik coraz lepiej ściska
— Nic to — rozkosz Fisu bliska.

Nagle... postój przy Psiej Wólce:
„Bo zamarzły nam... hamulce!"
W Polsce mróz to wszak rzecz rzadka (?)
Teraz stój i czekaj... latka.

W śniegu znajdą ślad ekspresu.
Wreszcie bezrobotni z Kresów*)
Całodzienna łopat praca
Pasażerom życie wraca.



Śnieżek pada coraz gęściej,
Głód, mróz ściska jak nieszczęście.
Buduj, nie chcąc stracić nosa
Chatkę wzorem Eskimosa.

W chatce z lodu marznie Hipek
I choć tłusty drży Filipek.
Już ostatnia płonie szczapa
Potem biała śmierć i... klapa!

Na kość zamarzł nasz Filipek,
Soplem lodu jest już Hipek,
Życie ledwie się w nich tli się
— A tak chcieli być na Fisie!



Kładą zmarzłych koło pieca
(Ciepło życie w ciałach wzniecа)
I ratownik z Kresów „ditko"
Chce się rozgrzać... okowitką.

Gdy w nos bije zapach wódzi,
Filip się do życia budzi.
Trup przed chwilą, niedołęga
Raźno do butelki sięga.

Na ten widok ożył Hipek:
„Znowu wódkę chla Filipek!?
Zapomina, wstydziłby się,
Że musimy być na Fisie!"

*) Na dworcu w Warszawie bezrobotni miejscowi nie chcieli odkopywać pociągów za niską opłatą i musiano sprowadzić bezrobotnych z Kresów (?) podobno.

Jak wynaleziono bibułę?

(r) Niepostrzeżenie przeszedł niedawno wśród niepokoju, rządzącego dziś światem, ciekawy jubileusz 75 rocznicy wynalezienia bibuły. Tak często używany przedmiot znamy, jak się okazuje, zaledwie od 75 lat, ściśle od jesieni 1863 roku, **kiedy po raz pierwszy wypuszczona została bibuła** na rynek angielski. O wynalazku zadecydował — jak to się często zdarza — przypadek.

W małej papierni w Berkshire wydarzył się wówczas przykry wypadek. Zapomniano mianowicie skleić masę, z której produkowany jest biały papier do pisania. Papier, powstały w ten sposób, był gruby, porowaty i chropowaty. Nie można go było zużytkować i właściciel fabryczki postanowił zużyć całą partię do robienia prywatnych notatek.

Kiedy jednak pierwszy raz położył pióro na tym papierze, nastąpiła rzecz nieoczekiwana: papier okazał się niezdatny do pisania, gdyż atrament... wsiąkł! Po chwili fabrykant przekonał się jeszcze, że plama z atramentu wyschła bardzo prędko — i narodziła się myśl: zastosować „niedobry" papier do wysuszania atramentu.

Trudno sobie już wyobrazić dziś, gdy maszyna do pisania wypiera pióro i atrament, jak wielki był to postęp. Przez dziesiątki wieków używano przedtem zamiast bibułki piasku, rozsypywanego po zapisanym papierze, albo poprostu oczekiwano, aż pismo wyschnie na powietrzu.